**PORADNIK**

**JĘZYKOWY**

ROK JĘZYKA POLSKIEGO

INDEKS 369616 NAKŁAD 470 3gz.

WYDAWNICTWA UNIWERSYTETU  
WARSZAWSKIEGO  
WARSZAWA 2006

ISSN 0551-5343



(635)

KOLEGIUM REDAKCYJNE

prof. dr hab. Halina Satkiewicz (redaktor naczelny),  
dr Wanda Decyk, prof. dr hab. Stanisław Dubisz,  
prof. dr hab. Włodzimierz Gruszczyński,  
prof. dr hab. Józef Porayski-Pomsta,  
prof. dr hab. Elżbieta Sękowska

RADA REDAKCYJNA

prof. dr hab. Halina Satkiewicz (przewodnicząca), prof, dr hab. Jan Basara,  
dr Wanda Decyk, prof, dr hab. Stanisław Dubisz,  
prof. dr hab. Barbara Falińska, dr Magdalena Foland-Kugler,  
prof. dr hab. Włodzimierz Gruszczyński, prof. dr hab. Andrzej Markowski,  
prof. dr hab. Leszek Moszyński, prof. dr hab. Józef Porayski-Pomsta,  
prof. dr hab. Elżbieta Sękowska, prof. dr hab. Teresa Skubalanka

Redaktor

Wiesława Kruszka

Redaktor techniczny

Elżbieta Czajkowska

Korektor

Jolanta Mazek

Adres redakcji:

00-497 Warszawa, ul. Nowy Świat 4, tel. 55 31 321  
<http://www.wuw.pl>; e-mail: [wuw@uw.edu.pl](mailto:wuw@uw.edu.pl)  
Dział Handlowy WUW: tel. (0 48 22) 553-31-333; e-mail: dz.handlowy@uw.edu.pl  
Księgarnia internetowa: [http://www.wuw.pl/ksiegarnia](http://www.wuw.pl/ksicgamia)

Wydanie dofinansowane przez Ministerstwo Nauki i Informatyzacji

C Copyright by Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego 2006

PL ISSN 0551-5343

Ark. wyd. 6,09. Ark. druk. 5,75. Papier offsetowy 80 g/m2

Druk i oprawa: Zakład Graficzny UW, zam. 761/2006

2006

czerwiec

zeszyt 6

SPIS TREŚCI

[Zbigniew Greń: Profesor Leszek Moszyński (1928-2006) 3](#bookmark2)

ARTYKUŁY I ROZPRAWY

Monika Sułkowska: Międzyjęzykowa ekwiwalencja frazeologizmów na przykładzie

związków somatycznych w języku polskim, francuskim i włoskim 6

Katarzyna Klauzinska: Autoprezentacja bezpośrednia i przewrotna 17

Małgorzata Witaszek-Samborska: O innowacjach semantycznych we współczesnym

słownictwie kulinarnym 29

Agnieszka Piela: Czasowniki z nazwą potrawy w podstawie słowotwórczej 40

[Jacek Perlin: Kilka uwag na temat pisowni i odmiany polskich nazwisk 50](#bookmark22)

Antonina Grybosiowa: Polaryzacja opinii o wulgaryzmach współczesnej polszczyzny... 57

SPRAWOZDANIA. UWAGI, POLEMIKI

Joanna Dobkowska: Sprawozdanie z Międzynarodowej Konferencji Naukowej  
Słownik pojęć politycznych i społecznych krajów Europy Środkowej

i Wschodniej 64

[Agata Hącia: Kronika Roku Języka Polskiego (listopad 2005 - styczeń 2006) 69](#bookmark27)

RECENZJE

Marek Łaziński: Barbara Bartnicka, Björn Hansen, Wojtek Klemm, Volkmar

Lehmann, Halina Satkiewicz, Grammatik des Polnischen, München 2004 77

Marta Bulińska: Studia Pragmalingwistyczne 4: Komunikacja i tekst w perspektywie

rozwojowej i dydaktycznej, red. Józef Porayski-Pomsta, Warszawa 2005 80

Małgorzata Kita: Małgorzata Karwatowska, Jolanta Szpyra-Kozłowska,

Lingwistyka płci. Ona i on w języku polskim. Lublin 2005 83

PORADNIK JĘZYKOWY

MIESIĘCZNIK ZAŁOŻONY W R 1901 PRZEZ ROMANA ZAWILIŃSKIEGO

ORGAN TOWARZYSTWA KULTURY JĘZYKA

Zarząd Główny, ul. Krakowskie Przedmieście 26/28, 00-927 Warszawa

<http://www.tkj.uw.edu.pl>

2006

czerwiec

zeszyt 6

CONTENTS

Zbigniew Greń: Professor Leszek Moszyński (1928-2006) 3

ARTICLES AND DISSERTATIONS

Моnika Sułkowska: Interlingual Equivalence of Phrases Based on Somatic

Expressions in Polish, French and Italian 6

Katarzyna Klauzinska: Direct and Deceitful Auto-presentation 17

Małgorzata Witaszek-Samborska: Some New Meanings of Culinary Vocabulary

in Contemporary Polish 29

Agnieszka Piela: Verbs with Roots Referring to the Names of Dishes 40

Jacek Perlin: A Few Remarks on the Spelling and Inflection of Polish Surnames 50

Antonina Grybosiowa: Polarization of Opinions on Vulgarisms in Contemporary

Polish 57

RETORTS, NOTICES. POLEMICS

Joanna Dobkowska: The Report of the International Scholarly Conference

Political and Social Vocabulary of Middle and Eastern European Countries 64

Agata Hącia: The Chronicle of the Year of Polish Language (November 2005

- January 2006) 69

REVIEWS

Marek Łaziński: Barbara Bartnicka. Björn Hansen, Wojtek Klemm, Volkmar

Lehmann, Halina Satkiewicz, Grammatik des Polnischen, München 2004 77

Marta Bulińska: Studia Pragmalingwistyczne 4: Komunikacja i tekst w perspektywie

rozwojowej i dydaktycznej, ed. by Józef Porayski-Pomsta, Warszawa 2005 80

Małgorzata Kita: Małgorzata Karwatowska, Jolanta Szpyra-Kozłowska.

Lingwistyka płci. Ona i on w języku polskim. Lublin 2005 83

PROFESOR LESZEK MOSZYŃSKI (1928-2006)

Na cmentarzu Junikowo w Poznaniu, 24 kwietnia 2006 r., poże­gnaliśmy Profesora Leszka Moszyńskiego, wielkiego i niestrudzonego badacza Słowiańszczyzny. Licząca kilkaset pozycji bibliografia prac Profesora jest trwałym wkładem w dorobek polskiej i światowej slawi­styki. Odzwierciedla Jego pasje badawcze, realizowane nie tylko w tej postaci, ale i przez stały kontakt z bliższym i dalszym środowiskiem naukowym. Nie unikał bowiem Profesor angażowania się w sprawy nieraz trudne, wymagające organizacyjnej pieczołowitości i poświęce­nia, zawsze z wielką korzyścią dla polskiej nauki.

Droga życiowa Profesora wiodła przez kilka ośrodków naukowych. Swoją przygodę z nauką rozpoczął w rodzinnym Lublinie, gdzie w la­tach 1947-1950 studiował polonistykę na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim. Tam też w roku 1949 został zastępcą asystenta. Studia ukończył już jednak w Poznaniu, gdzie w 1951 r. uzyskał tytuł magi­stra filologii polskiej, a w 1952 r. - magistra filologii słowiańskiej. Z uni­wersytetem poznańskim związany był, jako jego pracownik naukowy, do roku 1954. W tymże roku rozpoczął współpracę z Instytutem Ba­dań Literackich PAN, gdzie został zatrudniony w Pracowni Słownika Polszczyzny XVI wieku, w której był aktywny do roku 1961. Nie zerwał jednakże z uniwersytecką dydaktyką, dzięki temu, iż w roku 1955 znalazł zatrudnienie na Uniwersytecie Mikołaja Kopernika w Toruniu, z którym związany był do roku 1973. W tym okresie uzyskał stopień doktora (w 1959 r., na uniwersytecie poznańskim) i doktora habilito­wanego (w 1962 r.). Od roku 1964 wiąże się też z Wyższą Szkołą Peda­gogiczną, a później Uniwersytetem w Gdańsku, gdzie pracował aż do przejścia na emeryturę. W kolejnych etapach kariery naukowej uzy­skał w roku 1972 tytuł profesora nadzwyczajnego, a w roku 1978 pro­fesora zwyczajnego. Opisu Jego aktywności dydaktycznej dopełniają lata współpracy z WSP w Słupsku (1975-1982) i z WSP w Bydgoszczy (1984-1995). We wszystkich tych ośrodkach pozostawił trwały ślad - rzeszę kilkuset magistrantów, grupę blisko 20 wypromowanych dok­torów. Był w całej Polsce recenzentem w kilkudziesięciu przewodach

4

ZBIGNIEW GREŃ

habilitacyjnych i w kilkudziesięciu postępowaniach profesorskich. Dla nich wszystkich, osób, w których życiorysie naukowym pojawiło się nazwisko Profesora, Jego śmierć nie jest rzeczą obojętną.

Nie mniej imponująca jest bibliografia naukowa Profesora, licząca kilkaset pozycji, w tym blisko 300 oryginalnych rozpraw naukowych i 9 książek. Tematyka Jego prac jest rozległa, slawistyczno-polonistyczna, lecz ma w niej obszary szczególnie Mu bliskie. Należą do nich wszel­kie prace o nastawieniu historycznym, zwłaszcza sięgające do począt­ków Słowiańszczyzny. Szczególnie zaś upodobał sobie tematykę staro-cerkiewno-słowiańską. Jego prace z tego zakresu stały się już klasyką, a przy tym nic nie straciły na aktualności naukowej. W tym też zakresie umiejętnie połączył pasję badacza z zamiłowaniami dy­daktycznymi. Jego skromnie zatytułowany Wstęp do filologii słowiań­skiej (Warszawa 1984) jest dziełem niezbędnym w edukacji slawistycz­nej. Imponuje w Jego pracach mocne osadzenie w materiale językowym. Nieobce były Mu też inklinacje kulturoznawcze, szczególnie widoczne w tekstach na temat religii Słowian. Bibliografię Jego prac, doprowa­dzoną do roku 1998, wydano w tymże roku, w tomie: Tematy. Księga jubileuszowa w 70. rocznicę urodzin Profesora Leszka Moszyńskiego (pod red. K. Szcześniak i H. Wątróbskiej, w Gdańsku).

Z działalnością naukową i dydaktyczną łączył pasję organizatora, przy czym nie tylko podejmował się kierowania różnymi jednostkami wewnątrzuczelnianymi (Katedrą Slawistyki UG, Zakładem Języków Słowiańskich UG, Instytutem Filologii Rosyjskiej UG), ale niektóre z nich tworzył od podstaw. Tak było z Katedrą Slawistyki UG, ale i Pracownią Języka Cerkiewnosłowiańskiego Instytutu Slawistyki (dawniej: Słowianoznawstwa) PAN w Gdańsku, którą zorganizował i opiekował się nią aż do jej przeniesienia na Uniwersytet Gdański.

Pełnił też Profesor rozliczne funkcje w polskim i światowym życiu naukowym. Był członkiem Międzynarodowej Komisji Badań Cerkiewno- słowiańskich przy Międzynarodowym Komitecie Slawistów, był w różnych latach członkiem Zespołu Ekspertów MEN, członkiem Centralnej Komi­sji ds. Tytułu Naukowego i Stopni Naukowych, Uniwersyteckiej Komisji Akredytacyjnej w zakresie slawistyki, wieloletnim członkiem, ostatnio też przewodniczącym Komitetu Słowianoznawstwa PAN, wieloletnim człon­kiem Komitetu Językoznawstwa PAN, członkiem Rad Naukowych Insty­tutu Slawistyki PAN i Instytutu Języka Polskiego PAN, członkiem komi­tetów redakcyjnych polskich czasopism polonistycznych i slawistycznych (w tym i „Poradnika Językowego”). Udzielał się w towarzystwach nauko­wych - był członkiem Towarzystwa Naukowego Warszawskiego, Towa­rzystwa Naukowego w Toruniu, Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk. Gdańskiego Towarzystwa Naukowego, Towarzystwa Naukowego KUL, Polskiego Towarzystwa Językoznawczego.

Działalność naukowa, dydaktyczna, organizacyjna przyniosła Mu najwyższe uznanie w świecie naukowym. Był Profesor członkiem Pol­

PROFESOR LESZEK MOSZYŃSKI (1928-2006)

5

skiej Akademii Umiejętności, członkiem zagranicznym Słoweńskiej Akademii Nauk i Sztuk, Macedońskiej Akademii Nauk i Sztuk. Otrzy­mał honorowy doktorat Uniwersytetu Łódzkiego oraz Macedońskiej Akademii Nauk i Sztuk. Został odznaczony Krzyżem Kawalerskim OOP, medalami resortowymi i uczelnianymi. Trzykrotnie doceniło Jego do­robek i pozycję naukową miasto Gdańsk, przyznając mu medal „Za Zasługi dla Miasta Gdańska”, Medal 1000-lecia Miasta Gdańska i Medal św. Wojciecha, otrzymał też dwa odznaczenia bułgarskie: Medal Jubi­leuszowy 1300 lat Bułgarii i Odznakę Jubileuszową 1100 lat od śmierci Metodego. Pozostał przy tym człowiekiem skromnym i niezabiegającym o zaszczyty.

W zmarłym nauka polska, polska i światowa slawistyka tracą Wiel­kiego Uczonego i Wychowawcę wielu pokoleń adeptów slawistyki. Nie można przy tym nie wspomnieć o pozanaukowym, czysto ludzkim wy­miarze Jego osobowości: był człowiekiem ujmującym i serdecznym w relacjach międzyludzkich, emanującym pogodą ducha na całe śro­dowisko, w którym przebywał i działał. Tym również zaskarbił sobie naszą wdzięczność i pamięć.

Zbigniew Greń (Warszawa)

ARTYKUŁY

I

ROZPRAWY

Monika Sułkowska (Katowice)

MIĘDZYJĘZYKOWA EKWIWALENCJA  
FRAZEOLOGIZMÓW NA PRZYKŁADZIE ZWIĄZKÓW  
SOMATYCZNYCH W JĘZYKU POLSKIM, FRANCUSKIM

I WŁOSKIM

1. RYS HISTORYCZNY BADAŃ NAD EKWIWALENCJA

Pojęcie ekwiwalencji stosowane w językoznawstwie wywodzi się bezpośrednio z translatoryki i tradycji przekładu, dotyczy ono bowiem, przynajmniej w swoim najbardziej typowym założeniu, perspektywy międzyjęzykowej. Samo określenie, choć bez jego zdefiniowania, wpro­wadzone zostało do językoznawstwa przez R. Jakobsona w artykule On Linguistic Aspects of Translation (1959) i pojawiło się w kontekście rozważań na temat rodzajów przekładu i jego istoty. W roku 1964

1. Nida, amerykański językoznawca, badacz i tłumacz tekstów biblij­nych, w swojej publikacji Towards the Science of Translating dokonał istotnego dla historii przekładu podziału na ekwiwalencję for­malną, skoncentrowaną na dokładnej symetrii pomiędzy treścią, jak i formą w tekście oryginału i tekście przekładu, oraz na ekwiwa­lencję dynamiczną, kiedy dąży się do uzyskania ekwiwalent­nego efektu komunikacyjnego u odbiorców obu tekstów. Kwestia ekwi­walencji stała się zagadnieniem centralnym także w książce

J.C. Catforda A Linguistic Theory of Translation wydanej w 1965 г., dzięki czemu pojęcie to zostało przeniesione również na teren wczes­nych badań kontrastywnych. W efekcie językoznawcze podejścia do przekładu, a także badania porównawcze nad różnymi językami w la­tach sześćdziesiątych, siedemdziesiątych i osiemdziesiątych XX w. łą­czy koncentrowanie się na problemie ekwiwalencji. J.-P. Vinay i J. Darbelnet (1958) w książce poświęconej porównaniu języka francuskiego i angielskiego oraz problemom tłumaczenia, omawiając siedem metod przekładu, używają pojęcia ekwiwalencji do określenia jednej z metod pośrednich, która polega na wyrażeniu tej samej sytuacji za pomocą różnych środków stylistycznych, np. Open to the public (ang.) i Entree libre (fr.). W końcu lat sześćdziesiątych niemiecki lingwista O. Kade (1968) zaproponował podział na cztery typy ekwiwalencji:

- Totale Äquivalenz - idealna odpowiedniość typu 1 : 1 na poziomie formalnym i semantycznym.

MIĘDZYJĘZYKOWA EKWIWALENCJA FRAZEOLOGIZMÓW

7

* Fakultative Äquivalenz - odpowiedniość typu: jeden względem wielu odpowiedników.
* Approximative Äquivalenz - odpowiedniość typu: jeden względem

części.

* Null Äquivalenz - gdy brak jest odpowiednika.

Kilkanaście lat później w badaniach nad wzajemną odpowiedniością tekstów pojawia się podział na pięć rodzajów ekwiwalencji (W. Koller, 1979). Są to:

* Ekwiwalencja denotacji - przekład musi oddać informację zawar­tą w oryginale, dotyczącą rzeczywistości pozajęzykowej.
* Ekwiwalencja konotacji - przekład musi charakteryzować się ta­kim samym stylem jak oryginał.
* Ekwiwalencja normy tekstowej - tekst przekładu musi zachować naturę tekstu oryginalnego (tekst literacki, naukowy, techniczny...).
* Ekwiwalencja pragmatyczna - tekst przekładu musi być zaadap­towany do wiedzy odbiorcy, aby mógł być zrozumiały.
* Ekwiwalencja formalno-estetyczna - przekład musi wywołać ten sam efekt estetyczny co oryginał.

W. Koller (ibidem) wyróżnia też kilka typów relacji w wypadku ekwi­walencji leksykalnej:

* Relacja 1:1- wyrażenie języka źródłowego odpowiada wyrażeniu języka docelowego.
* Relacja jeden do wielu - wyrażenie języka źródłowego posiada więcej niż jeden potencjalny odpowiednik w języku docelowym, np. an­gielskie river i francuskie fleuve, rivière.
* Relacja wielu do jednego - dwa lub kilka wyrażeń w języku źró­dłowym mają ten sam odpowiednik w języku docelowym.
* Relacja jeden do zera (1 : 0) - brak odpowiednika w języku doce­lowym.
* Relacja jeden do części - np. niemieckie Geist i francuskie esprit.

W latach osiemdziesiątych XX w. ekwiwalencja tekstów zaczyna być

postrzegana jako pojęcie gradualne. Taką koncepcję przedstawia np. W.N. Komissarow (1980), wyróżniając jednocześnie pięć typów ekwi­walencji przekładowej:

* Pierwszy typ - minimalnym warunkiem ekwiwalencji tekstu prze­kładu w stosunku do oryginału jest wyrażenie analogicznego celu ko­munikacji.
* Drugi typ - gdy tekst przekładu odnosi się do tej samej sytuacji co oryginał, zachodzi więc tożsamość sytuacji. W obu tekstach jest mowa o tym samym, ale innymi słowami.
* Trzeci typ - obserwuje się zbieżność semantyczną opartą na za­chowaniu części informacji (zachowuje się też odpowiedniość wcześniej wymienionych typów).
* Czwarty typ - ekwiwalencja występuje na poziomie wypowiedzi. Oryginał i przekład cechuje znaczne podobieństwo składu leksykalne­

8

MONIKA SUŁKOWSKA

go i struktur składniowych (zachowana jest też ekwiwalencja na trzech poprzednich poziomach).

* Piąty typ - ekwiwalencja zachodzi na poziomie wyrazów (oczywi­ście przy zachowaniu ekwiwalencji na poprzednich poziomach).

W latach dziewięćdziesiątych XX w. zagadnienie ekwiwalencji po­dejmują nadal badacze niemieccy, np. W. Koller, J. House, R. Stolze oraz Brytyjczyk A. Pym (np. w publikacji Translation and Text Trans­fer z 1992 r.). Jednocześnie M. Ballard w swej pracy opublikowanej w 1992 r. wyróżnia trzy typy ekwiwalencji. Są to :

* Ekwiwalencja bezpośrednia - tzw. tłumaczenie dosłowne, czyli zastępowanie jednostek leksykalnych i struktur podobnymi.
* Ekwiwalencja niebezpośrednia - dla wyrażania tej samej idei ję­zyki używają różnych form. Ten typ pokazuje, że istnieją podobieństwa między językami mimo różnic morfologiczno-składniowych.
* Ekwiwalencja idiomatyczna - dotyczy struktur skostniałych, klisz, idiomów, przysłów, wyrażeń idiomatycznych. Wyrażenie bierze się ca­łościowo i szuka całościowego ekwiwalentu. Ten typ mówi o różnicach, których nie można lekceważyć w procesie przekładu.

1. EKWIWALENCJA SEMANTYCZNA, FORMALNA, FUNKCJONALNA I REFERENCYJNA

W translatoryce oraz w językoznawstwie porównawczym przyjmuje się często tradycyjny podział na ekwiwalencję semantycz­ną i formalną. Ekwiwalenty semantyczne to w ujęciu ogólnym wyrażenia, które pomimo różnej struktury formalnej, leksykalnej bądź składniowej przekazują tożsamy sens w różnych językach, wywołując jednocześnie taką samą reakcję komunikacyjną. Ekwiwalenty formal­ne zaś przy tożsamym sensie zachowują także analogiczną strukturę formalną, leksykalną i składniową. Ekwiwalencja formalna pozostaje jednak w istocie pojęciem gradualnym, ponieważ różnice w językach naturalnych wynikające przede wszystkim z ich naturalnych właści­wości gramatyczno-składniowych uniemożliwiają często wyróżnienie całkowitej ekwiwalencji formalnej. Tak dzieje się np. w przypadku po­równywania języków analitycznych, takich jak np. język polski, z syn­tetycznymi, jak np. język francuski, gdzie obecność rodzajnika bądź przyimków wprowadza wydatne różnice w stosunku do struktury for­malnej języka polskiego. Podział na ekwiwalencję formalną i seman­tyczną oraz trudności, jakie pociągał on za sobą w ujęciu praktycz­nym, spowodowały, że pojawiło się pojęcie ekwiwalencji funkcjonalnej. Wprowadzili je w 1987 r. P. Roberts Roda i M. Pergnier w artykule poświęconym problemom ekwiwalencji na grun­cie przekładu (P. Roberts Roda i M. Pergnier, 1987). Zdaniem tych au­torów ekwiwalencja nie jest równoznaczna z identycznością ani na

MIĘDZYJĘZYKOWA EKWIWALENCJA FRAZEOLOGIZMÓW...

9

poziomie semantycznym, ani formalnym. Chodzi jedynie o zachowanie funkcji tekstów oryginału i przekładu. Nieco odmienny aspekt ekwi­walencji podkreśla pojęcie ekwiwalencji referencyjnej. Nawiązując do koncepcji postulowanej np. przez C. Hernàndeza-Sacristàna (1994), można mówić o ekwiwalentach referencyjnych wtedy, gdy wyrażenia językowe z różnych języków odnoszą się do tych samych obiektów lub zjawisk z rzeczywistości pozajęzykowej.

1. POJĘCIE I DEFINIOWANIE FRAZEOLOGIZMÓW

Grupa związków frazeologicznych, które tworzą się i funkcjonują we wszystkich językach naturalnych, jest w istocie grupą bardzo róż­norodną. Granice tej kategorii są nieostre, a wewnętrzna struktura ma charakter gradualny, odzwierciedlając w ten sposób podstawową ce­chę fenomenu frazeologizacji, cechę „continuum”. Z jednej strony gra­nicę frazeologizmów, mniej lub bardziej arbitralną, wyznaczają struk­tury luźne, całkowicie łączliwe, o przejrzystej budowie składniowej i semantycznej, a z drugiej - związki całkowicie zleksykalizowane, w któ­rych proces frazeologizacji osiągnął już poziom maksymalny. Zgodnie z tradycyjną klasyfikacją S. Skorupki (1969), nawiązującą bezpośred­nio do pierwszej klasyfikacji jednostek frazeologicznych zaproponowa­nej przez Ch. Bally’ego (1951), frazeologizmy na poziomie semantycz­nym obejmują swym zasięgiem związki stałe i łączliwe, czyli całkowicie i częściowo zleksykalizowane, a na poziomie formalnym rozciągają się praktycznie na wszystkie struktury gramatyczno-składniowe, takie jak wyrażenia (związki o charakterze nominalnym, przymiotnikowym, adwerbialnym itd.), zwroty (związki o charakterze werbalnym) oraz frazy (związki o charakterze zdaniowym). W ujęciu praktycznym i formal­nym jednocześnie frazeologizmy bywają ograniczane z jednej strony przez wyrazy złożone o naturze zleksykalizowanej, a z drugiej przez przysłowia i wyrażenia o charakterze przysłowiowym. Frazeologizmy obejmujące swym zakresem różne utrwalone jednostki języka są w kon­sekwencji trudne do określenia za pomocą definicji jednoznacznych, wyczerpujących i jednocześnie obejmujących swym zasięgiem całość fenomenu. Najczęściej proponowane definicje akcentują więc pewne aspekty tego zjawiska. Dla F. de Saussure’a (jego definicję przypomina np. G. Gréciano, 1984) jednostka frazeologiczna jest typem znaku, który charakteryzuje się rozdzielnością signifiant i nierozdzielnością signifié. S. Skorupka (1982) nazywa frazeologizmem połączenie wyrazów cał­kowicie lub częściowo zleksykalizowane, które zazwyczaj ma inny sens, niż wynikałoby to z elementów tworzących to połączenie. Według B. Rejakowej (1986) związek frazeologiczny to połączenie co najmniej dwóch wyrazów, które charakteryzuje się asymetrią pomiędzy planem treści a planem wyrażenia. Dla A.M. Lewickiego (1982) jednostki

10

MONIKA SUŁKOWSKA

frazeologiczne charakteryzują się natomiast nieciągłością elementów, to znaczy elementy tworzące te jednostki nie wchodzą ze sobą w rela­cje poprzedzania i następczości, które są typowe dla luźnych połączeń wyrazowych.

W latach dziewięćdziesiątych XX w. ciekawe podejście do definio­wania i analizowania frazeologizmów zaproponowali badacze francu­scy. G. Gross, przede wszystkim w swojej pracy (1996) poświęconej w całości utrwalonym związkom języka (expressions figées), podaje ce­chy oraz parametry, które pozwalają na dość jednoznaczne określanie utrwalonych związków językowych. Podstawową cechą frazeologizmów jest ich polileksykalność, a więc struktura złożona co naj­mniej z dwóch rozdzielnych elementów wyrazowych. G. Gross (ibidem) podkreśla, nawiązując tym samym do romańskiej tradycji wywodzącej się od Ch. Bally’ego, iż frazeologizmy są kategorią gradualną i mogą charakteryzować się różnymi stopniami skostnienia (degrés de figement). Skostnienie to może mieć charakter ję­zykowy -w tym przypadku można mówić o nieodpowiedniości se­mantycznej i/lub składniowej związku; albo charakter zwy­czajowy - kiedy składnia jest regularna i możliwe jest rozumienie literalne treści związku, ale taka struktura funkcjonuje jako całość w efekcie tradycji jej całościowego użycia. Jest to przypadek wielu cy­tatów, sentencji bądź przysłów. Ponadto według G. Grossa (ibidem) utrwalenie związku wyrazowego należy rozpatrywać na dwóch pozio­mach: składniowym i semantycznym. Struktura jest skostniała (figée) z punktu widzenia składniowego, kiedy nie ma możliwości dowolnej transformacji tej struktury albo możliwości te są mocno ograniczone. Połączenie wyrazowe jest tym bardziej zleksykalizowane, im ma mniej możliwości tranformacyjnych, to znaczy niemoż­liwe lub mocno ograniczone jest zastępowanie elementów tej struktu­ry zaimkami bądź dowolnie wybranymi synonimami; ograniczone lub niemożliwe jest włączanie nowych elementów pomiędzy komponenty składowe związku; ograniczona lub niemożliwa jest pasywizacja, rela­tywizacja, dobrowolna permutacja elementów bądź inne podobne za­biegi językowe. Związek wyrazowy jest zaś skostniały z punk­tu widzenia semantycznego wtedy, gdy jego sens jest opaczny, to znaczy nie wynika on z reguł kolokacyjnych ani z sensu poszczególnych komponentów. Dla G. Grossa (ibidem) proces frazeologizacji oraz jej efekt w postaci utrwalonych struktur językowych są fe­nomenem „continuum” właściwie w każdym ich wymiarze. Frazeologi­zmy to jednostki pośrednie pomiędzy wyrazami, od których przejęły funkcje składniowe, i syntagmami, w stosunku do których utraciły zdolność aktualizacji w aktach mowy. Gradualny charakter struktur frazeologicznych bardzo trafnie ujmuje także inny badacz z francuskiego obszaru językowego - S. Mejri. W swojej obszernej pracy na temat frazeologizacji leksykalnej (S. Mejri, 1997) podkreśla on, iż jednostki fra­

MIĘDZYJĘZYKOWA EKWIWALENCJA FRAZEOLOGIZMÓW

11

zeologiczne obejmują swym zasięgiem związki językowe, poczynając od struktur utrwalonych w języku, ale całkowicie przejrzystych seman­tycznie, a kończąc na strukturach utrwalonych i jednocześnie całko­wicie opacznych na poziomie ich znaczenia. Pomiędzy tymi dwoma biegunami rozciąga się kategoria niejednorodna, o różnych stopniach skostnienia i nieodpowiedniości semantycznej, w obrębie której moż­na wyróżnić kilka grup. Są to, zaczynając od bieguna jednostek całko­wicie regularnych na poziomie semantycznym:

* struktury utrwalone, których sens jest abstrakcyjny, ale daje się całkowicie wyprowadzić z komponentów związku;
* struktury utrwalone, których sens da się wyprowadzić tylko jed­nocześnie z elementów składowych i z kontekstu pozajęzykowego;
* struktury skostniałe, których sens może być zrozumiały jedynie po odwołaniu się do kontekstu pozajęzykowego.

1. MIĘDZYJĘZYKOWA EKWIWALENCJA ZWIĄZKÓW SOMATYCZNYCH W JĘZYKACH POLSKIM, FRANCUSKIM I WŁOSKIM - WYNIKI BADAŃ

Autorka niniejszych rozważań, zajmująca się od kilku lat badaniem związków frazeologicznych w perspektywie wielojęzykowej (M. Sułkow­ska, 2000a, 2000b, 2001, 2003a, 2003b, 2004, 2005), przeprowadziła szczegółowe analizy dotyczące międzyjęzykowej ekwiwalencji związków somatycznych w trzech językach (M. Sułkowska, 2003a). Były to dwa języki należące do tej samej grupy: francuski i włoski, oraz język polski. Badany korpus liczył około 2300 jednostek i obejmował związki utwo­rzone z nazwami zewnętrznych części ciała, które wyselekcjonowane zostały ze słowników i zbiorów frazeologizmów we wszystkich badanych językach (M. Sułkowska, 2003a, Sources des unités examinées). Zbada­ne somatyzmy charakteryzują się różną produktywnością. Najwięcej związków frazeologicznych tworzą rzeczowniki takie jak ręka, głowa i oko/oczy , najmniej: pacha, kostka, pięta, broda. Bywa jednak, że produktywność ta organizuje się odmiennie w każdym z języków. Językowy podział nazw części ciała oraz przypisane im znaczenia nie są, jak wiadomo, uniwersalne. Fakt ten pociąga za sobą wiele konse­kwencji, w tym np. różną strukturę frazeologii somatycznej w bada­nych językach. A zatem bardzo interesująco w perspektywie międzyję­zykowej przedstawia się wykorzystanie nazw części ciała do tworzenia frazeologizmów w zakresie nazw kończyn górnych i dolnych.

Nazwy kończyn górnych takie jak ramię - bark, ręka, dłoń organi­zują się różnie w zasobie frazeologicznym badanych języków. W języku polskim występuje więcej związków z rzeczownikiem ręka i dłoń, a w od­powiednikach francuskich i włoskich częściej spotykamy rzeczownik ramię - bark. Na przykład po polsku: być prawą ręką kogoś, brakuje

12

MONIKA SUŁKOWSKA

rąk do pracy, oddać się w czyjeś ręce, rozkładać ręce, ręce mi od tego opadają, żyć z pracy własnych rąk, a po francusku i po włosku: être le bras droit de qqn./essere il braccio destro di qc., il manque de bras/ manca di braccia, se donner dans les bras de qqn/darsi nelle braccia di qc., écarter les bras/allargare le braccia, les bras m’en tombent/le brac­cia me ne cadono, vivre de ses bras/ vivere delle propne braccia. Rze­czownik dłoń jest frazeologicznie produktywny właściwie tylko w języ­ku polskim: klaskać w dłonie, podać komuś pomocną dłoń, dłoń kogoś świerzbi, czytać z dłoni, uściskać sobie dłoń, mały jak dłoń (po francu­sku i po włosku odpowiednio: battre les mains/battere le mani, donner une main secourable à qqn./dare man forte a qc., la main démange qqn./ qc. si sente prudere la mano, lire les lignes de la main/leggere la mano, se serrer la main/stringersi la mano, petit comme le poing/piccolo come il pugno).

Ciekawie wygląda też organizacja nazw kończyn dolnych. Język polski jest bogatszy w struktury utworzone z rzeczownikiem noga, ję­zyki francuski i włoski tworzą zaś więcej związków z rzeczownikiem stopa. Por. po polsku: suchą nogą, być jedną nogą w grobie, bronić się rękami i nogami, wyjść nogami do przodu, stanąć na nogach, nogi cze­goś [np. stołu, łóżka), a po francusku i po włosku: à pied sec/a piede asciutto, avoir un pied dans la fosse/essere con un piede nella fossa, faire des pieds et des mains/difendersi con le mani e con i piedi, partir les pieds devant/partire con i piedi davanti, se mettre sur pieds/mettersi in piedi, pieds de qqch. (p.ex. de la table, du lit)/piedi di q.c. [p.ex. di un tavolo, di un letto).

Ponadto somatyzmy takie jak pacha i kark są frazeologicznie pro­duktywne tylko w języku polskim: nosić, trzymać coś pod pachą, pę­dzić na złamanie karku, mieć głowę na karku, siedzieć komuś na kar­ku, zginać kark, mieć twardy, giętki kark, nadstawiać karku za kogoś, za coś. Odpowiedniki francuskie i włoskie wykorzystują tutaj inne nazwy części ciała, np. porter qqch. sous le bras/portare q.c. sotto braccio, aller à se casser le сои/andare a rotta di collo, avoir la tête sur les épaules/avere la testa sulle spalle, être sur le dos de qqn/stare alle spalle di qc.

Badany korpus somatyczny poddany został również klasyfikacji pod względem wzajemnej, międzyjęzykowej ekwiwalencji związków (M. Suł­kowska, 2003a). Z uwagi na fakt dokonywania analiz porównawczych w trzech językach, z których język polski charakteryzuje się odmien­nymi właściwościami strukturalnymi, za podstawowy wyznacznik wza­jemnej ekwiwalencji przyjęto zbieżność metafory i obrazowania. Po dokładnym przeanalizowaniu korpusu wyrażeń autorka zaproponowała podział na trzy grupy ekwiwalentów:

* homologi,
* odpowiedniki częściowe,
* idiomaty.

MIĘDZYJĘZYKOWA EKWIWALENCJA FRAZEOLOGIZMÓW

13

HOMOLOGI (H) - związki, w których wykorzystuje się ten sam rze­czownik somatyczny i jednocześnie zachowuje się taką samą obrazo­wość. Wyrażenia zawierają paralelny sklad leksykalny i analogiczną budowę gramatyczno-składniową. W konsekwencji najczęściej mamy tutaj do czynienia z ekwiwalencją formalną i semantyczną, ponieważ związki konotują te same znaczenia dosłowne i przenośne. Z uwagi na to, że porównywaliśmy trzy języki, konieczne okazało się wydzielenie kilku podkategorii w obrębie homologów, takich jak:

1. HOMOLOGI W TRZECH JĘZYKACH (H 3), np. mieć związane ręce (pol.), avoir les mains liées (fr.), avere le mani legate (wł.).
2. HOMOLOGI W DWÓCH JĘZYKACH (H 2) - wtedy, gdy obserwu­jemy homologię na poziomie dwóch języków, natomiast w trzecim wy­korzystany został inny obraz tropiczny. Na potrzeby naszego korpusu wyselekcjonowano tutaj następujące przypadki:
3. Homologia w językach francuskim i włoskim (H 2 : F=W), np. avoir qqch/qqn. sur les bras (fr.) = avere q.c./qc. sulle braccia (wł.) # mieć coś/kogoś na karku (pol.).
4. Homologia w językach polskim i francuskim (H 2 : P=F), np. aż po szyję (pol.) = jusqu’au сои (fr.) # fino alla gola (wł.).
5. Homologia w językach polskim i włoskim (H 2 : P=W), np. nie czuć rąk (pol.) = non sentire le mani (wł.) # ne pas sentir de bras (fr.).

ODPOWIEDNIKI CZĘŚCIOWE (OCz) - związki, które różnią się wy­korzystaną obrazowością. W konsekwencji ich struktury leksykalne i gramatyczne pozostają odmienne. Najczęściej też wykorzystany rze­czownik somatyczny jest inny, chociaż zdarzają się przypadki różnej obrazowości i struktury przy zachowaniu tego samego somatyzmu, np. polskie ani pary z ust, francuskie bouche cousue i włoskie acqua in bocca. W obrębie odpowiedników częściowych można wyróżnić dwie zasadnicze podgrupy. Są to:

I. ODPOWIEDNIKI CZĘŚCIOWE SOMATYCZNE (OCzS) - związki tworzone w każdym z analizowanych języków z wykorzystaniem nazwy części ciała. Można tutaj mówić o:

1. Odpowiedniości częściowej somatycznej we wszystkich trzech językach (OCzS 3), np. dać nogę (pol.) - lever le pied (fr.) =\* volgere le spalle (wł.).
2. Odpowiedniości częściowej somatycznej w dwóch porównywanych językach (OCzS 2) - wtedy, gdy związek w trzecim języku nie ma bazy somatycznej. W naszym korpusie możemy wyróżnić ten typ analogii kolejno:
3. w językach francuskim i włoskim (OCzS 2 : F » W), np. avoir le front de f.qqch. (fr.) =» avere la faccia tosta di f.q.c. (wł.) # mieć czelność coś zrobić (pol.).
4. w językach polskim i francuskim (OCzS 2 : P = F), np. głupi jak noga stołowa (pol.) » bćte comme ses pieds (fr.) # sciocco come un’acca (wł.).

14

MONIKA SUŁKOWSKA

1. w językach polskim i włoskim (OCzS 2 : P = W), np. ukręcić kark jakiejś sprawie (pol.) » tagliare la testa ad un affare (wł.) # étouffer une affaire (fr.).

II. ODPOWIEDNIKI CZĘŚCIOWE NIESOMATYCZNE (OCzNS) - zwią­zek frazeologiczny w jednym języku zawiera rzeczownik somatyczny, natomiast jego odpowiedniki w porównywanych językach mają charak­ter utrwalonych związków językowych, ale wykorzystują niesomatyczną obrazowość. W obrębie tej grupy można wyróżnić:

1. Odpowiedniki częściowe niesomatyczne w stosunku do frazeologizmu w języku polskim (OCzNS : P), np. z czyjegoś ramienia (pol.), au nom de qqn. (fr.), in поте de qc. (wł.).
2. Odpowiedniki częściowe niesomatyczne w stosunku do frazeologizmu w języku francuskim (OCzNS : F), np. homme de main (fr.), uomo d’azione (wł.), człowiek czynu (pol.).
3. Odpowiedniki częściowe niesomatyczne w stosunku do frazeologizmu w języku włoskim (OCzNS : W), np. testa o croce (wł.), pile ou face (fr.), orzeł czy reszka (pol.).

IDIOMATY (I) - związki, które nie mają idiomatycznych, ani nawet frazeologicznych odpowiedników w innych badanych językach. Można jedynie przetłumaczyć ich sens za pomocą środków literalnych. W ob­rębie naszego korpusu idiomatami są więc np. polskie poszło mu w pięty (IP), francuskie avoir un cheveu sur la langue (IF) ('seplenić’) czy wło­skie non ricordare dalia bocca al naso (IW) ('mieć słabą pamięć').

Powyżej opisane badania ujęte w skali obliczeń procentowych po­zwalają stwierdzić, że homologi stanowią 67% korpusu, odpowiedniki częściowe - 22%, idiomaty - 11%. W obrębie samych homologów przy­padek homologii trójjęzykowej dotyczy 55% , natomiast pozostałe 45% to homologia na poziomie dwóch języków. Z tego najwięcej, bo aż 3/4 to wyrażenia homologiczne w języku francuskim i włoskim. W zakresie odpowiedników częściowych zdecydowanie liczniejszą grupę stanowią odpowiedniki częściowe somatyczne: 75% wszystkich OCz. Ponadto odpowiedniki częściowe somatyczne na poziomie trzech języków sta­nowią 59% wszystkich OCzS, a pozostałe 41% to odpowiedniki czę­ściowe somatyczne w dwóch językach. Wyniki badań okazują się bar­dzo interesujące, jeśli chodzi o odpowiedniki częściowe niesomatyczne i idiomaty. W tym zakresie zdecydowanie dominują OCzNS w języku polskim, które stanowią 2/3 wszystkich OCzNS, oraz polskie idiomaty stanowiące również 2/3 wszystkich wyselekcjonowanych idiomatów.

Przeliczone liczbowo wyniki badań pokazują, iż analizowane języki charakteryzują się dość wysokim poziomem homologii. Związki homo­logiczne stanowią bowiem 9/13 wszystkich analizowanych jednostek. Nie ulega jednak wątpliwości, że języki francuski i włoski odznaczają się zdecydowanie większą analogią frazeologiczną. Potwierdza to wy­soki odsetek homologów w tych językach oraz ich niski poziom idio­matów i odpowiedników częściowych niesomatycznych. Zaobserwowa­

MIĘDZYJĘZYKOWA EKWIWALENCJA FRAZEOLOGIZMÓW...

15

ne zależności potwierdzają zatem tezę, iż wspólnota kulturowa, a tak­że przynależność do wspólnej grupy językowej wydatnie wpływają na zwiększenie podobieństw na poziomie frazeologicznym. Dlatego też analizowany język polski wykazuje tutaj większy stopień odmienności w stosunku do języka francuskiego i włoskiego.

Prace cytowane

M. Ballard, 1992, Le commentaire de traduction anglaise, Paris, Nathan Uni­versitě.

Ch. Bally, 1951, Traité de stylistique française, vol. I, II, Paris, Klincksieck.

J.C. Catford, 1965, A Linguistic Theory of Translation, Oxford, OUP.

G. Gréciano, 1984, L’irréductibilité de Texpression idiomatique à sa para­phrase..., |w:| Recherches en pragma-sémantique, Metz, Études publiées par G. Kleiber.

G. Gross, 1996, Les expressions figées en français - noms composés et autres locutions, Collection l'Essentiel Franęais, Éditions Ophrys.

C. Hernandez-Sacristan, 1994, Aspects of Linguistic Contrast and Translation, Frankfurt a/M., P. Lang.

R. Jakobson, 1959, On Linguistic Aspects of Translation, |w:| R.A. Brower (red.),

On Translation, Cambridge, Mass. - New York, Harvard University Press.

O. Kadc, 1968, Zu Fall und Gesetzmässigkeit in der Übersetzung, „Beiheft zur Zeitschrift Fremdsprachen” I, Leipzig.

W. Koller, 1979, Einführung in die Übersetzungwissenschaft, Heidelberg, Qu­eller & Meyer.

W.N. Komissarow, 1980, Lingwistika pieriewoda, „Mieżdunarodnyje otnoszenija", Moskwa.

A M. Lewicki, 1982, O motywacji frazeologizmów, |w:] Z Problemów Frazeologii Polskiej i Słowiańskiej, vol. I.

S. Mejri, 1997, Le figement lexical, Publications de la Faculté des Lettres de

la Manouba, Série: Linguistique, vol. X.

E. Nida, 1964, Towards the Science of Translating, Leiden, Brill.

1. Pym, 1992, Translation and Text Transfer, Frankfurt a/M., P. Lang.
2. Rejakowa, 1986, Związki frazeologiczne o identycznej lub podobnej budo­wie morfologicznej w języku słowackim i polskim, Wrocław, Ossolineum.

P. Roberts Roda i M. Pergnier, 1987, L'équivalence en traduction, „META" vol. 32, no 4, 392-402.

S. Skorupka, 1969, Podstawy klasyfikacji jednostek frazeologicznych, „Prace Filologiczne”, vol. XIX.

S. Skorupka, 1982, Klasyfikacja jednostek frazeologicznych i jej zastosowanie w leksykografii, |w:| Z problemów Frazeologii Polskiej i Słowiańskiej, vol. I.

M. Sułkowska, 2000a, Les limites de Tunité phraséologique et les types d'alternances à son intérieur, „Neophilologica”, 14, red. W. Banyś, Katowice, Wyd. UŚ.

M. Sułkowska, 2000b, Quelques réfiexions sur l'équivalence sémantique et syntaxique des expressions figées (au niveau du franęais, italien et polona- is), „Neophilologica", 14, red. W. Banyś, Katowice, Wyd. UŚ.

16

MONIKA SULKOWSKA

M. Sułkowska, 2001, Problěmes méthodologiques et pratiques dans la description des sequences figées, „Opera Romanica", vol. 2.

M. Sułkowska, 2003а, Séquences figées. Étude lexicographique et contrastive. Question ďéquivalence, Katowice, Wyd. UŚ.

M. Sułkowska, 2003b, Équivalence interlinguale des séquences figées et problèmes de leur traduction, |w:| Problemy lingwistyki i nauczania języ­ków obcych, red. H. Miatluk, K. Bogacki, H. Komorowska, Białystok, Ka­tedra Neofilologii.

M. Sułkowska, 2004, Traitement contrastif des séquences figées (SF) et problème de leur équivalence interlinguale, „Neophilologica”, 16, red. W. Banyś, Ka­towice, Wyd. UŚ.

M. Sułkowska, 2005, Frazeologizmy, idiomy i przysłowia w procesie naucza nia i uczenia się języków obcych, „Języki Obce w Szkole”, 1/2005.

J.-P. Vinay i J. Darbelnet, 1958, Stylistique comparée du français et de l'anglais: méthode de traduction, Paris, Didier.

Interlingual Equivalence of Phrases Based on Somatic Expressions

in Polish, French and Italian

Summary

The article presents different aspects of equivalence and definitions of phrasal units. In this work, the author analyses interlingual equivalence of the concrete linguistic material (a series of sequences including names of human body parts in French, Italian and Polish). She discusses classification of potential equivalents in homologue categories, partial correspondents and idiomats.

adj. M. Kołodzińska

Katarzyna Klauzinska (Poznań)

AUTOPREZENTACJA BEZPOŚREDNIA I PRZEWROTNA

Psychologowie mianem autoprezentacji określają proces kontrolowa­nia przez jednostkę sposobu, w jaki jest postrzegana przez otoczenie. Autoprezentacja inaczej nazywana jest „manipulowaniem wywieranym wrażeniem”. Warunkiem skutecznego manipulowania wrażeniem jest prawidłowe „odczytanie” sytuacji społecznej i wyłowienie z niej wskazó­wek co do odpowiedniego postępowania, a następnie dostosowanie do nich własnego zachowania. „Na poziomie jednostki autoprezentacja pełni przynajmniej trzy podstawowe funkcje - pisze Mark Leary. Służy jako narzędzie do oddziaływania w relacjach interpersonalnych, wzmacnia tożsamość jednostki oraz jej poczucie własnej wartości, a także wywo­łuje pozytywne emocje. W istocie swej autoprezentacja - skoro ma na celu wywarcie korzystnego wrażenia na innych i pozytywne nastawienie ich do nas - zawsze zawiera element manipulacji”'.

Przedmiot obserwacji i rozważań przedstawionych w artykule sta­nowią językowa warstwa perswazji i sposoby autoprezentacji stosowa­ne w kształtowaniu świadomości odbiorcy przez perswadującego nadaw­cę. Empiryczną podstawą moich badań są stenogramy przesłuchań przed Sejmową Komisją dostępne w Internecie1 2. Są to zapisy 21., 22. i 23. posiedzenia Komisji Śledczej do zbadania ujawnionych w mediach zarzutów dotyczących przypadków korupcji podczas prac nad noweli­zacją ustawy o radiofonii i telewizji z 19, 20 i 21 marca 2003 r. Uczest­nikami są członkowie Komisji oraz - w roli świadka przesłuchiwanego - Włodzimierz Czarzasty, ówczesny sekretarz Krajowej Rady Radiofo­nii i Telewizji3.

1 M. Leary, Wywieranie wrażenia na innych. O sztuce autoprezentacji, przeł. A. Kacmajor, M. Kacmajor, Gdańsk 2003, s. 54.

2 [www.sejm.gov.pl](http://www.sejm.gov.pl)

3 Włodzimierz Czarzasty od marca 2000 r. do sierpnia 2004 r. był sekre­tarzem Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji, a więc odpowiadał za organizacje prac tego organu. On pierwszy zaproponował najbardziej kontrowersyjne prze­pisy nowej ustawy o radiofonii i telewizji, czyli artykuły o dekoncentracji ka­pitału medialnego, które stały się istotą korupcyjnej oferty Lwa Rywina. Był

18

KATARZYNA KLAUZINSKA

Będzie mnie interesował aspekt wykonania, realizacji wypowiedzi językowych w ściśle określonej sytuacji. Analizie poddane zostały wy­łącznie wypowiedzi Włodzimierza Czarzastego. Reakcje językowe człon­ków Komisji Śledczej przywołuję jedynie wtedy, gdy zachodzi koniecz­ność nakreślenia szerszego kontekstu, w celu lepszego zrozumienia danej wypowiedzi. Przytaczane cytaty są autentyczne, stenograficzne, więc zdarzają się w nich - zachowane przeze mnie - uchybienia po­prawnościowe.

Kształtowanie skojarzeń odbiorcy w stronę negatywnej lub pozy­tywnej oceny siebie samego, przedstawianych osób czy wydarzeń osią­ga W. Czarzasty za pomocą bardzo zróżnicowanych sposobów i środ­ków językowych. Zróżnicowanie to polega zarówno na użyciu środków jawnych, jak i niejawnych. Zastosowanie tych środków podporządko­wane jest jednemu celowi: ukierunkowaniu w zamierzony sposób po­stawy odbiorców wobec opisywanych ludzi, ich poglądów, umiejętno­ści, sprawowanych funkcji, decyzji i faktów, które miały miejsce w ich wyniku. Sugerowanie ocen w materiale, który podlega moim obserwa­cjom, pojawia się zarówno w pytaniach, jak i w odpowiedziach.

PODKREŚLANIE WŁASNYCH ZALET

Najbardziej bezpośrednią metodą przekazywania informacji o włas­nej osobie jest werbalny opis. Opowiadając innym o swojej osobowo­ści, upodobaniach i niechęciach, doświadczeniach z przeszłości, doko­naniach, rodzinie, pracy, uczuciach, obawach itp., człowiek kreuje w oczach otoczenia określony wizerunek samego siebie. Ważne jest jed­nak nie tylko to, co ludzie decydują się powiedzieć o sobie, ale także to, czego nie mówią. W. Czarzasty manipuluje wywieranym wrażeniem, nie tylko opisując siebie w określony sposób, lecz również wyłączając z tego opisu pewne informacje, jeśli sądzi, że wywołają one niekorzyst­ne wrażenie4.

Należy pamiętać, że Czarzasty pragnie przekonać do swoich racji w specyficznej sytuacji, jaką jest oficjalne przesłuchanie przed Sejmo­wą Komisją Śledczą. Mamy tu do czynienia z sytuacją niecodzienną. Komunikacja zachodzi bowiem między aktorem (w taką rolę wciela się Włodzimierz Czarzasty) a obserwatorami, niejako widownią, jaką są członkowie Komisji i telewidzowie (za sprawą transmisji „na żywo” w TVP

wymieniany jako jedna z osób z tzw. grupy trzymającej władzę, z którą współ­działał Rywin, przedstawiając „Agorze" korupcyjną propozycję, stąd jego we­zwanie na przesłuchania przed Komisję Śledczą.

\* O wyłączających taktykach autoprezentacji patrz: M. Leary, Wywieranie..., op.cit., s. 31.

AUTOPREZENTACJA BEZPOŚREDNIA I PRZEWROTNA

19

1. TVN). Można zauważyć, że aktorstwo Czarzastego jest świadomą krea­cją i grą w konwencji „na niby”. Na niby więc dialog toczy się między nadawcą a odbiorcą (między członkami Komisji Śledczej a świadkiem przed nią stojącym), podczas gdy naprawdę jest to kontakt przede wszystkim między aktorem - politykiem a widzem - obserwatorem.

Istotnym elementem językowego autoportretu prezentowanego publiczności, jaką są członkowie Komisji i widzowie przed telewizora­mi, jest akcentowanie własnych przymiotów. W. Czarzasty nieustan­nie o nich przypomina.

Włodzimierz Czarzasty:

Ja biorę pieniądze państwowe od 4 lat i moim obowiązkiem jest to i było to, żeby po roku poznawania tego rynku nie tylko poprzez pryzmat radia, na którym - no, pew­nie prasa napisze: zarozumiały - na którym, myślę, że się znam, było to, żeby ocenić i to wnioskować. W związku z tym ja taką ocenę miałem. Ja myślę również, bo szanuję wszystkich członków Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji, że oni również mieli swoją ocenę. Tylko problem polega na tym, że ja mam określony temperament polityczny, pro­blem polega na tym, że dążę do celu, problem polega na tym, że jeżeli miałem taką koncepcję, to myślałem, że ta koncepcja powinna zostać przelana na papier [...).

Opis ten zawiera szereg pozytywnych cech Czarzastego. Mówi on o swo­im temperamencie politycznym, podkreśla, że dąży do celu i konsekwentnie realizuje swoje koncepcje. Wzmacnia to trzykrotnym stwierdzeniem, ja­koby dla przeciwników politycznych te pozytywne cechy stanowiły powo­dy pewnych komplikacji: problem polega na tym, że.... Czarzasty zwraca uwagę na swoje kompetencje dotyczące rynku mediów. Sugeruje, że zwy­kle zmierza do wyznaczonego celu, nawet wbrew oponentom.

Włodzimierz Czarzasty:

Panic pośle, ja należę do ludzi, którzy uważają, że nie należy reagować za szybko, że sprawy trzeba przemyśleć, poznać fakty, pójść do źródła, porównać spokojnie i ra­cjonalnie |...|.

Odbiorcy dowiadują się, że sekretarz Krajowej Rady Radiofonii i Te­lewizji trafnie podejmuje każdą decyzję. Na sprawy trudne reaguje spokojem i racjonalnym rozumowaniem. Woli długo myśleć, niż po­chopnie decydować się na jakieś kroki.

Włodzimierz Czarzasty:

Panie pośle, przecież pan wie, że człowiek o takiej konstrukcji psychicznej co ja. nie odpowie panu na pytanie tak złożone słowem: tak lub nie.

Zna swoje predyspozycje psychiczne, co pozwala mu lepiej wyko­rzystywać nabyte umiejętności.

Włodzimierz Czarzasty:

|...| Tak, o, już znalazłem, przepraszam, bo przez chwilę myślałem, że czegoś nie dopracowałem, czym bym się zdziwił.

Przy tym Włodzimierz Czarzasty jest perfekcjonistą przygotowanym na każdą ewentualność, wszystko ma dopracowane i ułożone.

Włodzimierz Czarzasty:

Panic pośle, podszedłem do tego z pewną rezerwą dlatego, że podchodzę do siebie z pewną rezerwą (...).

20

KATARZYNA KLAUZINSKA

Podchodzi do siebie z właściwym dystansem, dzięki czemu może oglądać sprawy z różnych perspektyw. Gdy mówi o sobie i swoich za­sadach, to nie ze względu na rozgłos czy uwydatnienie zasług, nie przez zarozumiałość, ale chce zostać lojalny wobec innych. Odbiorca dowia­duje się więc, że Czarzasty kieruje się uczciwością i honorem.

Przegląd informacji, jakie podaje o sobie sekretarz Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji, prowadzi do wniosku, że to człowiek nieskazitel­ny, honorowy, konsekwentny, perfekcjonista we wszystkim, co robi. Pozytywne autooceny swojej osoby podaje wprost, bez żenady, fałszywej skromności czy skrępowania, co stanowi jeden ze sposobów ukazywa­nia pozytywnego wizerunku. Dostosowuje swoją autoprezentację do wartości, które uważa za godne uznania także przez członków Komisji.

JA W OCZACH TYCH, O KTÓRYCH MÓWIĘ...

Ludzie pragną być kojarzeni z tymi, którzy odnieśli sukces, mają władzę, są popularni czy z innych powodów znajdują uznanie otocze­nia'1. Jednym ze sposobów budowania pozytywnego autoportretu jest wypowiadanie się o osobach znanych, pochodzących z politycznego establishmentu w sposób korzystny i życzliwy, podkreślający ich zale­ty i wykształcenie, a przede wszystkim dobre stosunki z opowiadają­cym. Jest to realizacja potocznie wyznawanej zasady: Z jakim przesta­jesz, takim się stajesz. Przekazywaniu oceny służy tu cały arsenał środków, które pozwalają sugerować opinie na różnych poziomach ję­zykowej złożoności komunikatu. Spójrzmy, w jaki sposób W. Czarza­sty wypowiada się o wiedzy osób, które ceni. Poniższe przymiotniki szczególnie akcentują aspekt rozległości poziomu wiedzy: „posiada ol­brzymią, mądrą, konsekwentną, ugruntowaną wiedzę w sprawie mediów” (o A. Jakubowskiej); „ma jakąś olbrzymią i, jak się okazało, nietajemną wiedzę na temat techniki” (o L. Nikolskim); „ma olbrzymią na ten te­mat wiedzę, wiele większą ode mnie” (o J. Braunie); Jest doktorem, posiada olbrzymią wiedzę” (o A. Barcikowskim); Jego wiedza w zakre­sie techniki, multipleksu oraz kablarzy jest moim zdaniem wybitna” (o W. Dubaniowskim).

Czarzasty podkreśla też umiejętności posiadane przez osoby, do których opisy się odnoszą. O L. Nikolskim mówi: Jest po prostu specjalistą"; o A. Halberze: Jeden z najwybitniejszych specjalistów od ra­dia [...), jest znawcą od multipleksów, od techniki, od tych wszystkich rzeczy, które są w gniazdku elektrycznym”; o W. Dubaniowskim: Jest wybitnym specjalistą, jest jednym z najbardziej kompetentnych człon­ków Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji”; o D. Waniek: „osoba niesły-

M. Leary nazywa tę strategię pławieniem się w odbitym blasku (M. Leary, Wywieranie..., op.cit., s. 40).

AUTOPREZENTACJA BEZPOŚREDNIA I PRZEWROTNA

21

chanie kompetentna, o niesłychanych zdolnościach koncyliacyjnych [...], jest naprawdę bardzo wysokiej kultury i bardzo wysokiej klasy"; o prof.

S. Piątku: "jest jednym z najwybitniejszych prawników od prawa me­dialnego w Polsce [...), wybitny profesor".

Wypowiedzi te zawierają szereg pozytywnych sformułowań dotyczą­cych osób, o których mowa: specjalista, wybitny specjalista, najwybit­niejszy specjalista, znawca, najwybitniejszy prawnik, kompetentny czło­nek, erudyta, najlepsza kobieta. Przy użyciu przymiotników podkreślana jest ich wiedza: olbrzymia, mądra, konsekwentna, ugruntowana, nietajemna, wybitna. Jedna z osób ceniona jest też za wysoką kulturę i wy­soką klasę. Zastosowane przymiotniki służą umocnieniu pozytywnego obrazu przedstawianych osób, ale również tego, kto się o nich wypo­wiada. Znamienne jest, że w każdej z tych wypowiedzi, mającej przed­stawiać osobę trzecią, Włodzimierz Czarzasty wtrąca kilka słów o so­bie. Stwierdzenia te odnoszą się do jego kontaktów czy wręcz znajomości z daną osobą, stopnia zażyłości, podziwu. Przypatrzmy się przykładom: „[...) Pan Barcikowski był moim wykładowcą na Uniwersytecie War­szawskim na Wydziale Dziennikarstwa i Nauk Politycznych”; „[...) ni­gdy mnie z panem prof. Piątkiem nic nie poróżniło"; „[...] ja po prostu go (W. Dubaniowskiego] szanuję za to, że on posiada taką wiedzę”; „[...) uczyłem się od niego |L. Nikolskiego], jak najwięcej mogłem”; „(...] je­stem dumny, że ją |A. Jakubowską) znam, bo to wielka znajomość dla mnie”.

Czarzasty, budując swój wizerunek na znajomości z postaciami znanymi z życia politycznego, bardzo często podkreśla dobre kontak­ty, jakie ma z nimi. Mówi o tym wprost: „[...] Uważam, że mam z nim bardzo dobre kontakty” (o W. Dubaniowskim), lub podkreśla tylko pewne sfery tych znajomości: „[...) po pierwsze, się lubimy” (o A. Jaku­bowskiej), „[...] współpraca z nim to przyjemność” (o prof. S. Piątku).

Sekretarz Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji jasno i dobitnie pod­kreśla, że sam jest również ceniony przez te osoby: „(...) z którego zda­niem ja się liczę, a on jak czasami się liczy z moim, to jest to dla mnie zaszczyt” (o A. Halberze); „(...] śmiem twierdzić, że część tej wiedzy (A. Jakubowskiej) jest moją zasługą poprzez przekazywanie jej mate­riałów, ustaw, opracowań, dokumentów”.

Podkreślanie osobistej znajomości, zażyłości z wymienionymi oso­bami ma na celu budowanie i umacnianie pozytywnego autoportretu. Autoprezentacja za pośrednictwem kontaktów z innymi stanowi pośred­nią formę manipulowania własnym wizerunkiem w tym sensie, że po­lega ona na strategicznym sterowaniu informacją nie o własnej oso­bie, ale o ludziach i rzeczach, z którymi jesteśmy powiązani6.

6 Por. E. Aronson, Człowiek istota społeczna, przeł. J. Radzicki, Warszawa 1999, s. 155-168.

22

KATARZYNA KLAUZINSKA

PODKREŚLANIE WARTOŚCI GRUPY, Z KTÓREJ SIĘ WYWODZI

Jednym z elementów budowania własnego wizerunku przez Wło­dzimierza Czarzastego jest podkreślanie, że stowarzyszenie, z którego się wywodzi, w którym rozpoczynał swoją karierę zawodową, otoczone jest powszechnym szacunkiem społecznym7.

W celu zaprezentowania szczytnych ideałów macierzystej organiza­cji Czarzasty czyta obszerny fragment jej statutu. Priorytetowe założe­nia Stowarzyszenia „Ordynacka”, jego macierzystej organizacji, są w nim określone bardzo ogólnie: „podtrzymywanie więzi przyjaźni, okazywa­nie pomocy, stwarzanie warunków dla rozwoju przedsiębiorczości, wdrażanie idei (...) ustawicznego doskonalenia zawodowego”, dlatego Czarzasty w dalszej części wypowiedzi precyzuje, że jest to organizacja świetna, skupiająca tylko poważnych ludzi, których osobiście zna od dwudziestu lat.

Włodzimierz Czarzasty:

(...) Wmieszanie Stowarzyszenia „Ordynacka\*, świetnego Stowarzyszenia. Stowa­rzyszenia skupiającego ludzi inteligentnych, pragmatycznych, mądrych, odpowiedzial­nych. przygotowanych do tego, żeby wprowadzać Polskę do Unii Europejskiej, w tego typu historie, jest śmieszne, po prostu jest śmieszne. Ja znam to środowisko, przejeź­dziłem wiele kilometrów, spotykając się z tymi ludźmi, znam ich od 20 lat. Ich statu­sem przede wszystkim jest wyższe wykształcenie, pragmatyzm, logika, twarde stanie na ziemi.

Włodzimierz Czarzasty:

(„Ordynacka" - dop. K.K.) Grupuje ludzi wykształconych, rozsądnych, pragmatycz­nych, w różnych środowiskach działających, w różnych miejscach, w różnych miastach, po różnych uczelniach. W związku z tym, praktycznie rzecz biorąc, mogą być również w mediach publicznych, tak jak w innych środowiskach (...).

Czarzasty, zwracając uwagę na to, że wokół Stowarzyszenia „Ordy­nacka” skupiają się wyłącznie ludzie dobrze wykształceni, używa wie­lu pozytywnych określeń: inteligentni, pragmatyczni, mądrzy, odpowie­dzialni, przygotowani do tego, żeby wprowadzać Polskę do Unii Europejskiej. Oprócz tego walorami tych ludzi są przede wszystkim: wyższe wykształcenie, pragmatyzm, logika, twarde stanie na ziemi Sze­reg zastosowanych tu nazw wartości służy wyprowadzeniu implikatury o tym, że Czarzasty również posiada wymienione cechy, skoro wy­wodzi się z tak prestiżowej organizacji. Wykorzystany został tu jeden z mechanizmów budowania pozytywnego autoportretu.

Z „Ordynackiej” Włodzimierz Czarzasty się wywodzi, pracuje zaś w Krajowej Radzie Radiofonii i Telewizji. Spójrzmy, jak o niej się wypo­wiada.

7 M. Leary nazywa tę technikę polerowaniem, czyli wyolbrzymieniem wi­docznych zalet ludzi, miejsc i instytucji, z którymi mamy związek (M. Leary, Wywieranie..., op.cit., s. 42).

AUTOPREZENTACJA BEZPOŚREDNIA I PRZEWROTNA

23

Włodzimierz Czarzasty:

(...) Krajowa Rada Radiofonii i Telewizji jest instytucją pracującą tak jak inne instytucje administracji państwowej w tym kraju. Mogłaby pracować lepiej, ale moim zdaniem ludzie, którzy są tam zatrudnieni, robią wszystko, żeby pracowała jak najle­piej. Krótka uwaga. Proszę zobaczyć, nie będę tego rozwijał, co było 10 lat temu na rynku medialnym, co jest w tej chwili. Proszę zobaczyć, że zostały przeprowadzone przez tę Krajową Radę olbrzymie procesy koncesyjne, olbrzymie procesy porządko­wania rynku, przejście z dolnego UKF w polskiej radiofonii na górny UKF. To wszyst­ko jest dorobkiem tego ciała. (...) Ja uważam, że jest to dobra firma, w której wyma­ga... w której są wymagane zmiany, tak jak w każdej. Nie ma instytucji idealnych. Ale będę tej Krajowej Rady Radiofonii bronił, bo bronię również swoich 4 lat pracy w niej.

Przyznaje, że Krajowa Rada mogłaby pracować lepiej, jednak zaraz równoważy to stwierdzenie, mówiąc, że pracownicy starają się, by pra­cowała najlepiej. Jest przekonany, że działania tej instytucji przy aktu­alnej kadrze nie można ulepszyć. Zwraca uwagę, że za jego kadencji Krajowa Rada gruntownie przebudowała i uporządkowała rynek nadaw­ców. Dwukrotne użycie przymiotnika olbrzymie (olbrzymie procesy kon­cesyjne, olbrzymie procesy porządkowania rynku) podkreśla wielkość i wagę podjętych przedsięwzięć. Podsumowując, sekretarz Krajowej Rady stwierdza, że jest to dobra firma i zawsze będzie jej bronił, ponie­waż broni w ten sposób swojej czteroletniej kadencji.

Sekretarz KRRiT w innej wypowiedzi wskazuje, że Rada jest orga­nem z tradycjami, ponieważ miała swój pierwowzór we Francji. Daje przez to do zrozumienia, że jest to instytucja godna zaufania. Ludzi tam pracujących określa mianem specjalistów, czyli tych, którzy od­znaczają się gruntowną wiedzą, umiejętnościami i biegłością w danej dziedzinie. Dodatkowo ich kompetencje podkreśla przymiotnikiem do­brzy. Sugeruje zatem, że jeśli pracują tam dobrzy specjaliści i dobrzy dyrektorzy, to ustawy i rozporządzenia przez nich wydawane również są dobre. Werbalizuje to zresztą wprost, mówiąc: dobra ustawa.

W dalszej części przesłuchania W. Czarzasty po raz kolejny przy­pomina, że członkowie KRRiT są osobami kompetentnymi, w pełni nie­zależnymi i samorządnymi, a wszelkie decyzje podejmują w zgodzie z własną wiedzą i sumieniem. Opisując sytuację głosowania, akcentu­je autonomiczność członków w procesie podejmowania decyzji. Wska­zuje, że sposób głosowania innych uczestników posiedzeń nie ma wpły­wu na decyzje podejmowane przez pozostałych, zatem nikt nie ma też wpływu na jego głos.

Włodzimierz Czarzasty:

(...) W Krajowej Radzie pracują ludzie uczciwi i odpowiedzialni.

Komisja dowiaduje się, iż oprócz tego, że KRRiT składa się ze spe­cjalistów - co więcej: dobrych specjalistów - w swoich dziedzinach, to odznaczają się oni również kompetencją, uczciwością i odpowiedzial­nością. Czarzasty sugeruje w ten sposób, że jako jeden z członków Rady też posiada wymienione cechy.

24

KATARZYNA KLAUZINSKA

Wypowiedzi W. Czarzastego charakteryzuje obecność licznych wy­rażeń wartościujących pozytywnie, stanowią one egzemplifikację stra­tegii wychwalania własnego ugrupowania i pośredniego budowania pozytywnego obrazu samego siebie.

MARGINALIZOWANIE WŁASNYCH BŁĘDÓW

Zgodnie z tendencją opisaną i wyjaśnioną w teorii atrybucji8 ludzie mają skłonność do odrzucania swojej odpowiedzialności za wydarze­nia postrzegane jako negatywne. Przyczyn swoich niepowodzeń chęt­nie upatrują w czynnikach zewnętrznych. W przypadku, gdy trzeba ustosunkować się do negatywnych faktów towarzyszących własnej działalności, Czarzasty - jeśli zanegowanie tych faktów jest niemożli­we - tak prezentuje sytuację, by zminimalizować jej niekorzystny dla siebie wydźwięk.

Włodzimierz Czarzasty:

(...) Czy dobrze się stało, czy źle, to nie wiem, ale po prostu mnie wtedy poniosło. Poszedłem do przewodniczącego Juliusza Brauna i powiedziałem tak: nie może być tak. że prawnik pisze opinie, że ustawa jest zgodna z prawem jak jest w zespole przy­gotowującym ustawę, a jak w nim nie jest, jest w innym miejscu, mówi, że to jest nie­zgodne z prawem. I taką opinie wyraziłem. Teraz tak, co do faktów. Bardzo możliwe, że ja źle zrozumiałem, to co pan prof. Piątek powiedział. Bardzo możliwe, że krzywdzę go w ten sposób, albo go wtedy skrzywdziłem ze względu na emocje. Jeszcze raz go ser­decznie przepraszam. Ale miałem taką wiedze i po prostu sie zdenerwowałem.

Sekretarz KRRiT nie stwierdza jednoznacznie, że postąpił niewła­ściwie, oskarżając profesora Stanisława Piątka o zmianę jego stanowi­ska w zależności od przynależności do określonego zespołu. Tłuma­czy, że zareagował emocjonalnie, ponieważ najprawdopodobniej źle zrozumiał słowa profesora. Przeprasza, jeśli go skrzywdził. Jednak zaraz zaznacza, że miał taką wiedzę i po prostu się zdenerwował. Nie czuje się winny. Usprawiedliwia się niezrozumieniem i gwałtownym działa­niem pod wpływem emocji. Próbuje zneutralizować negatywny wydźwięk całej sytuacji.

Włodzimierz Czarzasty:

Ja nie powiedziałem: proszę, tu jest projekt mój, propozycja ustawy, zróbmy to. Powiedziałem: zastanówmy się, to jest problem, ten problem wcześniej czy później bę­dzie trzeba rozwiązać. Jednym ze sposobów rozwiązania tego problemu jest zmniejsze­nie czterech programów nadających w Polsce, bo jeszcze jest Radio Polonia, zmniejsze­nie do jednego. To jest najgorsze rozwiązanie, żeby była jasność, i to rozwiązanie... już odszedłem jakby od tego pomysłu, bo została słusznie mi zwrócona uwaga przez pana przewodniczącego Brauna, że nie Krajowa Rada... Bo tam była taka możliwość, że się nie wpisze, pamiętam, czegoś dokładnie i Krajowa Rada będzie mogła o tym decydo­wać. Pan Braun powiedział: nie, to powinien decydować Sejm. Ja te uwagi pana Brau­na, jako mądrzejsze od swoich, przyjąłem i wycofałem się z tego projektu.

8 E. Aronson, Człowiek..., op.cit., s. 365-372.

AUTOPREZENTACJA BEZPOŚREDNIA I PRZEWROTNA

25

Minister Czarzasty sugeruje, że z pokorą przyjął krytykę Juliusza Brauna. Z całej wypowiedzi wynika, że jego stanowisko od początku było inne. Ukazuje, że była taka możliwość, że się nie wpisze (...) cze­goś dokładnie i Krajowa Rada będzie mogła o tym decydować, dopiero Braun uzmysłowił mu, że o tym powinien decydować Sejm. Czarzasty przedstawia najpierw cały kontekst sprawy i swoją propozycję rozwią­zania problemu. Mówi, że niczego nie nakazywał, tylko proponował. Dopiero na końcu przyznaje, że przewodniczący zwrócił mu uwagę. Zastosowany przez niego leksem słusznie wskazuje, że pouczenie służ­bowe przyjął z pokorą i uznał, że było ono jak najbardziej na miejscu. Pozwala to też zminimalizować posądzanie go o manipulacje.

W innym miejscu sekretarz przyznaje, że nie konsultował swojego stanowiska na temat konstruowania rad nadzorczych z żadnym orga­nem prawnym, choć wie, że powinien. Przyznaje, że źle postąpił. Zaraz jednak daje do zrozumienia, że działał zgodnie z ówczesnym stanem swojej wiedzy i ta wiedza nie jest to wiedza jakby ta jedna. Sugeruje, że nie było konieczności konsultowania tego stanowiska z departamen­tem prawnym, ponieważ kierował się swoim doświadczeniem, które szeroko uzasadnia.

Włodzimierz Czarzasty:

Pani poseł, starałem się zawsze precyzyjnie przedstawiać swoje zdanie, ale jestem człowiekiem otwartym na, że tak powiem, poważne, sprawdzone fakty i informacje. Np. sprawa związana z zaostrzeniem przepisów dekoncentracyjnych, związana z tym. żeby nie można było mieć telewizji publicznej, telewizji i radia ogólnokrajowego, jeżeli się ma gazetę, to ta sprawa we mnie ewoluowała. To znaczy, jak pisałem tę propozycję do ustawy pod koniec grudnia i na początku stycznia, miałem bardziej liberalne na ten temat poglądy. W tej chwili, po roku, po wszystkich doświadczeniach uważam, że się myliłem wtedy.

Czarzasty znów musi z pozorną pokorą przyznać się do błędu. Na początku zaznacza, że jest otwarty na sprawdzone informacje i zawsze precyzyjnie wyraża swoje zdanie. Umacnia tym samym pozytywny ob­raz swojej osoby. Używa też czasownika ewoluować, który na ogół konotuje dodatnie skojarzenia. Wreszcie przyznaje, że jego poglądy są mniej liberalne niż wcześniej. Dopiero na samym końcu swojej wypo­wiedzi stwierdza - znów z pozorną pokorą: myliłem się. Dzięki wplata­niu oceny pozytywnej za pomocą wyrażeń: jestem człowiekiem otwar­tym; poważne, sprawdzone fakty i informacje; ta sprawa we mnie ewoluowała, osiąga efekt perswazyjny. Konieczność zmiany własnych poglądów, wiedzy i decyzji uczynił Czarzasty okazją do przedstawienia korzystnego obrazu swojej osoby jako człowieka elastycznego, koncyliacyjnego, otwartego na poglądy głoszone przez innych.

Z przeanalizowanego materiału widać, że W. Czarzasty, stawiając czoła faktom potencjalnie niekorzystnym dla siebie - swoim błędom, zaniedbaniom, niepowodzeniom - konstruuje wypowiedź za pomocą takich środków leksykalnych, by zneutralizować i złagodzić ich nega­tywny odbiór przez Komisję.

26

KATARZYNA KLAUZINSKA

POKAZOWE POMNIEJSZANIE SIEBIE

Jednym z mechanizmów autoprezentacyjnych jest pokazowe po­mniejszanie siebie9. Przyznanie się do własnych wad nie jest poczyty­wane za słabość lub brak kompetencji. Takie wypowiedzi są jedynie sposobem na zaprezentowanie samego siebie. W zeznaniach W. Czarzastego stosowanie tej techniki polega na nieukrywaniu spraw, które nie znajdują akceptacji u członków Komisji. Nadawca bowiem, dając do zrozumienia: „być może nie jestem idealnym człowiekiem” lub „nie jestem postrzegany jako idealny”, sugeruje zarazem: „ale i tak jestem najlepszy”. Przyznanie się do zmiany poglądów czy błędów zwiększa jego wiarygodność10.

Włodzimierz Czarzasty:

(...) Nie jestem panu w stanic, panie przewodniczący, tego wyjaśnić, aczkolwiek na pewno dzwoniłem często i się kontaktowałem z panem Kwiatkowskim, bo to robię po prostu. Ja myślę, że w ogóle jeżeli chodzi o mnie, to ja nie jestem pod tym względem normalny, bo jak dostałem ten billing za lipiec i zobaczyłem, że odbyłem w miesiącu lipcu 1840 rozmów, to sobie pomyślałem, że chyba nie jestem pod tym względem nor­malny, bo to jest bardzo dużo rozmów.

Czarzasty stwierdza przekornie, że nie należy do ludzi normalnych, co uzasadnia 1840 rozmowami telefonicznymi przeprowadzonymi w lip­cu. Tym stwierdzeniem sugeruje, że posiada wiele kontaktów i więk­szość swojego czasu poświęca i wykorzystuje na porozumienie telefo­niczne. Stosuje mechanizm pozornego deprecjonowania siebie paradoksalnie w celu podkreślenia swoich pozytywnych cech.

W innym miejscu sekretarz KRRiT z fałszywą skromnością przy­znaje, że znalazł się w sytuacji dla niego niekomfortowej, ponieważ wymaga się od niego dyskusji prawnych, a na tym się nie zna. Od razu dodaje informacje o swoim wykształceniu i stwierdza, że chętnie pody­skutuje o doktrynach politycznych. Zaznacza, że podyskutuje w spo­sób naukowy, co świadczy o tym, że ma bardzo wysokie mniemanie o swojej profesjonalnej wiedzy. Tą wypowiedzią uściśla, że nie można wymagać od człowieka, żeby znał się na wszystkim. Ważne, żeby być dobrym w swojej dziedzinie, a on w swoim fachu jest specjalistą.

Ciekawy chwyt autoprezentacyjny stosuje Włodzimierz Czarzasty, podając jakoby negatywne (w oczach jego przeciwników) cechy swojej osoby.

Włodzimierz Czarzasty:

Czy ktoś patrzy, jak fakty, z których trzeba być dumnym, nagle robią się faktami, których się trzeba wstydzić? Okazało się, i dlatego w tej aferze się znalazłem, że wszystko.

1. Tak nazywa tę metodę F. Schulz von Thun w swojej książce Sztuka roz­mawiania. Analiza zaburzeń, cz. I, przeł. P. Włodyga, Kraków 2002, s. 114; por. M. Leary, Wywieranie..., op.cit., s. 118: udawanie głupiego.

10 U. Wieczorek, Wartościowanie, perswazja, język, Kraków 1999, s. 91.

AUTOPREZENTACJA BEZPOŚREDNIA I PRZEWROTNA

27

co robiłem, było złe. Muza była firmą rodzinną, w której pracuje moja żona i mój ku­zyn. Firma rodzinna to firma podejrzana. (...) Uczciwie zarobione pieniądze dzięki 10 latom pracy w firmie, które uczyniły mnie człowiekiem majętnym - to źle. Mówi, rozmawia ze wszystkimi po imieniu - to źle. [...| Zakładał Stowarzyszenie „Ordynacka" - to złe stowarzyszenie, bo on je zakładał. Skuteczny i pracowity - to źle. Przekonuje do swoich racji - źle. Muza chce kupić WSiP - to źle. Na koniec tej części chciałem powie­dzieć, co najbardziej boli. Przyznający sie do lewicy, jest z tego dumny - to też źle.

Sekretarz zaznacza na początku, że są to sprawy, z których do tej pory mógł być dumny, a pod wpływem nacisków społecznych trze­ba się ich wstydzić. Z tonu jego wypowiedzi wnioskować można, że jednak są one powodem jego samozadowolenia. W. Czarzasty w tej wypowiedzi wspomina o cechach swojego charakteru: skuteczny i pra­cowity, rozmawia ze wszystkimi po imieniu, o sukcesach majątkowych: uczciwie zarobione pieniądze |...| uczyniły mnie człowiekiem majętnym,

o życiu zawodowym: ma firmę rodzinną, „Muza" chce kupić WSiP, za­kładał Stowarzyszenie „Ordynacka". Na końcu akcentuje to, czego niezrozumienie, jak sam mówi, boli go najbardziej, a mimo to jest z tego dumny: przyznający się do lewicy, jest z tego dumny - to też źle. Odbiorcy pozornie sami muszą ocenić, czy fakty, o których mówi nadawca, rzeczywiście można zaliczyć do kategorii: złe. Wydaje się, że Czarzasty nie narzuca oceny, jednak dobór wymienionych spraw

i sposób ich przedstawiania jednoznacznie kwalifikuje ten zabieg jako perswazyjny.

Autoprezentacja (manipulowanie wywieranym wrażeniem) to - po­wtórzmy - proces kontrolowania przez jednostkę sposobu, w jaki jest postrzegana przez otoczenie. Ponieważ z reguły jesteśmy nagradzani za wywieranie „dobrego wrażenia”, na ogół każdy stara się przekazy­wać swój jak najlepszy wizerunek. Jednak wywarcie pozornie nega­tywnego wrażenia również może pomóc w osiągnięciu pożądanych celów, dlatego czasem da się zauważyć prezentowanie siebie w niby- niekorzystnym świetle.

Nie można zapominać, że autoprezentacja jest funkcją zarówno osobowości, jak i sytuacji. Próbując przekazać określone wrażenie, człowiek kieruje się indywidualnymi motywami, własną osobowością, jak również bierze pod uwagę sytuację, w jakiej się znajduje. W przy­padku W. Czarzastego mamy do czynienia z sytuacją niecodzienną, jaką jest składanie zeznań przed Komisją Śledczą, a zarazem przed telewi­dzami. Przeanalizowany materiał dowodzi, że sekretarz Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji sięga po różne techniki autoprezentacyjne, mają­ce perswazyjnie ukształtować treść komunikatu. Wszystkie te zabiegi są wyrazem jego dążenia do uzyskania przychylności raczej odbiorcy telewizyjnego niż samej Komisji.

28

KATARZYNA KLAUZINSKA

Bibliografia

1. Aronson, Człowiek istota społeczna, przeł. J. Radzicki, Warszawa 1999.

A. Banasik, Jak uwodzą politycy? Język marketingu polityczneqo w kampanii

wyborczej '97, Katowice 2002.

R.B. Cialdini, Wywieranie wpływu na ludzi. Teoria i praktyka, przeł. B. Woj­cieszke, Gdańsk 2003.

Język perswazji publicznej, red. K. Mosiołek-Kłosińska i T. Zgółka, Poznań 2003.

M. Leary, Wywieranie wrażenia na innych. O sztuce autoprezentacji, przeł. A. Kacmajor, M. Kacmajor, Gdańsk 2003.

1. Schulz von Thun, Sztuka rozmawiania. Analiza zaburzeń, cz. I , przeł. P. Wło-

dyga, Kraków 2002.

U. Wieczorek, Wartościowanie, perswazja, język, Kraków 1999.

Direct and Deceitful Auto presentation

Summary

The article presents research in the area of pragmalinguistics and rhetoric. It focuses on the category of auto-presentation and uses the materials from the meetings of the Investigating Committee available on the Internet ([www.sejm.gov.pl](http://www.sejm.gov.pl)), aiming at examination of corruption. The author analyses the inquiry of Włodzimierz Czarzasty, the general manager of the National Radio and Television Council until 2004. He created the most controversial acts that encouraged Lew Rywin’s corruptive offer. The author of the article focuses on his „auto-presentation". She studies the linguistic means he uses to manipulate the listeners. His strategies like providing information about himself directly, referring to popular individuals, high estimation of the group, he originates from, underestimating his mistakes and deceitful underestimating himself aims to achieve friendly attitude of TV viewers rather than the Committee itself.

tłum. M. Kołodzińska

Małgorzata Witaszek-Samborska (Poznań)

O INNOWACJACH SEMANTYCZNYCH  
WE WSPÓŁCZESNYM SŁOWNICTWIE KULINARNYM

Słownictwo kulinarne należy we współczesnej polszczyźnie do tych pól tematycznych, które po roku 1989, a więc w okresie intensywnych przeobrażeń politycznych, gospodarczych, społecznych i kulturowych, cechuje największa zmienność. Polega ona przede wszystkim na wręcz lawinowym przyroście liczby neologizmów nominatywnych w subzasobie nazw potraw, napojów i produktów spożywczych, co wynika z przy­należności słownictwa kulinarnego do klas leksyki szczególnie podat­nych na modę, związaną w ostatnich latach z konsumpcyjnym modelem życia. Wpływ kultury konsumpcyjnej przejawia się nie tylko w nad­miarze dostępnych do spożycia produktów (w sytuacji Polski szczegól­nie wyrazistym w kontraście z okresem ich braku bezpośrednio po­przedzającym ostatnie dziesięciolecie XX w.), ale także w widocznym wzroście zainteresowania - przynajmniej części społeczeństwa - kuch­nią i jedzeniem. W świecie, w którym hierarchię wartości kształtują posiadane i konsumowane przez człowieka dobra, sposób odżywiania zgodny z modą kulinarną staje się w niektórych środowiskach (np. związanych z mediami lub z biznesem) jednym z wyznaczników presti­żu społecznego konsumenta. Przekonanie takie kreują i upowszech­niają środki przekazu informacji w zmediatyzowanym społeczeństwie. Wystarczy zwrócić uwagę na masowe pojawienie się na rynku praso­wym w Polsce po roku 1989 czasopism poświęconych wyłącznie kuli­nariom (w poszczególnych latach w zmiennej liczbie około 20 tytułów, takich jak np. „Babeczka”, „Ciasta Domowe”, „Ciasta i Torty Kolekcji Dobrej Kuchni”, „Ciasta na Stół”, „Kolekcja Dobrej Kuchni”, „Kuch­nia”, „Kuchnia Siostry Filomeny”, „Lubię gotować”, „Moja Kuchnia”, „Moje Gotowanie”, „Nasza Kuchnia - Poradnik Smakosza”, „Pani Domu poleca”, „Smacznego!”, „Smaki i Aromaty”, „Sól i Pieprz" itp.)1, obfitość

1 Por. na ten temat m.in.: T. Kuczyńska, Kulinarny teatr, „Tygodnik Soli­darność” 1998, 45 dodatek: „Magazyn Tygodnika Solidarność", 6, s. 22-23; R. Filas, Czasopisma i ich odbiorcy, (w:) Kultura polska w dekadzie przemian, pod red. T. Kostyrko i M. Czerwińskiego, Warszawa 1999, s. 133-149.

30

MAŁGORZATA WITASZEK-SAMBORSKA

i różnorodność książek kucharskich na rynku wydawniczym1 2 oraz popularność coraz liczniejszych programów telewizyjnych poświęconych gotowaniu (Gotuj z Kuroniem TV Polsat, Kuchnia z Okrasą TVP 1; Po­dróże kulinarne Roberta Makłowicza TVP 2, Pascal: po prostu gotuj TVN itp.). Wpływ konsumpcjonizmu na zmiany w strukturze współczesnych neologizmów podkreśla Teresa Smółkowa, pisząc: „W porównaniu z ob­razem świata utrwalonym w powojennej leksyce obraz świata rzeczy odzwierciedlony w najnowszej warstwie neologizmów zmienił się. Wy­pełniły się pola wcześniej bardzo nieliczne, grupujące nazwy po­traw, artykułów spożywczych, napojów (z wyjątkiem alkoholowych) [podkr. M. W.-S.], ubrań i butów, wyposażenia miesz­kań, kosmetyków - słowem pola obejmujące nazwy przedmiotów bez­pośrednio służących wygodzie, a także rozrywce |...)”3.

Podkreślane tu bogactwo neologizmów w słownictwie kulinarnym ostatnich lat to przede wszystkim nowe formacje słowotwórcze, takie jak np. obiadokolacja 'wieczorny posiłek w postaci obiadu’, żelki (też żelatynki, gumożelki) 'cukierki ze sprężystej jak guma galaretki o róż­nym kształcie’, sernikomakowiec i seromak 'sernik połączony z makow­cem’, superciasto, ekoczekolada itp. oraz zapożyczenia przejmowane z różnych języków - głównie z angielskiego, np. cashew ’słodkawy orzech wielkości ziarna fasoli; nerkowiec’, chutney // czatnej 'in­dyjska ostra przyprawa o konsystencji dżemu, z warzyw i owoców z do­datkami’, dip 'gęsty zimny sos’, kumin 'przyprawa - kmin rzymski’, makadamia 'orzech o słodkawym, maślanym smaku’, popping 'podob­ne do dmuchanego ryżu przetworzone ziarno amarantusa’, relish 'zim­ny, korzenny sos warzywny’, shake 'gęsty napój z mleka i lodów z do­datkami’, z francuskiego, np. aioli" czosnkowy sos prowansalski’, cordon bleu 'panierowany sznycel faszerowany szynką i żółtym serem’, crêpe 'cienki francuski naleśnik’, frykadela, frykadelka 'nieduży, sma­żony mielony klopsik’, krokant 'drobno pokruszone prażone orzechy, migdały itp. używane do dekoracji ciast i deserów’, mul jadalny małż’, tarta 'płaskie, słodkie lub pikantne ciasto francuskie’, terrina 'delikat­ny pasztet, zwykle w postaci przekładańca’ iz włoskiego, np. can­nelloni 'szerokie rurki makaronowe’, carpaccio 'potrawa z plasterków polędwicy wołowej, ryby, grzybów itp.’, ciabatta 'rodzaj włoskiego pie­czywa’, mascarpone ‘włoski serek śmietankowy’, mozzarella i ricotta 'ga­tunki serów włoskich’, penne 'skośnie ścięte rurki makaronowe’, rukola 'liście rośliny kapustnej podobnej do szczawiu’, ale także z hiszpańskiego, np. guacamole 'mus z awokado’, karambola i papaja 'egzotyczne owoce’, nacho(s) 'podobne do chipsów kawałki plac- 1

1 Por. na ten temat: M. Frąckiewicz, Л la carte, „Nowe Książki” 1996, nr 12, s. 78-79.

J T. Smółkowa, Nowe słownictwo w prasie, |w:| Język w mediach maso­

wych, pod red. J. Bralczyka i K. Mosiołek-Kłosińskiej, Warszawa 2000, s. 73.

O INNOWACJACH SEMANTYCZNYCH WE WSPÓŁCZESNYM...

31

ków kukurydzianych’, salsa 'ostry sos z papryki i pomidorów’, taco(s) 'meksykańska potrawa - placki kukurydziane zawijane z farszem’, z nowogreckiego, np. fasolada 'grecka gęsta zupa fasolowa’, filio 'greckie ciasto listkowe’, gyros 'potrawa z mięsa pieczonego na pio­nowym ruszcie’, tzatziki ‘gęsty sos jogurtowy z ogórkiem i czosnkiem’, z języków bliskowschodnich (arabskiego, np. harissa 'bardzo ostra arabska pasta przyprawowa’, hummus 'pasta z ciecierzycy i sezamu’, kuskus 'arabska drobna pszenna kaszka’, pita 'płaski, okrągły chle­bek’, tabbula ’arabska sałatka z kaszki i warzyw’ i tureckiego, np. ajran 'napój ze słonego jogurtu, wody i lodu’, baklawa 'bardzo słod­kie ciasto z miodem i orzechami’, musaka 'zapiekanka z bakłażanów, mięsa i wielu dodatków1) i dalekowschodnich (z japońskiego, np. azuki//adzuki 'gatunek fasoli’, kaki i nashi 'gatunki owoców egzotycz­nych’, mirin 'wino ryżowe’, miso 'pasta z soi’, shiitake 'gatunek grzy­bów’, tofu 'serek sojowy’, wasabi 'tzw. zielony chrzan’, z chińskie­go, np. hoisin 'gęsty sos z sosu sojowego, sezamu, czosnku itp.’, kumkwat 'owoc cytrusowy’, won ton 'pierożek w kształcie sakiewki’ i z h i n d i , np. garam masala 'ostra przyprawa indyjska’, lassi 'hin­duski napój jogurtowy’, mung ’gatunek fasoli’) oraz z wielu innych.

Zdecydowanie rzadsze wśród najnowszych innowacji leksykalnych w przedstawianym tu polu są neosemantyzmy, co nie stanowi specyfi­ki słownictwa kulinarnego, lecz cechę uniwersalną procesu wzbogaca­nia współczesnej leksyki polskiej4. Niektórym najnowszym zmianom semantycznym zachodzącym w subpolu nazw potraw, napojów i pro­duktów spożywczych poświęcony jest niniejszy artykuł5. Przedmiotem obserwacji będą tu wyłącznie zmiany zakresu nazw, tzn. specjalizacje i generalizacje, które w przeciwieństwie do przeniesienia nazw, czyli prymarnej zmiany ich treści, mają we współczesnej leksyce związanej z pożywieniem status zmian nieregu­larnych, nieseryjnych, jednostkowych6. Prawie wszystkie (poza jednym) przedstawiane poniżej przykłady przekształcenia zakresu owych nazw mają charakter endokulinarny - polegają na rozszerzeniu bądź zwęże­

4 Por. B. Dunaj, O stanie współczesnej polszczyzny, (w:| Język trzeciego tysiąclecia. Zbiór referatów z konferencji. Kraków, 2-4 marca 2000, pod red.

1. Szpili, Kraków 2000, s. 29; tenże, Tendencje rozwojowe najnowszej leksyki polskiej. |w:| Współczesna leksyka, pod red. K. Michalewskiego, cz. I, Łódź 2001, s. 80.

5 Materiał stanowiący podstawę niniejszego artykułu pochodzi z tekstów przepisów kulinarnych zamieszczanych w czasopismach poświęconych kuchni oraz z kącików kulinarnych w czasopismach kobiecych z lat 1990-2004. Ekscerpcji poddanych zostało 1300 numerów czasopism w całości poświęconych kuchni oraz 4500 kącików kulinarnych w czasopismach kobiecych.

6 Metonimizacje i metaforyzacje mają w słownictwie kulinarnym bardzo często charakter seryjny, por.: ’nazwa naczynia’ - 'nazwa potrawy z tego na­czynia’ (np. garnek, patelnia, rondel), 'nazwa składnika potrawy’ - 'nazwa potrawy z tym składnikiem’ (np. curry, kuskus) itp.

32

MAŁGORZATA WITASZEK-SAMBORSKA

niu zakresu wyrazów należących do słownictwa kulinarnego zarówno przed tym procesem, jak i po jego zajściu7 \*.

W procesie przekształcania zakresu wyrazów w słownictwie kuli­narnym w ciągu ostatnich lat specjalizacja występuje zdecydowanie rzadziej od generalizacji. Jednym z przykładów owej specjalizacji jest dokonujące się na naszych oczach zwężenie zakresu znaczeniowego leksemu przegryzka. Zarejestrowana na początku XX w. w Słowniku warszawskim w znaczeniu 'przekąska'8, już w połowie stulecia w Słow­niku języka polskiego pod red. Witolda Doroszewskiego9 opatrzona zo­stała kwalifikatorem przestarzały, powróciła jednak ze znaczną często­ścią (i z zabarwieniem potocznym) do tekstów współczesnych10 11. Występuje dziś w tradycyjnym znaczeniu 'drobny posiłek spożywany między właściwymi posiłkami; przekąska’ (np. przegryzka grecka z fety i pomidorów SL 02,6,58), najczęściej jednak oznacza 'coś do chru­pania, zwłaszcza chipsy, orzeszki, słone paluszki itp.’ (np. Chipsy jabłkowe. Znakomicie zastępują kaloryczne ziemniaczane przegryzki. PDp 02,3,16, Przegryzki. Nie potrafimy się powstrzymać od pogryzania cze­goś w trakcie interesującego filmu. VB 01,4,96). Zbyt niska frekwencja tekstowa tego neosemantyzmu nie pozwala jeszcze wyrokować, czy będzie można mu przypisać status zmiany językowej. Jako innowacja wypełniająca lukę w zakresie hiperonimu dla określonego typu poży­wienia ('niesłodkich produktów spożywczych jadanych między głów­nymi posiłkami’) zasługuje na akceptację.

Ciekawym przykładem specjalizacji jest też historia wyrazu blat. Zapożyczony z języka niemieckiego w XVI w. jako ’cienka płyta’11, przez stulecia oznaczał 'w ogólności rzecz płaską a cienką’ i podlegał wielo­krotnie specjalizacji, od drugiej połowy XIX w. ustabilizował się w ję­zyku ogólnym w znaczeniu 'płyta stanowiąca wierzch stołu, biurka itp.’ (obok wielu znaczeń specjalnych), a dziś specjalizuje się po raz kolejny w enantiosemicznym znaczeniu ’płaski krążek ciasta, używany jako dolna warstwa pizzy, któraś z warstw tortu itp.’ (np. 3 gotowe ka­

7 We współczesnym słownictwie kulinarnym można wskazać też liczne przy­kłady wyrazów, które stanowią rezultat dawniejszych przesunięć zakresu nazw prymarnie funkcjonujących w polszczyźnie poza tym polem: drób (dawniej: 'to, co drobne'), esencja (szerzej: 'skondensowany wyciąg z czegoś’), garnirowanie, garnirunek (dawniej: 'ozdoba, przybranie, zwłaszcza krawieckie’) itp.

\* Słownik języka polskiego, pod red. J. Karłowicza, A. Kryńskiego, W. Niedźwiedzkiego, t. I—VIII, Warszawa 1900-1927 (zwyczajowo: Słownik warszaw­ski).

9 Słownik języka polskiego, pod red. W. Doroszewskiego, t. I—XI, Warszawa 1958-1969.

10 Por. Praktyczny słownik współczesnej polszczyzny, pod red. H. Zgółkowej, t. I-L, Poznań 1994-2005.

11 Słownik polszczyzny XVI wieku, pod red. M.R. Mayenowej, F. Pepłowskiego, K. Wilczewskiej, L. Woronczakowej, t. I-XXXII (A - Przodujący), Wro­cław - Warszawa 1966-2004.

O INNOWACJACH SEMANTYCZNYCH WE WSPÓŁCZESNYM. ..

33

kaowe blaty biszkoptowe PorD 03,3,48, Blat biszkoptowy ułożyć na ta­lerzu. MG 00,7,32, 2 blaty bezowe Przp 02,8,44, tort mokka z gotowych blatów bezowych PDp 02,6,35, blaty tortowe PDp 00,13,23, średni blat do pizzy SZ 04,4,75, 4 gotowe blaty pod pizzę Tak 02,15,28, Blat nasą­czyć herbatą wymieszaną z pozostałym likierem. C 00,10,118). W teks­tach prasowych przepisów kulinarnych w znaczeniu tym blat wystę­puje dziś ze znaczną częstością.

Jak już wspomniano, wśród najnowszych innowacji semantycznych w słownictwie kulinarnym znajdziemy jednak znacznie więcej przykła­dów generalizacji. Niewielka część przekształceń powstaje w wyniku ewolucji znaczeniowej leksemów w polszczyźnie, przy czym proces ten dotyczy zarówno wyrazów rodzimych, jak i zapożyczonych.

Tak więc, derywat odczasownikowy posypka w znaczeniu kulinar­nym pojawił się w polszczyźnie w XX w. (wcześniej, od początku XIX w. w znaczeniu 'ponęta, czyli coś służącego do wabienia’12), zarejestrowa­ny w Słowniku warszawskim jako gwarowy 'rodzaj zaciereczki do posypywania ciasta’, a następnie w Słowniku języka polskiego pod red. Witolda Doroszewskiego już bez kwalifikatora zdefiniowany jako 'kruszonka’. Dziś jednak używa się go w dużo szerszym znaczeniu struk­turalnym: 'każdy produkt spożywczy (np. mak, płatki owsiane, siemię itp.), którym się posypuje jakąś potrawę’13, zwykle zaś w odniesieniu do przeznaczonych do tego celu przemysłowo wytwarzanych wiórków i drobnych cukierków, np. kolorowa posypka CiT 14,10, kandyzowane owoce i kolorowa posypka do dekoracji Np 00,3,12, posypka kokosowa CS 03,2,7, 1 łyżeczka posypki czekoladowej Prz 02,48d,17, 4 łyżki posypki - krokantu S 99,2,6, Możesz użyć posypki owocowo-czekoladowej (...) Prz 02,11,19.

Rzeczownik postadiektywny tatar, funkcjonujący w polszczyżnie XX w. w znaczeniu ’befsztyk z mielonego surowego mięsa wołowego lub końskiego z surowym żółtkiem, przyprawami i dodatkami (cebulką, konserwowym ogórkiem itp.)’, w ciągu ostatnich lat często pojawia się w kontekstach wskazujących na zakresowo rozszerzone znaczenie ’po­dobna potrawa z mięsa ryby (głównie łososia lub śledzia)’, np. tatar łososiowo-rzodkiewkowy SK 93,12,15, tatar z łososia G 02,25,68, tatar z łososia z imbirem E 03,12d,n, tatar z wędzonego łososia PDp 02,6,18, tatar śledziowy Lg 01,2,18, tatarze śledzi PorD 03,1,50, tatar z matiasów O 98,9,82, tatar z tuńczyka К 02,6,68 itp. Wydaje się, że mimo braku na razie leksykograficznej rejestracji owego rozszerzenia zakre­su znaczeniowego, neosemantyzacja ma w tym wypadku charakter językowej zmiany, a nie tylko okazjonalnej, kontekstowej innowacji.

Drugą przyczyną generalizacji zakresu znaczeniowego nazw kuli­narnych w polszczyżnie są zapożyczenia semantyczne z języka angiel­

12 Por. S.B. Linde, Słownik języka polskiego, t. I—VI, Warszawa 1807-1814.

13 Por. Praktyczny słownik, op.cit.

34

MAŁGORZATA WITASZEK-SAMBORSKA

skiego. W pracach językoznawczych wielokrotnie już wskazywano na rezultat tego wpływu w wypadku leksemu dieta', występującego dziś często w znaczeniu 'potrawy jadane przez kogoś najczęściej, typowe dla czyjegoś sposobu odżywiania się’ (np. Jedna zmiana w twojej diecie sprawi, że poczujesz się lepiej niż kiedykolwiek. Vita 00,4,26, Pomyśl o niewielkiej zmianie diety. Vita 00,10,31, Rzadko uświadamiamy sobie, jak wiele warzyw wchodzących w skład naszej diety to afrodyzjaki. T 02,7,28), rozszerzonym pod wpływem angielskiego diet w stosunku do znanego wcześniej: 'specjalny sposób odżywiania’.

Z kolei chipsy, zapożyczone z języka angielskiego w latach osiem­dziesiątych XX w. (odnotowane po raz pierwszy w Suplemencie do Słow­nika języka polskiego pod red. Mieczysława Szymczaka14 15) w znaczeniu 'smażone w tłuszczu cienkie plasterki ziemniaka, suche i chrupiące, zwykle z przyprawami’, coraz częściej oznaczają dziś - także pod wpły­wem szerszego znaczenia angielskiego16 - przegryzkę w postaci podob­nych plasterków z suszonych innych produktów, głównie owoców, np. chipsy bananowe G 02,16,68, chipsy jabłkowe SZ 01,7,45, ale także: cebulowe chipsy z papryką PD 00,49,3317, chipsy z buraka E 03,2,130, chipsy z tortilli SiP 00,6,30. W niektórych kontekstach (chipsy banano­we, chipsy jabłkowe) generalizacja ta jest już znacznie rozpowszech­niona w uzusie, choć nie znalazła jeszcze leksykograficznego potwier­dzenia.

W ostatnich latach rozszerzenie zakresu dotyczy też wyrazu drink, obecnego w polszczyźnie od lat sześćdziesiątych XX w. Odnotowany po raz pierwszy w Słowniku wyrazów obcych pod red. Jana Tokarskie­go18 w znaczeniu 'kieliszek wódki’ funkcjonuje też dziś, oznaczając 'na­pój alkoholowy z dodatkiem soku, wody, toniku, lodu itp.’ Coraz czę­ściej jednak używany jest też jako nazwa 'napoju bezalkoholowego’

14 Por. przykładowo: A. Markowski, Nowsze zapożyczenia w polszczyźnie: anglicyzmy semantyczne, „Poradnik Językowy” 1992, z. 2, s. 159; tenże, Jawne i ukryte nowsze zapożyczenia leksykalne w mediach, |w:| Język w mediach masowych, op.cit., s. 107; K. Waszakowa, Dynamika zmian w zasobie leksy­kalnym najnowszej polszczyzny, „Poradnik Językowy” 1995, z. 3, s. 8; B. Dunaj, R. Przybylska, K. Sikora, Język na co dzień, |w:| Polszczyzna 2000. Orędzie o stanie języka na przełomie tysiącleci, pod red. W. Pisarka, Kraków 1999, s. 242. W języku angielskim: diet "food; esp. one’s habitual food' (The New Shorter Oxford English Dictionary on Historical Principles, ed. by L. Brown, v. I—II, Oxford 1993).

15 Słownik języka polskiego. Suplement, pod red. M. Bańki, M. Krajewskiej, E. Sobol, Warszawa 1992.

16 Por. w języku angielskim chip: 'a thin slice or piece of bread-crust, fruit, potato, etc.; spec, piece of potato fried or for frying, a potato crisp’ (The New Shorter Oxford English Dictionary..., op.cit.).

17 W przykładach tych przymiotniki występują w użyciu materiałowym (z cze­go), a nie w użyciach charakterystycznych (towarzyszących: z czym).

18 Słownik wyrazów obcych, pod red. J. Tokarskiego, Warszawa 1970.

O INNOWACJACH SEMANTYCZNYCH WE WSPÓŁCZESNYM..

35

(np. drink warzywny z koperkiem DRsp 00,4,30, drink pomidorowo-ziołowy z chili DRsp 00,4,30, drink ogórkowy PDp 00,1,9, mleczny drink jagodowy O 04,3,73, a także mimo niespecyficzności kontekstu: drink jabłkowy Przp 01,2,25, drink pomarańczowy ŚK 04,13,34), również w zestawieniu drink energetyczny//drink energetyzujący 'napój orzeź­wiający, poprawiający sprawność umysłową i fizyczną człowieka, za­wierający kofeinę, często guaranę, taurynę, liczne pobudzające sub­stancje chemiczne i witaminy’ (np. Jednakże nieporozumieniem byłoby czerpanie tej lub innych korzystnych dla zdrowia substancji z energetyzujących drinków. ŚK 01,14,46). Znaczenie to, zgodne z podstawowym znaczeniem leksemu drink w języku angielskim'9, a dublujące w polszczyźnie rodzimy napój, rejestruje wyłącznie Praktyczny słownik współ­czesnej polszczyzny pod red. Haliny Zgółkowej19 20.

Rozszerzenie zakresu nazwy pod wpływem obcym nastąpiło też w angielskim zapożyczeniu koktajl//cocktail, funkcjonującym w polszczyźnie od końca dwudziestolecia międzywojennego21 w znaczeniu 'napój będący mieszanką alkoholi z cukrem, owocami, tonikiem itp.’ W okresie powojennym ustabilizowało się ono w języku polskim tak­że w znaczeniu 'orzeźwiający napój bezalkoholowy z soków owoco­wych, cukru i aromatów, a zwłaszcza z mleka, śmietanki itp. wymie­szanych z owocami, kawą bądź czekoladą’22. Dziś leksemu tego często używa się w znaczeniu 'sałatka z owoców morza, kawałków drobiu lub ryby, warzyw, czasem w postaci musu ze zmiksowanych produk­tów’ (np. koktajl z krewetek Lg 99,3,29, koktajl z krewetkami Tsp 02,2,24, koktajl z krewetek z jabłkami К 98,2,34, koktajl łososiowy KDK 83,1, koktajl śledziowy S 99,1,30, koktajl z raków w sosie czosnko­wym MK 00,1-2,7, koktajl z kurczaka PorD 99,10,51, koktajl z wę­dzonego kurczaka MK 00,1-2,13, koktajl z indyka z orzechami i imbi­rem BPD 00,3,66, koktajl z mięsa drobiowego KDK 69,1, koktajl z awokado KDK 62,1, koktajl z krabów i owoców mango KDK 86,1, kok­tajl z małży KDK 122,1, koktajl z serc karczochów KDK 114,1, koktajl z rzodkiewek O 00,5,98). O dziwo, znaczenia tego nie odnotował jesz­cze żaden ze słowników języka polskiego, choć z pewnością stanowi ono już ustabilizowaną zmianę językową. Podstawą generalizacji za­kresu w polszczyźnie jest angielskie cocktail oznaczające ’potrawę zło­

19 Por. angielskie drink: 'liquid swallowed or suitable for swallowing, esp. to quench thirst or as refreshment or nourishment’ (The New Shorter Oxford English Dictionary..., op.cit.).

20 Praktyczny słownik..., op.cit.

21 Rejestruje Trzaski, Everta i Michalskiego Encyklopedyczny słownik wy­razów obcych, pod red. S. Lama, Warszawa 1939. W pozostałych słownikach z pierwszej połowy XX w. hasła takiego brak.

22 W znaczeniu tym zarejestrowane po raz pierwszy w Słowniku wyrazów obcych pod red. J. Tokarskiego, op.cit.

36

MAŁGORZATA WITASZEK-SAMBORSKA

żoną z różnych składników (zwłaszcza jak w przykładach powyżej: z owoców morza, mięsa drobiu itp.)\*3.

Oprócz przedstawionych tu leksemów, w których przekształcenia zakresu semantycznego mają charakter zmian językowych lub przy­najmniej dążą do takiego statusu, w tekstach przepisów kulinarnych często spotykamy się też z okazjonalnym, kontekstowym przekraczaniem przez nazwy ich ustabilizo­wanych zakresów, przypisywanych im we współczesnej po­wszechnej świadomości językowej. Zjawisko to jest wynikiem z jednej strony typowego w sztuce kulinarnej eksperymentowania i dążenia do oryginalności, z drugiej zaś - działania językowej analogii.

Istnienie w polszczyźnie nazw kojarzonych przede wszystkim ze słodkimi ciastami i deserami, ale używanych też od wieków w odnie­sieniu do potraw słonych i pikantnych (takich jak np. baba, babecz­ka, babka, budyń, ciastko, placek, tort) prowokuje do kontekstowej, okazjonalnej generalizacji semantycznej nazw innych potraw (z defini­cji wyłącznie słodkich), takich jak: faworki (faworki z drobiu Prz 98,48,31, faworki z indyka PorD 04,4,59, „faworki" z piersi kurczaka MG 96,12,26 itp.), keks (keks jarzynowy E 95,1,132, mięsny keks z pa­pryką C 03,5d,75 itp.), napoleonka (napoleonka na ostro Prz 03,13d,6), pączek (pączek drobiowy w sosie karmelowym SiA 98,6,44, pączki z dor­sza E 96,4,128, pikantne pączki ChC 97,46,16 itp.), ptyś (pikantne pty­sie z kremem serowym SiP 03,4,38), strudel (strudel ze szpinakiem MG 98,5,36, strudel z mielonym Przp 03,1,6 itp.), szarlotka (cebulowa szarlotka z kminkiem PD 03,5,28, chlebowa szarlotka MG 96,2,34), wafel (wafle ziemniaczane z łososiem O 99,3,87), wuzetka (pikantne wuzetki Prz 00,53,15). Dotyczy to nawet najnowszych pożyczek, takich jak np. muffin (muffiny ziemniaczano-serowe PD 04,44,34).

Analogią do bardzo szerokiego zakresu leksemu kotlet w polszczyź­nie można też tłumaczyć okazjonalną, kontekstową generalizację zna­czeniową takich wyrazów, jak np. hamburger (hamburgery ryżowe Gssp 98,1,33, ziemniaczany hamburger C 96,11,94 itp.), klops (klops z ryby PorD 95,9,35), stek (steki z bakłażanów Sto 98,9,32), sznycel (jarskie sznycle MG 99,8,25), zraz i zrazik (zrazy z żyta i warzyw KiŹ 01,6,42, zrazy ziemniaczane PDp 04,5,29; ryżowe zraziki z serem MK 92,5,22 itp.), a także niektórych słabiej zakorzenionych w społecznej świado­mości zapożyczeń, np. cordon bleu (cordon bleu z turbota Bsp 03,1,15, selerowe cordon bleu Так 03,11,28 itp.) czy frykadelka (frykadelki ry­żowe TI 03,25,22, frykadelki z grochu Np 04,5,10 itp.). Te okazjonalne modyfikacje wskazują wyraźnie na działanie czynników wewnętrznojęzykowych w semantycznej ewolucji nazw pożywienia.

33 Angielskie cocktail: 'an item of food or drink, usu. a made dish such as finelly-chopped fruit salad, shellfish in a souce, etc., served as an appetizer at the begining of a meal or as a light refreshment’ (The New Shorter Oxford English Dictionary..., op.cit.).

O INNOWACJACH SEMANTYCZNYCH WE WSPÓŁCZESNYM

37

Podobnie wyłącznie tekstowy, choć powtarzalny charakter mają generalizacje zakresu takich wyrazów, jak np. bigos (bigos z cebuli ChC 02,39,21, bigos grzybowy BPD 04,10,15 itp.), flaczki (flaczki z bocz­niaków PorD 01,11,100, flaczki z lina ChC 03,4,24, flaczki z warzyw Prz 95,33,25 itp.), gulasz (gulasz z warzyw Sto 98,7,33, ziemniaczany gulasz z papryką SiP 04,10,24 itp.), potrawka (potrawka ze szpinaku DR 02,7,n, potrawka z brokułów ŻG 03,37,42, potrawka warzywna z cie­ciorką na ostro N 02,48,37 itp.), ragout (jarzynowe ragoût ŻG 96,37,22, ragout ze szparagów S 98,6,5 itp.), szaszłyk (owocowe szaszłyki MG 02,8,15, szaszłyki ziemniaczane G 03,8,61 itp.) oraz zupełnie oka­zjonalne, jednostkowe przykłady kontekstowej generalizacji, takie jak np. frytki z patisonów Np 99,2,6, hot-dogi ziemniaczane MG 95,6,20, pizza chlebowa z pomidorami DRsp 03,1,72, smalec wegetariański SZ 00,7,70, trufle owsiane KiŻ 01,6,42 itp., popularne także w odniesie­niu do nazw nowo zapożyczonych i słabiej znanych, np. chlebowa lazania PD 01,4,35, tagliatelle z warzyw VB 01,11,105, makaronowa tor­tilla MG 03,12,42.

Podsumowując powyższe uwagi, należy raz jeszcze podkreślić, że neosemantyzacja jest we współczesnym słownictwie kulinarnym, podob­nie jak w zakresie innych pól tematycznych, znacznie rzadszym sposo­bem wzbogacania zasobu leksykalnego niż derywacja słowotwórcza i za­pożyczenia. Nowe znaczenia wyrazów (a zatem nowe leksemy), dążąc do stabilizacji w języku, funkcjonują w tekstach równolegle ze znaczeniami prymarnymi. Stopień ich funkcjonalnej zasadności bywa różny w od­niesieniu do rodzimych innowacji z jednej strony oraz do semantycz­nych pożyczek - z drugiej. Ewolucja znaczeniowa leksemów zachodząca w polszczyźnie prowadzi do językowego wyodrębnienia i określenia no­wych klas desygnatów (np. posypka, przegryzka, tatar), nazwy te zasłu­gują więc na normatywną aprobatę, jeśli stopień ich upowszechnienia w uzusie okaże się znaczny. Innej oceny wymagają przedstawione po­wyżej semantyczne pożyczki - leksemy w nowych znaczeniach zazwy­czaj dublują określenia rodzime (wyjątkiem są tu chipsy), obecne w ję­zyku od dawna i silnie w nim zakorzenione: blat - spód, krążek, placek, warstwa ciasta; dieta - jedzenie, pożywienie, pokarm, jadłospis (oraz obce menu), drink - napój, koktajl - sałatka lub mus. Semantyczne zapożycze­nia nie są przy tym ani precyzyjniejsze, ani bardziej ekonomiczne, choć znacznie już rozpowszechnione w polskich tekstach. Z punktu widzenia normy językowej nie stanowią zatem innowacji funkcjonalnie uzasad­nionych i nie zasługują na aprobatę - pomnażają zasób błędów leksy­kalnych we współczesnych tekstach.

Skromną liczbę językowo ustabilizowanych nowych znaczeń w słow­nictwie kulinarnym uzupełniają częste w tekstach kontekstowe seman­tyczne generalizacje, odzwierciedlające pozajęzykowe rezultaty kulinar­nych eksperymentów oraz potwierdzające działanie czynników wewnętrznojęzykowych w semantycznej ewolucji nazw pożywienia.

38

MAŁGORZATA WITASZEK-SAMBORSKA

Skróty tytułów cytowanych czasopism

BPD - „Biblioteczka Poradnika Domowego”, Bsp - „Burda” wydanie specjalne,

C - „Claudia”,

ChC - „Chwila dla Ciebie”,

CiT - „Ciasta i Torty Kolekcji Dobrej Kuchni”, CS - „Ciasta na Stół”,

DR - „Dobre Rady”,

DRsp - „Dobre Rady” wydanie specjalne,

E - „Elle”,

G - „Gala”,

Gssp - „Gospodyni” wydanie specjalne,

К - „Kuchnia”,

KDK - „Kolekcja Dobrej Kuchni”,

KiŻ - „Kobieta i Życie”,

Lg - „Lubię gotować”,

MG - „Moje Gotowanie”,

MK - „Moja Kuchnia”,

N - „Naj”,

Np - „Naj poleca”,

O - „Olivia”,

PD - „Pani Domu”,

PDp - „Pani Domu poleca”,

PorD - „Poradnik Domowy”,

Prz - „Przyjaciółka”,

Przp - „Przyjaciółka poleca”,

S - „Smacznego!”,

SiA - „Smaki i Aromaty”,

SiP - „Sól i Pieprz”,

SK - „Sekrety Kuchni”,

SL - „Super Linia”,

Sto - „101 Porad”,

SZ - „Samo Zdrowie”,

ŚK - „Świat Kobiety”,

T - „Tina”,

Tak - „Takie jest życie”,

TI - „Twoje Imperium”,

Tsp - „Tina" wydanie specjalne,

VB - „Votre Beauté”,

Vita - „(Prevention) Vita”,

ŻG - „Życie na Gorąco".

O INNOWACJACH SEMANTYCZNYCH WE WSPÓŁCZESNYM...

39

Some New Meanings of Culinary Vocabulary in Contemporary Polish

Summary

The article deals with problems connected with neosemantisms in contemporary Polish. The author analyses and describes some new meanings of the culinary vocabulary, which we can find in women’s periodicals. The reason for this process is both native changes in meaning (for example: posypka, przegryzka, tatar) and semantic borrowings from English (for example: chips, drink, koktajl). Some of them are necessary in modern texts, but there are also some unnecessary changes among them and simply lexical mistakes.

adj. M. Kołodzińska

Agnieszka Piela (Katowice)

CZASOWNIKI Z NAZWĄ POTRAWY W PODSTAWIE

SŁOWOTWÓRCZEJ

I w odmianach czasu smak jest (Hieronim Morsztyn1)

Derywaty, którym w artykule zamierzam poświęcić uwagę, nie są nowe i nietypowe w polszczyźnie. Już w wiekach minionych napotyka­my ślady obecności czasowników z nazwą potrawy w podstawie1 2. Wy­starczy przytoczyć wybrane z najstarszej polszczyzny przykłady: chle­bić//pochlebować 'chwalić przesadnie albo bezpodstawnie dla przypodobania się’, słodzić się 'wydawać się słodkim, miłym, przyjem­nym, pożądanym’, (słodczyć) słoczczyć 'osładzać, nadawać słodkiego, przyjemnego smaku\*, (o)solić 'dodawać soli, przyprawiać solą do sma­ku [...]\* (Ssp)3.

Wskazanych formacji słowotwórczych niewiele odnotowano w po­czątkowych wiekach polszczyzny pisanej, mimo że już Słownik staro­polski poświadcza większość interesujących nas wyrazów-baz słowo­twórczych, np.: cukier, chrzan, chmiel, pieprz (pierz), migdał, sól, cukier, piernik (pierznik)4. Podkreślmy jednak, że nie wszystkie podstawy były

1 Cytat pochodzi z wiersza Światowa rozkosz.

2 Należy podkreślić, że nie tylko nazwy potraw mieszczą się w przedsta­wianym polu semantycznym. Również przyprawy urozmaicające smak potraw (pieprz, cukier) czy inne specjały kuchenne (migdał, mięta) leżą u podstaw analizowanych czasowników.

3 W dawnej polszczyźnie formacje: słodzić się, rozsładzać czy słoczczyć mo­tywowane były przez leksem słód.

4 Zastanawia ostatnia z wymienionych nazw. Etymologia tego słowa jest ściś­le związana z rzeczownikiem pieprz, który, jak wskazuje A. Brückner, pochodzi z dawnego (w XV i XVI w.) pierz, pier(z)ny, pier(z)nik i piernikarz. Potwierdza to również materiał staropolski. Wyraz piernik, pierznik to dawniej ciasto przy­prawione miodem i pieprzem\*, a (pieprzny), pierzny to z pieprzem związany'. Zatem źródłosłów obu wyrazów był wspólny. Poświadcza to również W. Borys w Słowniku etymologicznym języka polskiego. Z kolei A. Bańkowski pisze, że pierwotnie piernik był nazwą bułeczki z mąki zaprawionej mielonym pieprzem na zakąskę do wina dla bogaczy. W czasach, gdy pieprz był niezwykle drogą przyprawą, za łut pieprzu można było kupić parę wołów, za funt - folwark. Z czasem dopiero, jako tańsza namiastka słodka dla kobiet i dzieci, pojawił się piernik na miodzie (z tańszymi przyprawami korzennymi niż pieprz). Współ­cześnie piernik kojarzy nam się z czymś słodkim, a nie pieprznym.

CZASOWNIKI Z NAZWĄ POTRAWY W PODSTAWIE SŁOWOTWÓRCZEJ

41

w przeszłości żywotne i produktywne. Musiało upłynąć sporo czasu, zanim w języku pojawiły się formacje typu: pieprzyć, podchmielić, cu­krować, szafranić, lukrować, kiełbasić czy pierniczyć. Wielu z nich nie odnajdziemy w zasobach współczesnego słownictwa. Przykładowo brak już formacji szafranić (szafranu nie używa się na co dzień w kuchni)5 6.

I odwrotnie - próżno szukać w historycznych leksykonach derywatów odmiętować się czy spaprykować. Są to twory powstałe wręcz na na­szych oczach. Jeszcze do niedawna nie było także w polszczyźnie cza­sowników od rzeczownika chrzan (chrzanić) czy piernik (pierniczyć)b. Nie rejestruje ich ani tzw. Słownik warszawski, ani tzw. Słownik wileński. Odnosi się jednak wrażenie, że są one mniej osobliwe niż te, które oparto na podstawie papryka.

Z biegiem czasu poddana analizie warstwa słownictwa sukcesyw­nie poszerzała swe granice. Fakt ten nie dziwi, bo nie od razu, lecz stopniowo zaczęto postrzegać i ujmować otaczającą rzeczywistość w per­spektywie kulinariów. Wpierw jednak człowiek musiał się zdystanso­wać wobec konkretnej czynności dodawania przypraw do dań i napo­jów, by mógł ją następnie przenieść w inne rejony ludzkiej aktywności, przystosować do nazywania zjawisk i sytuacji, które z dosypywaniem przypraw niewiele mają wspólnego.

Warto więc poświęcić nieco więcej uwagi przywołanym w tytule derywatom. Choćby z tego względu, że dawne formacje - w porówna­niu ze współczesnymi - pojawiały się w odmiennych kontekstach. Funk­cjonowały kiedyś w innych znaczeniach. Zatem śledzenie ewolucji wska­zanych czasowników to zasadniczy cel artykułu. Spróbujemy ponadto zastanowić się, dlaczego niektóre czasowniki nie wytrzymały próby czasu i albo całkowicie wyszły z użycia, albo wycofały się ze swoich pierwotnych znaczeń. Pokażemy także derywaty, które kontynuują stan z przeszłości.

Formacje, o których w artykule mowa, zostały umieszczone w odpo­wiednich klasach semantycznych. Łączy je charakter podstaw słowotwór­czych. W pierwszej grupie znalazły się derywaty z nazwą ostrej, także gorzkiej przyprawy (chmiel), w drugiej - formacje, które pochodzą od rze­czowników wskazujących na słodkie dodatki kulinarne, w ostatniej zaś klasie usytuowano czasowniki motywowane nazwami rozmaitych potraw

5 W Słowniku Lindego odnajdujemy następujące znaczenie formacji szafrank: szafranem zaprawiać, farbować, żółcić’, por. też przenośne znaczenie tej formacji zawarte w cytacie: .(...) zbrodnie swe cukruje, szafrani, że się smaczniuchną potrawą zdadzą” (Grod. Dis. F b). Warto przywołać też inne derywaty oparte na tym pniu: szafranić się 'żółcić się’, szafranny, szafrano­wy, szafranno - 'z szafranu, szafranem zaprawny lub też koloru żółtego jak szafran', oszafranić 'szafranem zaprawić’.

6 Warto wspomnieć, że w dawnej polszczyźnie rzeczownikiem chrzan okre­ślano człowieka o niemiłym usposobieniu, na co wskazuje cytat zawarty w Słowniku Lindego: „Ten człowiek chrzan” (Oss. Wyr.) (tj. gorzki, niemiły).

42

AGNIESZKA PIELA

i specjałów kuchennych, np.: chleb, migdał. Zgodnie z tą kolejnością zostanie zaprezentowany materiał egzemplifikacyjny.

1. Współczesne czasowniki z nazwą pikantnej przyprawy w podsta­wie to w przeważającej części eufemizmy, które wchodzą w skład tzw. ciągu przyprawowego, utworzonego z określników zastępujących bar­dzo wulgarny w polszczyźnie wyraz pierdolić7. Pierwszym jego ogniwem jest czasownik pieprzyć. Wyraz ten jako eufemizm zużył się, przejął bowiem wulgarność wyrazu podstawowego, dlatego został zastąpiony kolejnymi eufemizmami: chrzanić, pierniczyć, solić i paprykować. Wszystkie te zastępcze określenia w różnym stopniu eufemizują pod­stawowy wulgaryzm. Tworzą w języku pasma wyrazów ułożonych w za­leżności od ich nacechowania emocjonalnego, tj. od wyrazów o naj­mocniejszym nośniku ekspresywności (często zużyte, nie są zatem odczuwane już jako eufemizmy) do najmniej, najlżej obciążonych, lecz nie całkiem neutralnych stylistycznie. Te swoiste „eufemizmy eufemi­zmów” pozostają względem siebie w relacjach synonimicznych8. Wy­starczy porównać derywat opierniczyć 'skrzyczeć, zwymyślać kogoś, zbesztać kogoś’ z opieprzyć (wulg.) i ochrzanić (posp.) oraz spierniczyć/ spierniczać ‘uciekać’ ze znaczeniem czasownika spieprzać (wulg.), schrzaniać (posp.) czy wypierniczyć się 'przewrócić się’ z wyrazem ma­jącym tę samą wartość semantyczną: wypieprzyć się.

Czasowniki z tzw. ciągu przyprawowego, oparte na podstawach: chrzan, piernik i papryka, mają stosunkowo krótką tradycję w języku. Dlatego też w polszczyźnie historycznej nie można ich odnaleźć. Daw­niej istniały w zasobie słownym tylko derywaty pochodne od przypraw: pieprz i sól. Jednak funkcjonowały one w innych niż obecnie znacze­niach. Wyraźnym przykładem są tu formy oparte na rdzeniu pieprz. Czasownik pieprzyć oznaczał kiedyś nie tylko 'pieprzem zaprawiać’, ale i 'przepieprzyć, przesadzić, miarkę przebierać, przesolić’. Również sta­ra formacja opieprzyć 'pieprzem obsypać lub przyprawić’ miała inne znaczenie niż obecnie. Potwierdzają to cytaty: „Biedny żywocie, praw­da żeś miły, Lecz cię frasunki zbyt opieprzyły” (Kchow. 141); „Te słowa złotem opieprzy” (Zab. 15, 242). Dzisiejsze czasowniki pieprzyć, opie­przyć nie pojawiają się w podobnych kontekstach. Wycofały się ze swoich dawnych znaczeń. Prawdopodobnie dlatego, że wyraz pieprzyć stał się punktem wyjściowym kolejnych w języku eufemizmów. Zawie­ra podobny jak wulgaryzm, którego jest zastępnikiem, nagłosowy ele­ment pie~. Podobieństwo brzmieniowe elementów pier- i pie- pozwala na identyfikację obydwóch czasowników9.

7 A. Dąbrowska, Eufemizmy współczesnego języka polskiego, Wrocław 1993, s. 184.

8 Por. A. Dąbrowska, Eufemizmy..., op.cit., s. 53.

9 Tamże, s. 184.

CZASOWNIKI Z NAZWĄ POTRAWY W PODSTAWIE SŁOWOTWÓRCZEJ

43

Nieco inaczej przedstawia się sytuacja z derywatami od pnia sól. Współcześnie tylko dwa czasowniki, mianowicie: dosolić 'bardzo doku­czyć komuś, złośliwie przymówić, przyciąć, dogryźć, dopiec’ oraz przysolić 'mocno uderzyć; przyłożyć’ są składnikami wspomnianego „ciągu przyprawowego”. Nie mieszczą się w nim wyrazy odsolić czy posolić, osolić, ponieważ obecnie mają wyłącznie podstawowe znaczenie. Kie­dyś formacja osolić znaczyła nie tylko 'dobrze solą zaprawić, przesolić’, miała też metaforyczny sens, por. cytat: „Frasunki tak osolą te bogac­twa, iż ich po chwili, jako niestrawne potrawy wyrzuca drugi” (Birk. Syn. Kor. В 4 b). Również derywat posolić używany był kiedyś przenoś­nie: „Każda mowa wasza niech będzie posolona” (Sk. Kaz. 393).

Inaczej jest z czasownikiem przesolić 'przesadzić, przebrać miarę w czymś; przeholować’. Kontynuuje on stan z przeszłości; kiedyś funk­cjonował w podobnym jak dzisiaj znaczeniu, tj. 'przeskrobać, przebrać miarkę, przestrugać, przepieprzyć, przesadzić’, co potwierdza cytat: „Prawdy a żartów zażywać jak soli, Kto miary nie zna w tym, prędko przesoli” {Min. Ryt. 4, 209). Odnotowano też inne znaczenie, na co wskazuje kontekst: „Kupiec ten przesala swoje towary” (tj. zbyt drogo przedaje) (Tr.).

Niewiele mamy w języku czasowników z podstawą rzeczownikową chmiel. Współczesne leksykony poświadczają formę chmielić w znacze­niu "dodawać chmielu, zaprawiać chmielem; chmielować’. Często jed­nak w polszczyźnie potocznej można usłyszeć zwrot typu: „Nie chmiel!”, tj. 'nic gadaj, nie pleć głupstw’ (to kolejny w języku eufemizm; por. „Nie pieprz!”, „Nie chrzań!”, „Ale pierniczysz!”).

Współczesne słowniki poświadczają ponadto derywat podchmielić 'wypić nieco za dużo alkoholu, stać się lekko pijanym’ (dziś tylko w zwro­cie - podchmielić sobie i w imiesłowie biernym: podchmielony). Podob­ne znaczenie tego czasownika już w przeszłości odnotował Linde - podchmielić sobie to 'podpijać sobie, podweselić sobie’, 'chmielem za­prawiać’. Pochodzenie tej formacji wiąże się z metonimicznym używa­niem wyrazu chmiel w odniesieniu do „piwa i wszelkich pijanych trun­ków” (por. cytat ze słownika Lindego: „Mózg mu się chmielem zagrzał”, tj. 'podchmielił sobie, podpił’ [Petr. Et. 255)). Co interesujące, również w minionych wiekach formacje z bazą chmiel stanowiły margines. Może dlatego, że sporo było kiedyś w języku frazeologizmów z tą nazwą, np.: chmielu narobił ‘pogmatwał, poplątał, pomieszał’, chmiel w księgami, w metryce 'nieład, iż chmiel zrywany byle jako pakuje się do worów’, chmiel w głowie (wróble w głowie, sieczka we łbie, widłami układano jak siano), pnie się jak chmiel 'pyszni się, a nie ma z czego’, gorzki jak chmiel ’niemiły’ (L).

Zaprezentowany materiał pokazał, że większość współczesnych for­macji opartych na nazwach pikantnych przypraw to eufemizmy, które tworzą w języku tzw. szereg przyprawowy. Szereg ten, jak mogliśmy zauważyć, sukcesywnie się rozrasta. Jego granice rozszerzają nie tyl­

44

AGNIESZKA PIELA

ko czasowniki tworzone od nazw przypraw ostrych, jak np.: spaprykować, ale - co interesujące - również derywaty, które pochodzą od in­nych potraw czy dodatków kulinarnych, np.: wykaszanie się, przyfasolić, też odmiętować się czy migdalić się'0.

1. Kolejna grupa omawianych w artykule formacji powstała na pod­stawie rzeczowników, które wskazują na słodkie dodatki kulinarne. Niewiele mamy w języku nazw przypraw, które osładzają potrawy i na­poje, toteż niewiele jest derywatów powstałych na ich bazie. Zarówno w polszczyźnie historycznej, jak i dzisiejszej omawiane derywaty miały za podstawę rzeczowniki cukier i słód". Dodać jeszcze można rzeczow­nik lukier, od którego pochodzi czasownik lukrować 'przedstawiać coś w zbyt dobrym świetle, przesadnie chwalić, często obłudnie; czynić coś ckliwym, przesłodzonym’10 11 12.

Słownik języka polskiego pod red. M. Szymczaka poświadcza dery­waty utworzone od pnia cukier wyłącznie w podstawowych znaczeniach, np.: cukrować, ocukrować, scukrować, cukrzyć, ocukrzyć, scukrzyć (z kwalifikatorem rzadki). Niemniej jednak w polszczyźnie potocznej uży­wany jest czasownik cukrować w znaczeniu 'słodzić komuś, mówić miłe rzeczy, komplementy’ (por. też nienotowany, ale potocznie używany w tym znaczeniu czasownik słodzić).

W porównaniu ze współczesnymi derywatami dużo ciekawsze wy­dają się formacje odnotowane w historii polszczyzny. Słownik Lindego poświadcza m.in. czasownik cukrować, który przenośnie znaczył 'sło­dzić, przyjemnym, powabnym czynić, powabu przydawać’, co potwier­dzają cytaty: „Kto sobie cudze szczęście cukruje, ten swoje bardzo gorz­ko uczuje” (Cn. Ad. 400); „Gniew zatajony po wierzchu zdradnie cukrujecie nieszczerą chęcią” (Kchow. Roż. 109). Formacja ocukrować ’cukrem zaprawić, osłodzić lub powlec’ występowała także w konteks­tach, które wskazują na jej metaforyczne użycie: „Niewczas wojenny wdzięczną ocukrowany żołnierzowi małżeńską pieszczotą” (Tward. Wł. 107), „Nie może być tak mała rzecz, którejby Król, ocukrowawszy ją ludzkością, dać nie mógł” (Gorn. Sen. 86).

Mało jest współcześnie derywatów pochodnych od tematu rzeczow­nika słód. Przenośne sensy mają tylko czasowniki osłodzić ’uczynić coś znośniejszym, łatwiejszym do zniesienia; uprzyjemnić, złagodzić coś’: „Osłodzić komuś życie, zły los” oraz przesłodzić (zwykle w imiesłowie

10 Wykaszanić się oraz przyfasolić to formacje zasłyszane. Czasownik od­miętować się przytacza S. Grabias w książce pt. O ekspresywności języka. Ekspresja a słowotwórstwo, Lublin 1981, s. 137-138. Zob. także: A. Dąbrow­ska, Eufemizmy..., op.cit., s. 365.

11 A. Brückner wskazuje na związek wyrazów słód i słodki z solą. Ciekawa jest też dawna formacja omiodzić 'miodem zaprawić’ (por. też miedźwno słod­ko’) oparta na rdzeniu miód.

12 A. Bańkowski pisze, że rzeczownik lukier pojawił się dopiero w drugiej połowie XIX w.

CZASOWNIKI Z NAZWĄ POTRAWY W PODSTAWIE SŁOWOTWÓRCZEJ

45

biernym) 'uczynić coś ckliwym, czułostkowym, mdłym’: „przesłodzony uśmiech”, „przesłodzona grzeczność”, „przesłodzony obraz”.

Również w przeszłości występowały zajmujące nas formacje. Noto­wany u Lindego czasownik słodnieć 'nabyć smaku przykrosłodkawego, drojkiego’13, 'słodkim się stawać, słodyczy nabierać’ w kontekście miał też inne znaczenie, por. cytaty: „O jak słodniały podniebieniu memu wyroki twoje, nad miód ustom moim” (Budn. Ps. 119, 103), „Dotąd im ta pamięć w sercu słodnie” (Pot. Syl. 153); „W rozkoszach życie mu słodło” (Chrośc. Job. 90); „Serce się kocha w olejkach, a du­sza słodnieje dobremi radami”, tj. 'dusza się cieszy, rozkoszuje’ (1 Leop. Prou. 27, 9). Również dawne słodzić 'słodkim czynić’ i osłodnąć 'słod­kim się stać’ miały metaforyczne sensy, czego dowodem są następują­ce cytaty: „Dosyć grzech słodki, nie trzeba go słodzić”, tj. 'przymilać, przywdzięczać’ (Pot. Arg. 165), „Przecięż ta zła baba przez te sztuki osłodniała” (Haur. Sk. 194).

Zaprezentowany materiał pokazał, że w porównaniu z dawną pol­szczyzną omawiana klasa derywatów uszczupliła się. Proces regresji objął głównie derywaty pochodne od podstawy cukier. Wycofały się ich dawne sensy metaforyczne. Współcześnie nie ma też wielu derywatów pochodnych od rzeczownika słód. Inna sprawa, że zatarła się ich struk­tura formalna. Nikt współcześnie nie wiąże czasownika słodzić z wyra­zem słód'4, choć jeszcze u Lindego słodzić znaczyło m.in. 'słodem za­prawiać’15.

Analizowany materiał ujawnił też znaczną dysproporcję ilościową między derywatami opartymi na nazwach słodkich dodatków a cza­sownikami mającymi za podstawę nazwy przypraw pikantnych. Smak słodki, w przeciwieństwie do ostrego czy gorzkiego, kojarzony jest z czymś przyjemnym, zatem i derywatów powstałych od tego typu pod­staw powinno być więcej. Język pokazuje, że jest inaczej. Prawdopo­dobnie wynika to z faktu, że przyprawy ostre nadają potrawie bardziej wyrazisty i charakterystyczny smak. Często bywa on mało apetyczny, zwłaszcza wtedy, gdy jakąś potrawę zdarzy się przesolić czy przepieprzyć, sprawia, że jest chyba lepiej zapamiętywany. Wydaje się, że omawiana różnica ilościowa wynika nie tylko z faktu, że nazw słod­kich przypraw zawsze było w języku mniej.

1. W ekscerpowanym materiale znalazły się też formacje, które powstały od innych podstaw słowotwórczych mieszczących się w polu

13 W słowniku Lindego drojki to ’zbyt słodki’.

14 Wyraz słód ma w słowniku Lindego następującą definicję: „Słód jest zboże zmoczone, a gdy kiełki puści, ususzone, najpospoliciej jęczmień, często psze­nica etc.” (Kluk. Rośl. 3. 266 et 136) „Jęczmień przerabiają na słód, tj. moczą go naprzód w wodzie zimnej najsłodszej i najlżejszej” (N. Pam. 6, 307).

15 Obecnie słodzić definiowane jest przez przymiotnik słodki: 'czynić coś słodkim przez dodanie cukru, sacharyny’.

46

AGNIESZKA PIELA

semantycznym nazw potraw. Jedne z nich są nazwami potraw i wyro­bów spożywczych, inne to używane w kuchni lub w przemyśle spożyw­czym (także farmaceutycznym i drogeryjnym) nazwy roślin (także ich owoców). Niektóre z nich niełatwo zinterpretować bez odwołania się do historii.

Spójrzmy na przykłady, które nie budzą wątpliwości, ponieważ mię­dzy znaczeniem ich podstaw a znaczeniem derywatów można wykryć związki asocjacyjne. Mowa o czasownikach nabigosić i (po)kiełbasić'\*. Obydwa mają identyczną wartość semantyczną, tj. 'poplątać, pogma­twać, pokręcić, pomieszać’. Potocznie mówi się, że komuś pokiełbasiło się w głowie, że ktoś nieźle nabigosił. Co jednak ciekawe - nie ma w polszczyźnie czasownika bigosić, który byłby podstawą omawianej forma­cji prefiksalnej. Jest natomiast frazeologizm narobić bigosu 'narobić zamieszania’. Łatwo zauważyć, że nabigosić to skrócona postać tego związku. W taki sam sposób powstał czasownik pietruszkować ’nie mieć powodzenia na balu, nie być proszoną do tańca; nie mieć wielbicieli, nie wychodzić za mąż’. Jest to skrót połączenia frazeologicznego siać, skrobać, sprzedawać pietruszkę, tzn. ’nie mieć powodzenia na balu’. Formacje pochodne od frazeologizmów: pietruszkować i nabigosić są przejawem dążności do ekonomii w języku - zastępują wielowyrazowe połączenia.

Są też w materiale formacje, które mają źródło w zwrotach przysło­wiowych. Znaczenie notowanego już w dobie staropolskiej czasownika chlebić i pochlebować 'chwalić przesadnie albo bezpodstawnie dla przy­podobania się’ nawiązuje do dawnego przysłowia „Czyj chleb jem, tego piosnkę śpiewam”16 17 18. Słownik Lindego poświadcza schlebić w znacze­niu 'w chleb przeistoczyć’ jako formę już przestarzałą1". Rzeczownik pochlebstwo, który u Lindego zdefiniowano jako: „Chodzenie z gębą po cudzym chlebie; przymilanie się fałszywą mową dla pozyskania chleba lub czego podobnego”, potwierdza również związek z podstawą chleb (Kpcz. Gr. 3, 14). Współcześnie, mimo że związek z leksemem chleb rozluźnił się i nie jest już odczuwany, wciąż schlebiamy, pochlebiamy, przypochlebiamy się, tj. 'wyrażamy się o czymś pochlebnie, chwalimy, zwykle przesadnie, często dla przypodobania się komuś; nadskakuje­my komuś, przymilamy się, aby osiągnąć jakieś korzyści’.

16 Formację pokiełbasić (się) znajdujemy już w Słowniku warszawskim. Wtedy jednak funkcjonowała z innym kwalifikatorem niż obecnie. Dawniej był to wyraz pospolity, dziś ma odcień żartobliwy.

17 R. Grzegorczykowa, Czasowniki odimienne we współczesnym języku pol­skim, Wrocław - Warszawa - Kraków 1969, s. 86.

18 Zob. M. Pastuchowa, Zmiany semantyczne i strukturalne czasowników odrzeczownikowych, Katowice 2000, s. 128-129. Autorka podkreśla, że we współczesnej formacji chlebodawca wciąż są żywe związki między podstawą a derywatem.

CZASOWNIKI Z NAZWĄ POTRAWY W PODSTAWIE SŁOWOTWÓRCZEJ

47

Zgoła inne pochodzenie ma czasownik odmiętować się. Derywat ten jest przykładem aluzji leksykalnej: wiąże się z czasownikiem odpieprzyć się (w znaczeniu 'wystroić się1)19 20. W analogiczny sposób powstały cza­sowniki przyfasolić i skaszanić. Pierwszy nawiązuje do formy i znacze­nia derywatu przypieprzyć, drugi - do formacji spieprzyć. Są to kolejne eufemizmy „ciągu przyprawowego”, choć wyjątkowe, bo ich podstaw nie stanowią nazwy pikantnych dodatków kulinarnych.

Niełatwo współcześnie powiązać semantycznie czasownik migdalić się 'czulić się, pieścić się’ z rzeczownikiem migdał30. Jednak w dawnej polszczyźnie mianem migdał, a także migdałek, określano 'fircyka, ga­cha’, na co wskazują cytaty: „Widząc wdowa Mazurka, że migdał nie- łupiony...” (Kchow. 206), „Otóż to mieć takiego migdałka panicza” (Zabł. Z. S. 13) (L). Stąd widocznie znaczenie omawianej formacji.

\*\*\*

Wydaje się, że ogląd materiału ukazał dość wyraziście specyfikę charakteryzowanych czasowników. Dowiódł przy tym, że widzenie świata w perspektywie dodatków kulinarnych ma mocne zakorzenienie w pol­szczyźnie. Użytkownik języka, chcąc utworzyć derywat na określenie nowego zjawiska, najczęściej odwołuje się do takich podstaw słowo­twórczych, które są nazwami z jakichś powodów mu bliskimi. Nic za­tem dziwnego, że wykorzystał w tym celu także nazwy przypraw kuli­narnych, ponieważ doznania smakowe są mu szczególnie bliskie. Tym samym wprowadził nas w swoiste rejony „kuchni językowej”21.

Skoro już w przeszłości konstruowano derywaty omawianego typu, nasuwa się spostrzeżenie, że kiedyś człowiek podobnie, ale i nieco ina­czej percypował otaczającą go rzeczywistość. Podobnie - ponieważ za­chowały się w polszczyźnie czasowniki, które kontynuują stan z prze­szłości, inaczej - bo nie wszystkie dawne derywaty wytrzymały próbę czasu. Dawne formacje są dowodem na postępujący wzrost abstrakcyjnego myślenia człowieka, współczesne - raczej świadectwem zmian, jakie się w tym myśleniu dokonały. Co ciekawe - zmieniły się czasy, zmieniła się rzeczywistość, mimo to niezmiennie od wieków wciąż te same nazwy leżą u podstaw analizowanej warstwy słownictwa. Świad­czy to o tym, że wskazany typ podstawy na tyle „ugruntował” się w pol­szczyźnie, że stał się mobilny semantycznie: łatwo dopasowuje się do nowych potrzeb nazewniczych.

19 A. Dąbrowska, Eufemizmy..., op.cit., s. 365.

20 R. Grzegorczykowa formację migdalić się 'wdzięczyć się’ wiąże z nazwą migdalik ’ironicznie o człowieku przesadnie dbającym o wygląd zewnętrzny’. Zob. R. Grzegorczykowa, Czasowniki odimienne..., op.cit., s. 44.

21 Por. J. Aitchison, Ziarna mowy, Warszawa 2002, s. 121.

48

AGNIESZKA PIELA

Źródła

Słownik staropolski, red. S. Urbańczyk, t. 1-11, Wrocław - Warszawa - Kra­ków 1953-2002 (Ssp).

Słownik polszczyzny XVI wieku, red. M.R. Mayenowa, t. 1-27, Wrocław - Warszawa - Kraków 1966-1999.

S.B. Linde, Słownik języka polskiego, t. 1-6 I, 611, Warszawa 1994-1995 (L).

Słownik języka polskiego, red. J. Karłowicz, A. Kryński, W. Niedźwiedzki. Warszawa 1900-1927 (tzw. Słownik warszawski).

Słownik języka polskiego, wydany staraniem i nakładem M. Orgelbranda, t. 1-2, Wilno 1861 (tzw. Słownik wileński).

Słownik języka polskiego, red. M. Szymczak, t. 1-3 (z Suplementem), Warsza­wa 1994.

Komputerowy słownik języka polskiego, red. M. Szymczak, Warszawa 1996.

A. Dąbrowska, Słownik eufemizmów polskich, czyli w rzeczy mocno, w sposo­bie łagodnie, Warszawa 1998.

Słownik polszczyzny potocznej, red. J. Anusiewicz, J. Skawiński, Warszawa 1996.

A. Brückner, Słownik etymologiczny języka polskiego, Warszawa 1970.

A. Bańkowski, Słownik etymologiczny języka polskiego, t 1-2, Warszawa 2000.

W. Borys, Słownik etymologiczny języka polskiego, Kraków 2005.

Pod uwagę zostały również wzięte zasłyszane jednostki leksykalne.

Bibliografia

J. Aitchison, Ziarna mowy, Warszawa 2002.

A. Dąbrowska, Eufemizmy współczesnego języka polskiego, Wrocław 1993.

A. Engelking, Istota i ewolucja eufemizmów (na przykładzie zastępczych określeń śmierci), „Przegląd Humanistyczny" 1984, nr 4, s. 115-129.

S. Grabias, Derywacja a ekspresja, |w:| Studia nad składnią polszczyzny mó­wionej. Księga referatów konferencji poświęconej składni i metodologii ba daň języka mówionego (Lublin 6-9 X 1975), Wrocław - Warszawa - Kra­ków - Gdańsk 1978, s. 89-102.

S. Grabias, O ekspresywności języka. Ekspresja a słowotwórstwo, Lublin 1981.

R. Grzegorczykowa, Czasowniki odimienne we współczesnym języku polskim, Wrocław - Warszawa - Kraków 1969.

M. Pastuchowa, Zmiany semantyczne i strukturalne czasowników odrzeczownikowych w polszczyźnie, Katowice 2000.

Verbs with Roots Referring to the Names of Dishes

Summary

The article offers an analysis of verbs which come from the names of dishes, spices and herbs, e.g. pieprzyć, chrzanić, dosolić, kiełbasić, schlebiać, słodzić,

CZASOWNIKI Z NAZWĄ POTRAWY W PODSTAWIE SŁOWOTWÓRCZEJ

49

cukrować, pierniczyć, spaprykować, podchmielić, odmiętować. The derivates are neither new nor unusual. Traces of their presence are quite visible in Old Polish. However, in comparison to modern usage, previous forms used to have different meanings and functioned in different contexts. Therefore the main purpose of the presentation is to trace back the process of their evolution.

In the article, their forms have been divided into three semantic categories according to their roots. The first group consists of derivates referring to the hot and bitter herb called chmiel (hop). The second category is composed of nouns indicating sweet taste. The third one comprises verbs referring to various culinary delicacies, e.g. chleb, migdał (bread, almond). All the examples of their usage have been given in accordance with this classification.

adj. M. Kołodzińska

Jacek Perlin (Warszawa)

KILKA UWAG NA TEMAT PISOWNI I ODMIANY  
POLSKICH NAZWISK

Do napisania poniższego artykułu skłonił mnie konkretny przypa­dek osoby (przyjmijmy, że nazywa się Kulka-Kulpiowski), która pisała swoje nazwisko bez łącznika oraz odmieniała jedynie drugi człon, a więc stosowała formy Kulka Kulpiowski, Kulka Kulpiowskiego, Kulka Kulpiowskiemu itd. Egzekwując od innych stosowanie wymienionych form, pan

K. zmuszony jest nieustannie zwracać uwagę na „właściwą” pisownię i odmianę swojego nazwiska, nierzadko wdawać się w dyskusję z oso­bami, które nie zawsze są skłonne stosować się do jego żądań, uważa­jąc je za złamanie obowiązujących zasad, i które argumentowały, że „wprawdzie nazwisko jest jego własnością, ale reguły jego pisowni są już dobrem ogólnym”.

Zasady regulujące kwestie pisowni i odmiany polskich nazwisk, zawarte w wydawnictwach normatywnych i poprawnościowych, brzmią jak niżej:

Pisownia nazwisk złożonych typu Mortkowicz-Olczakowa, Dołęga Mostowicz. W na­zwiskach tego typu oba człony są względem siebie równorzędne. Stosuje się w nich łącz­nik. Odnosi się to także do wypadków, kiedy jeden z członów nazwiska jest pseudoni­mem, np. Boy-Żeleński, Czerny-Stefańska, Drucki-Lubecki, Grot-Rowecki, Hesse-Bukowska, Nowak-Jeziorański, Pobóg-Malinowski, Rydz-Śmigły, Rymwid-Mickiewicz1 (s. LXVI).

Wielką literą piszemy: Imiona i nazwiska ludzi... Przydomki, pseudonimy i prze­zwiska ludzi (s. XXXVII).

Nazwiska osób, które pojawiły się w dziejach Polski przed rokiem 1800, piszemy zgodnie z dzisiejszą ortografią, a więc: Mikołaj Rej, Jan Zamojski (hetman i kanclerz z XVI w.), Tadeusz Rejtan (poseł sejmu rozbiorowego) itp. Wyjątek robimy dla nielicz­nych nazwisk o pisowni mocno utrwalonej w społecznej świadomości, np. Trembecki (Stanisław - poeta), Kołłątaj (Hugo - pisarz i polityk). I odpowiednio - nazwiska postaci historycznych działających po roku 1800 piszemy zgodnie z ówczesną pisownią. Dlate­go napiszemy: Władysław Stanisław Reymont, Jakub Gieysztor, a także Andrzej Za­moyski (prezes Towarzystwa Rolniczego - 1800-74), ale Andrzej Zamojski (kanclerz wielki koronny - 1716-92) (LXXV).

1 Reguły ze wstępu do Nowego słownika ortograficznego PWN z zasadami pisowni i interpunkcji, Warszawa 1999.

KILKA UWAG NA TEMAT PISOWNI I ODMIANY POLSKICH NAZWISK

51

Słownik ortograficzny języka polskiego PWN z 1981 r. podaje jesz­cze następującą uwagę:

W ciągu wieków rozwoju polszczyzny przepisy ortograficzne się zmieniały. Zmiany te nie obejmowały jednak nazwisk, co jest całkowicie zrozumiałe ze względu na swo­istą funkcję nazwiska w życiu społecznym. Dlatego też mogła wytworzyć się rozbież­ność między pisownią wyrazów pospolitych i pisownią nazwisk. Tak np. do 1936 roku pisaliśmy Jakób, żóraw, chróst, brózda; podobną pisownię miały nazwiska pochodzące od tych wyrazów, a więc Jakóbiec, Żórawski, Chróściński, Brózdowski. Od 1936 roku wymienione wyrazy piszemy przez u: Jakub, żuraw, chrust, bruzda. Nazwiska pozo­stały jednak w nie zmienionej formie... Rozbieżność między współcześnie obowiązującą normą ortograficzną a pisownią nazwiska może też wynikać z przyczyn indywidual­nych. W nazwiskach Gurowski, Hlebowski pisownia przez u oraz h nie jest historycznie umotywowana. Są to jednak indywidualne odstępstwa, będące w wielu wypadkach zwykłymi pomyłkami ortograficznymi... W nazwiskach typu Kozierowski, Mokronowski, Dmowski, Zalewski pisownia przez w nie jest historycznie uzasadniona, gdyż nazwiska te pochodzą od nazw miejscowych Kozierogi, Mokronosy, Dmochy, Zalesie. Ich popraw­na historycznie postać Kozieroski, Mokronoski, Dmoski, Zaleski uległa wyrównaniu ana­logicznemu do często występujących w języku polskim nazwisk zakończonych na -owski lub -ewski, np. Mironowski, Kowalewski, Zakrzewski.

Z powyższego wynika, że w języku polskim istnieją jedynie dwie reguły dotyczące pisowni współczesnych nazwisk rodzimych (sprawę obcych typu Nitsch, von Paulus, van der Walde, Saint-Saëns, McCart­ney, a także częściowo spolszczonych, jak Kirszenstein, pominę). Pierw­sza to obligatoryjne stosowanie jako pierwszej litery majuskuły (z wy­jątkiem jedynie bardzo rzadko stosowanych elementów typu vel bądź albo2) oraz obowiązkowy dywiz3 wstawiany między dwa elementy w na­zwiskach dwuczłonowych4. Poza tym żadnych reguł nie ma, w związku z czym istnieją nazwiska, których pisownia odbiega od zasad ortogra­ficznych obowiązujących w wyrazach pospolitych. Owe odstępstwa od normy ogólnej polegają albo na zachowaniu pisowni archaicznej, czę­sto XVII-, XVIII-wiecznej, typu Żórawski, Jakóbiak, Wielowieyska, Za-

2 Wydawnictwa poprawnościowe nie regulują tej kwestii, niemniej spoty­kane są nazwiska (zalegalizowane w oficjalnych dokumentach) w rodzaju Górawski vel Żurawski czy Pociej albo Bociej. Elementy nazwisk wieloczłono­wych pisane małą literą, z pochodzenia spójniki, przyimki i rodzajniki, częste są natomiast w językach germańskich i romańskich, jak np. van Gogh, van der Wejde (holenderskie), von Moltke, van Beethoven, Thurm und Taxis (nie­mieckie), Pico della Mirandola, da Vinci (włoskie), Ortega у Gasset, Cabeza de Vaca, Calderón de la Barca (hiszpańskie), Teilhard de Chardin, d’Alembert (francuskie).

3 Jedynym wyjątkiem jest, jak się zdaje, nazwisko Mikołaj Sęp Szarzyński, które w większości publikacji, w tym w encyklopediach, a także w Nowym słowniku poprawnej polszczyzny PWN zapisane jest bez łącznika, choć w No­wym słowniku ortograficznym PWN z tego samego roku już z łącznikiem.

4 Dla porównania: pisownię nazwisk dwuczłonowych z dywizem stosuje się np. w rosyjskim (Rimskij-Korsakov), we francuskim (Saint-Exupéry), w nie­mieckim (Mendelsohn-Barthołdy) i angielskim (Baden-Powell); bez dywizu w hiszpańskim [Garda Márquez), portugalskim [Paiva Leite).

52

JACEK PERLIN

moyski, Axer, Axentowicz, Dembowski, albo wynikają z błędów ortogra­ficznych w rodzaju Skura, Gura.

A zatem można sądzić, że dopuszczalna by była pisownia typu Kólka-Kólpiofski, natomiast w żadnym wypadku nie kulka-kulpiowski, Kulka-kulpiowski, kulka-Kulpiowski, KulkaKulpiowski (czy warianty mieszane w rodzaju kUlka-kulPIOWski) ani postulowana przez nosi­ciela Kulka Kulpiowski. Użytkownik chyba też nie mógłby żądać, żeby np. jego nazwisko pisano zawsze wersalikami, kapitalikami, kursywą, gotykiem bądź na czerwono, choć żadne opublikowane zasady tego nie regulują.

Istnienie nazwisk typu Chróściel dowodzi, że nosiciele nazwisk nie godzili się często na zmianę ich pisowni w związku z reformą ortografii ogólnej. Rzecz jest uniwersalna, gdyż analogicznie znaleźć można na­zwiska francuskie jak Thibault, de l'Isle, de Lisie, Lefebvre, portugal­skie de Moraes, Motta, Collor, Mello, niemieckie Thälmann, też odzwier­ciedlające archaiczną ortografię (choć Rosjanie, przy okazji reformy alfabetu skutecznie wyegzekwowali zmianę pisowni wszystkich bez wyjątku nazwisk, przynajmniej na terenie Związku Sowieckiego). Ma to podłoże, bez żadnej wątpliwości, w postawie konserwatywnej użyt­kowników. Rzadszy przypadek p. Kulki-Kulpiowskiego ma natomiast inne podłoże. Postulowana przez niego pisownia ma bowiem charak­ter nie archaizująco-konserwatywny, ale innowacyjny. Można tu za­dać pytanie, co go skłoniło do tego kroku. Jedna z możliwości to indy­widualizm, niezgoda na zastany porządek, chęć wyróżnienia się. Inne, znacznie prostsze wytłumaczenie jest takie, że p. Kulka (taka była pier­wotna wersja), zmieniając nazwisko na złożone nie znał odnośnych reguł ortografii, a przy tym trafił, przy dokonywaniu wpisu w rejestrach urzę­du stanu cywilnego, na urzędnika, który albo nie zwrócił na to uwagi, albo też nie znał zasady. Następnie pan Kulka-Kulpiowski nie miał już innego wyjścia, jak tylko dorobić do przypadkowo skonstruowanej for­my ideologię i egzekwować jej skutki (na ogół skądinąd skutecznie) od innych. Nie dysponuję jedynie informacją, czy zainteresowany zabie­gał o formalną legalizację tej pisowni, tzn. zmianę zasad polskiej orto­grafii np. przez Radę Języka Polskiego PAN, bądź to przez wprowadze­nie wyjątku dla niego, bądź też przez modyfikację zasady ogólnej.

Inną kwestią jest odmiana nazwiska Kulka-Kulpiowski i podobnych. Nowy słownik poprawnej polszczyzny PWN wypowiada się w tej kwestii następująco:

Męskie nazwiska dwuczłonowe. Polskie męskie nazwiska dwuczłonowe to połącze­nia właściwego nazwiska z dawnym przydomkiem, herbem szlacheckim, zawołaniem bojowym lub pseudonimem legionowym, partyzanckim, literackim. Jeżeli nazwisko mężczyzny składa się z dwóch części np. Nowak-Jeziorański, Kaden-Bandrowski, Sęp \*

s Pisownia z użyciem wielkich liter w środku nazwiska jest typowa dla nazwisk szkockich i irlandzkich w rodzaju McLuhan, O’Connor.

KILKA UWAG NA TEMAT PISOWNI I ODMIANY POLSKICH NAZWISK

53

Szarzyński itp., to obie części są odmieniane według wzorów deklinacyjnych zgodnie  
z zasadami obowiązującymi w nazwiskach jednoczłonowych. Wyjątek stanowią polskie  
nazwiska złożone, w których pierwszy człon jest nazwą herbu lub zawołaniem bojo-  
wym, np. Korwin-Mikke, Korab-Brzozowski, Lubicz-Zaleski, Pobóg-Malinowski. W takim  
wypadku może on pozostać nieodmienny (Nowy słownik poprawnej polszczyzny PWN,  
1999, s. 1695).

Z powyższego wynika, że odmieniamy: Boya-Żeleńskiego, ale Poboga-Malinowskiego lub Pobóg-Malinowskiego. Na marginesie warto za-  
uważyć, że jest to, mimo zniesienia po pierwszej wojnie światowej ty-  
tułów szlacheckich, pośrednio oficjalne uznanie przynależności  
posiadacza nazwiska do szlachty, co rodzi określone skutki społeczne.  
Skądinąd nie jedyne. W prawie cywilnym odnoszącym się do zmiany  
nazwiska, dopuszczalnej w sytuacji, gdy jest ono ośmieszające lub o nie-  
polskim brzmieniu, występuje zastrzeżenie, że nie można zastąpić na-  
zwiska dotychczasowego historycznym lub arystokratycznym.

Stosowanie na serio przytoczonej reguły odmiany może sprawić  
użytkownikom bardzo poważny kłopot, o czym dalej. Trzeba jeszcze  
wyjaśnić, że istnieje ponadto - również kłopotliwa - zasada, że nazwi-  
ska mogą odmieniać się inaczej niż rzeczowniki pospolite, od których  
pochodzą, np. Kopyto - Kopyty, Gołąb - Gołąba lub Gołębia, Karp - Karpa  
lub Karpia, Kozieł - Kozieła lub Kozła, oraz do pewnego stopnia sprzecz-  
na z nią reguła, że:

Wymagania polskiej fleksji nakazują, o ile tylko jest to możliwe, włączanie nazwisk,  
w tym także obcych, do modeli deklinacyjnych właściwych rzeczownikom pospolitym  
(Nowy słownik poprawnej polszczyzny PWN, 1999, s. 1686).

Pierwszy wniosek, jaki się nasuwa, jest taki, że normatywiści nie  
przewidzieli sytuacji, gdy podwójne nazwisko nie jest połączeniem wła-  
ściwego nazwiska z herbem, zawołaniem bojowym, przydomkiem, pseu-  
donimem legionowym ani niczym takim, tylko, jak w przypadku nazwi-  
ska Kulka-Kulpiowski, połączeniem właściwego nazwiska z wymyślonym  
nazwiskiem dodanym. W dodatku w opisanej sytuacji właściwe nazwi-  
sko jest pierwszym członem złożenia, udając zawołanie bojowe lub pseu-  
donim literacki. Większość osób stykających się z takim nazwiskiem  
o tym wszystkim nie wie. W naszym konkretnym przykładzie widzi for-  
mę Kulka Kulpiowski. Sprawdza w regułach ortografii i - ponieważ nie  
chodzi o Sępa Szarzyńskiego (jedyny być może wyjątek lub nazwisko,  
o którego pisownię toczy się spór)6 - wie na pewno, że ma do czynienia  
z pisownią błędną i przynajmniej co do tego nie ma wątpliwości. Jeżeli  
jednak chce omawianego nazwiska użyć w przypadku zależnym, powi-

6 Dotarcie do Sępa Szarzyńskiego wymaga przy tym przestudiowania całej encyklopedii lub przeczytania w całości sekcji dotyczącej nazwisk Nowego słownika poprawnej polszczyzny, gdyż w zasadach ogólnych nie jest on wy­mieniony. Jeżeli zainteresowany zajrzy natomiast do Nowego słownika orto­graficznego, zobaczy formę Sęp-Szarzyński pisaną z łącznikiem.

54

JACEK PERLIN

nien sprawdzić, czy pierwszy człon nie jest przypadkiem nazwą herbu lub zawołaniem bojowym. Tu ma problem, bo oficjalnej, to jest przez władze zatwierdzonej i obowiązującej listy herbów nie ma, a więc nie wiadomo, czy jest to klasa otwarta, czy zamknięta, czy to, co figuruje w wydawnictwach, jest kompletne, czy też może ostatnio doszły herby nowe. Pozostaje mu zaufać opublikowanym herbarzom7; sprawdza więc i stwierdza, że herbu Kulka nie ma. Pierwszy krok został zatem zrobio­ny. Pozostaje weryfikacja zawołań bojowych. I tu jest poważny kłopot. Jedna z definicji tego terminu stwierdza bowiem:

Zawołanie lub inaczej proklama (łac. proclamatio) jest specyficznym elementem heraldyki polskiej, nie znanym i nie spotykanym nigdzie indziej. Charakterystyczną rzeczą jest to, iż zawołania nie pozostają w żadnym związku pojęciowym z godłem wy­obrażonym na tarczy. Przyjąć możemy, że zawołanie jest nazwą rodową, używaną tylko z wyobrażeniem herbu. Stąd też często zawołanie pełni funkcję nazwy herbu i rodu. Przykładami mogą tu być nazwy herbów Doliwa, Dołęga, Szreniawa. Niekiedy sam herb posiada inną nazwę i inną proklamę, np. herb Osmoróg - proklama Gierałt, Ciołek - Białynia, Ślepowron - Bujny, Tąby - Brzezina, Biberstein - Momot, Topór - Starża. Nie­rzadkie są także rody, w których prócz właściwej nazwy herbu występuje kilka zawo­łań. Wynika to stąd, iż poszczególne linie rodowe używały odmiennych zawołań. Pierw­sza grupa zawołań to zawołania osobowe, które dzielą się na: imionowc - od imion wybitnych członków rodu, np. Amadej, Gierałt (od Gerarda?)-, przezwiskowe - np. Mądrostka, Cielepały, Taczała, Pierzchała, Trzymała, Momot; etniczne - określające po­chodzenie danego rodu, np. Prus - rycerze z Prus Zakonnych. Drugą, równic liczną grupą są zawołania topograficzne, wywodzące się od nazewnictwa wskazującego gniaz­da rodowe, np. Pałuki - ród wywodzi się z ziemi pałuckiej; Brzezina, Bogoria - od nazw wsi i osad; Jezierza, Mozgawa, Nałęcz, Szreniawa - od nazwy wód, rzek i jezior, nad którymi rody miały swe gniazda. Wreszcie trzecią, najmniej liczną grupę tworzą zawo­łania hasłowe, np. zawołania symboliczne - Odwaga, Krzywda, Prawda; dcwocyjnc - Bożezdarz, Boża wola. Typowo bojowe jest zawołanie - Zerwikaptur, Orzy-Orzy, Po trzy na gałąź. Zawołania są najoryginalniejszą cechą herbów polskich. Herby zachodnio­europejskie nie posiadają nazwy, a więc znamienia słuchowego, jakim m.in. są nasze zawołania, zadowalają się jedynie znamieniem wzrokowym (A.M. Kuźmin, Elementy składowe herbu, „Bez uprzedzeń", 11.02.2000).

Jak widać, niewiele z tego wynika dla szukającego właściwej od­miany nazwiska dwuczłonowego. Nawet jeżeli ktoś zadał sobie trud i od­szukał wszystkie nazwy herbów i wszystkie proklamy zapisane w źró­dłach. Co ma mianowicie zrobić, jeżeli p. Kulka-Kulpiowski twierdzi,

7 Przykładowe nazwy herbów to: Akszak, Aleksandrowicz, Amadej, Barycz ka, Baworowski, Bykowski, Beczka, Białogłowski, Białoskórski, Bocian, Bran dys, Brochwicz, Bylina, Chalecki, Cholewa, Chomąto, Cietrzew, Ciołek, Cza­pla, Czaplicki, Czetwertyński, Dantyszek, Dąb, Dąbrowa, Dąbrowski, Dołęga, Dryja, Działosza, Gorczyński, Gąska, Giełgud, Gołębiowski, Gozdawa, Hiż, Hołownia, Iwanicki, Jacyna, Jasienicki, Jeż, Junosza, Kamieńczyk, Kietlicz, Klucz, Korab, Korwin, Korybut, Kozieł, Leliwa, Lis, Lubicz, Łabędź, Łzawa, Mie­szaniec, Mogiła, Momot, Nalewka, Nałęcz, Nieczuja, Nowina, Odrowąż, Odyniec, Ogończyk, Pałuki, Pielesz, Pobóg, Podkowa, Pomian, Puchała, Radwan, Roga­la, Rola, Sas, Słoń, Sobieski, Sulima, Świnka, Taczała, Topór, Trzaska, Wczele, Wieniawa, Zagłoba, Żelisławski, Żnin, Żuława.

KILKA UWAG NA TEMAT PISOWNI I ODMIANY POLSKICH NAZWISK

55

że Kulka to zawołanie bojowe jego protoplastów, a więc ten człon pozo­staje nieodmienny, a on, jako potomek rodu, wie o tym najlepiej?

Z powyższego wynika kilka pytań do normatywistów i chyba kilka spraw wymagających rozwiązania. Po pierwsze: należałoby definityw­nie rozstrzygnąć, co z Sępem(-)Szarzyńskim. Czy jest to jedyne nazwi­sko dwuczłonowe pisane bez łącznika (wówczas trzeba by to podać jako wyjątek od zasady ogólnej), czy też jak wszystkie pozostałe pisze się z dywizem, jednym słowem, czy rację ma prof. Markowski, czy prof. Polański.

Po drugie: jeżeli już podaje się jako regułę, że może pozostać nie­odmienny pierwszy człon nazwiska złożonego będącego nazwą herbu lub zawołaniem bojowym, to należałoby konsekwentnie podać kom­pletną listę herbów i zawołań, a właściwie wymienić wszystkie nazwi­ska złożone, których właściciele mają prawo do nieodmieniania pierw­szego członu. Niektóre nazwy herbów funkcjonują bowiem jako zwykłe, zupełnie plebejskie nazwiska (np. Bocian, Bylina, Rogala, Cholewa). Choć chyba i to nie wystarczy, gdyż można sobie wyobrazić sytuację, że ist­nieją trzy osoby mające identyczne nazwiska złożone, np. Rogala-Rogalski, przy czym w pierwszym Rogala jest herbem, w drugim - pseu­donimem legionowym, a w trzecim - byłym nazwiskiem, do którego został dodany jeden człon. Żeby wyeliminować wszystkie wątpliwości, należałoby wymienić wszystkich nosicieli budzących wątpliwości na­zwisk, wraz z imieniem, imieniem ojca, datą urodzenia i może nawet (dla obecnie żyjących) numerem PESEL oraz wskazówką, jakie w każ­dym konkretnym przypadku obowiązują zasady deklinacyjne.

Wreszcie ostatni problem: co dokładnie oznacza stwierdzenie albo w sformułowanej zasadzie: „odmieniamy Gołąba albo Gołębia, Kozieła albo Kozła, Korwina-Mikkego albo Korwin-Mikkego”8. Czy oznacza to, że pan Gołąb może sobie zażyczyć, żeby jego nazwisko odmieniało się na przykład wyłącznie Gołąba, a odmieniający winien to uszanować, czy też wybór odmiany należy do odmieniającego, a właściciel nazwi­ska nie ma prawa narzucać innym swoich preferencji? Gdyby obowią­zująca miała być pierwsza opcja (to jest wybór sposobu odmiany nale­ży do właściciela nazwiska), wówczas do zasad odmiany powinien być dołączony aneks wymieniający wszystkich nosicieli nazwiska Gołąb (i podobnych problematycznych) z każdorazowym wskazaniem właści­wego paradygmatu deklinacyjnego albo też obowiązkowo powinna być zawsze podawana, obok mianownikowej, forma przypadka zależnego. Tak też powinien się przedstawiać nosiciel omawianego nazwiska - „Gołąb jestem i odmieniam się Gołąba”.

Niewątpliwie kompleksowe rozwiązanie problemu odmiany polskich nazwisk doprowadziłoby do sytuacji groteskowych i jest w praktyce

• Skądinąd prawie wszyscy i tak odmieniają Korwina-Mikke.

56

JACEK PERLIN

niemożliwe do przeprowadzenia, jednak pewne uporządkowanie w tej materii dałoby się chyba osiągnąć, co jest oczywiście zadaniem dla normatywistów.

A Few Remarks on the Spelling and Inflection of Polish Surnames

Summary

The author stresses the necessity to systematize the rules concerning inflection of Polish surnames and their spelling. A global solution of the problems is not possible, according to the author, due to the long tradition referring to some types of surnames, regardless of the changing rules.

tłum. M. Kołodzińska

Antonina Grybosiowa (Katowice)

POLARYZACJA OPINII O WULGARYZMACH  
WSPÓŁCZESNEJ POLSZCZYZNY

Od opublikowania tekstu Liberalizacja społecznej oceny wulgaryzmów (Grybosiowa, 1998) upłynęło zaledwie siedem lat, ale nie na darmo w na­ukach społecznych panuje opinio communis, że dekada ostatnia co do tempa zmian rzeczywistości i języka może być porównywana z półwie­czem, a może i stuleciem w wieku XIX. Ocena ta odpowiada idealnie akceptacji wulgaryzmów, która zatacza coraz szersze kręgi.

To znaczne przyspieszenie związane z rosnącym znaczeniem kul­tury masowej, globalizacji (amerykanizacji obyczajów), demokratyzacji społeczeństwa polskiego, powoduje zmienioną hierarchię dwóch roz­bieżnych ocen rosnącej obecności wulgaryzmów w obiegu społecznym, publicznym. Słabnie protest przedstawicieli dawnej elity intelektual­nej, staje się niesłyszalny, zagłusza go rosnąca aprobata i postawa usprawiedliwiającego obserwatora, który w dodatku wykorzystuje świa­dectwa historyczne, powołuje się na procesy historycznojęzykowe.

Przedstawicieli klasy wymierającej, inteligencji wielopokoleniowej (o kresie tej grupy piszą socjologowie - np. Henryk Domański, Jerzy Jedlicki na łamach świątecznej „Gazety Wyborczej”) wciąż jeszcze razi werbalne i niewerbalne publiczne demonstrowanie wulgarności („kul­tura” mająca hasło "ja to, kurwa wszystko pierdolę”). Wciąż jeszcze respektują pojęcie tabu i jego znaczenie kulturowe. Zacytuję tu za Anną Dąbrowską zdanie Leszka Kołakowskiego: „lepiej wierzyć nawet w ewi­dentnie głupie tabu niż pozwolić im zniknąć” (Dąbrowska, 1994). Obroń­com wagi tabu nie chodzi jednak o mało ważne zachowania, chodzi im o prawo człowieka do intymności i tajemnicy, do osłonięcia nią jego ciała i jego ducha. Zawarte w etymologii polinezyjskiego czasownika tabui sensy zakazany i święty są dla nich nadal ważne. Ich kompeten­cja komunikacyjna, wdrażana od dziecka, obejmuje zakaz mówienia o fizjologii człowieka, o jej defektach, a jednocześnie nakazuje uszano­wać to, co święte - macierzyństwo, starość i śmierć. Obecnie wskutek przemożnego poszukiwania zysku w reklamie, w sprzedaży kolorowej prasy „bulwarowej”, w wydawnictwach specjalizujących się na polskim rynku w tłumaczonych z języka angielskiego powieściach kryminalnych,

58

ANTONINA GRYBOSIOWA

obyczajowych, w harlequinach ciało człowieka od poczęcia aż do gwał­townej śmierci odarte zostało z tajemnicy. Nic nie jest zakazane i nic święte, osłonięte przez tabu. Od fachowych wykładów o nie dość ener­gicznych plemnikach, którym poświęca się filmy, do szczegółów badań prenatalnych, zapłodnień in vitro, zdjęć USG wieszanych w miejscu pracy, przez operacje urologiczne i gastrologiczne do wstrząsających fotografii szczątków ludzkich w ogniu wybuchów, w falach tsunami, w trzęsieniach ziemi, na drogach i drzewach przydrożnych, oswaja się odbiorców z uprzedmiotowieniem ciała człowieka, należącego do świa­ta zwierząt.

Jeszcze w roku 1988 Zenon Leszczyński mógł pisać o szerokim za­sięgu tabu i włączać do niego nawet tabu językowe, nakazujące poprawne władanie językiem ojczystym. Zaledwie 17 lat temu (Leszczyński, 1988). Monografia Szkice o tabu językowym ma dziś duże znaczenie historycz­ne. Ilustruje ówczesną świadomość językową wykształconego Polaka.

To, co się w niej zmieniło, znamy z własnego „ulicznego” doświad­czenia. Najstarsze pokolenie Polaków próbuje jeszcze bronić przeszło­ści, wygłasza opinię: „szerzy się chamstwo, język schamiał”, ale opinię taką wyraża we własnym gronie, w zamkniętych kręgach naukowych, oddziałuje ona słabo na życie toczące się poza salą sympozjów i nie może stanowić antidotum na o wiele głośniejszą aprobatę. Oczywiście schamienie języka to zjawisko obejmujące nie tylko wulgaryzację, ale także ekspresywną potoczność, język agresji, walki, poniżania. Zwykle jednak wyrażający takie zdanie mają na uwadze głównie wulgaryzację języka. Taką postawę przejawiają niekoniecznie najstarsi Polacy, urodzeni przed 1939 r. Mogą ją przekazywać współcześnie dom rodzinny, środowisko szkolne czy uniwersytecie wzory środowiskowe. Kto się w nich obraca, hamuje skłonność do ulegania innym wzorom, czyli intuicyjnie lub świa­domie respektuje zjawisko tabu, obecne w każdej kulturze.

W tej grupie pojawiają się jednak także inne, niepokojące wątki. Jeden z nich to usprawiedliwianie liberalizacji wobec wulgaryzmów procesami historycznojęzykowymi. Od początku istnienia polszczyzny pisanej, bo teksty mają siłę dowodową, wyrazy zmieniały nacechowa­nie pragmatyczne. Padają przykłady takich leksemów jak kobieta, z wie­loraką etymologią, ale niewątpliwie z kwalifikatorem \*pogardliwie, dziw­ka ze staropolskiego dziewka, w XVI w. 'córka’, obecnie 'prostytutka’, wreszcie z końca XIX w. kiep <żeński organ płciowy>, rdzeń obecny w derywatach kpić, kpiarz, kpiny itp., nierozpoznawalny jako objęty do końca wieku XIX tabu obyczajowym.

To wszystko prawda, ale po pierwsze melioryzacja semantyczna obej­mowała dotąd odosobnione jednostki leksykalne i działała niemal nie­dostrzegalnie w dłuższym odcinku czasowym, po drugie dotyczyła słow­nictwa rodzimego, tych klas tematycznych (np. nazw związanych z człowiekiem), które są szczególnie podatne na zmiany (kategoria sło­wotwórczo-semantyczna nosicieli cech, np. karierowicz). Nie bez znacze-

POLARYZACJA OPINII O WULGARYZMACH WSPÓŁCZESNEJ POLSZCZYZNY 59

nia dla historyka języka powinien też być stosunek do przejmowanego słownictwa, zwanego często w latach siedemdziesiątych tylko gminnym, rubasznym, a nie wulgarnym, z określonej kultury. Mogła nią być sło­wiańska, polska kultura ludowa. Wpływowi tejże przypisałabym rubaszność języka fraszek „piwnych” czy winnych (wino, tokaj) Jana Kocha­nowskiego czy Mikołaja Reja, na które powołują się nieustannie obrońcy luzu w języku. Powoływanie się na tradycję staropolską jest zabiegiem perswazyjnym często stosowanym przez dziennikarzy niespecjalistów. Pomijają oni swobodnie zupełną inność sytuacji aktów mowy w XVI i na­stępnych aż do XIX w. i współczesną, nie zmienia tego pewna ciągłość tradycji piwnej (Słownik pijacki Juliana Tuwima).

Ale rozbudowana derywacja, oparta na rosyjskim czasowniku \*je­bać, reprezentowana przez przymiotnik zajebisty czy przysłówek zajebiście porusza nawet liberalnych historyków języka. Było bowiem w hi­storii języka polskiego tak, iż przejmowanie jednostek tego typu z języka rosyjskiego miało kwalifikator zdecydowanie ujemny, por. staropolska gęba - ruska morda, pies - sobaka. Te dwa przykłady cytowane przez Z. Klemensiewicza (Klemensiewicz, 1976) są niczym wobec późniejszej fali rutenizmów i zakotwiczenia ich w polszczyźnie potocznej, wydoby­wającej się w chwili emocji na powierzchnię języka oficjalnego. Budzą współcześnie gorzką refleksję: „tylko tyle, tylko takie?”

Derywaty od podstawy morda, suka, także od wspólnosłowiańskiej podstawy mać, występujące w szeregu dla wzmocnienia „siły wyrazu”, wzbogacił ostatnio czasownik jebać, skorelowany ze słowiańską kurwą i polskim czasownikiem pierdolić.

I dopiero taka kondensacja leksykalnych wykładników emocji ne­gatywnych jest w stanie poruszyć obiektywnych obserwatorów modem Polish, frazy użytej przeze mnie w rozważaniu wpływu języka angiel­skiego na polszczyznę współczesną (Grybosiowa, 2000).

Nie od rzeczy użyłam jej w tym miejscu. Dla historyków języka o orientacji pragmatycznej istotna staje się konieczność hierarchizacji zjawisk. Które z nich stanowi dla polszczyzny większe zagrożenie: wulgaryzacja czy zapożyczanie z języków światowych, głównie z kilku wer­sji współczesnej angielszczyzny? Niektórzy skłaniają się ku temu dru­giemu niebezpieczeństwu. Spotkałam się z opinią, iż fakt łamania tabu, wytwarzania bariery między rozmówcami, dyskomfort psychiczny przy­musowego słuchacza na ulicy, w tramwaju, w pociągu, monotonnego monologu, zawierającego znane i nowe wulgaryzmy (pojęcie higieny językowego obcowania Zenona Klemensiewicza wyprzedza obecne uję­cia bariery komunikacyjnej) kwalifikować należy jako brak porozumie­nia społecznego. Ważniejsze jest postępujące ubożenie sposobu wypo­wiadania się, ubożenie leksyki, co jest oznaką ubożenia sprawności intelektu. Zjawisko to jest skutkiem zmiany cywilizacyjnej, zanikania nawyku czytania i pisania zastępowanego oglądaniem, porozumiewa­niem się kodem ograniczonym, w szerszym niż Bernsteinowskie rozu­

60

ANTONINA GRYBOSIOWA

mieniu (Bernstein, 1980) w Internecie i w telefonii komórkowej, przy­toczmy tu zastępowanie licznych przymiotników zapożyczeniem super czy funkcje OK (okej).

Mówi się i pisze o tej zmianie od paru lat, ale chyba nie ma jeszcze wyników badań porównawczych obu zagrożeń - chamstwa i ubóstwa środków wyrazu w polszczyźnie. Na razie można więc bezpiecznie mó­wić o dublowaniu się tych zjawisk.

Innym zagadnieniem jest społeczna rola badacza kultury i języka - obserwować i opisywać, czy próbować pogłębiania wiedzy o języku macierzystym? Wiele bowiem wynika z niewiedzy. Przedstawiciele najmłodszego pokolenia nie rozróżniają zapożyczeń, nie znają kwalifi­katorów pragmatycznych, nic albo mało wiedzą o etymologii wulgary­zmów, o ich gradacji zastosowanej choćby w Słowniku polskich prze­kleństw i wulgaryzmów Macieja Grochowskiego (Grochowski, 1995), o skali od posp./wulgarny - np. gówniarz, pieprzyć, wulg. kutas, usrać, do wulg.! chuj, jebać.

Studenci pytani o leksemy zajebisty, zajebiście, wypowiadają się charakterystycznie dla zmiany świadomości językowej: „zajebiście od­bieram mile, brzmi dobrze, bo kojarzy się z promieniście, srebrzyście, uroczyście". Identyfikują tylko sufiks, dość produktywny, tj. tylko przy­miotnikowy sufiks -isty, „mile brzmiący” dzięki koniecznej w przysłów­ku alternacji. Rdzenia, podstawy derywacji, nie podporządkowują cze­mukolwiek.

Ten sam brak pełnej wiedzy o języku wpływa na absolutną nieznajo­mość zabiegu maskującego postać wulgaryzmu, czyli dostępnej eufemizacji. Stąd emocjonalny okrzyk kurczę, kurde kierowany do profesorów uniwersyteckich przez spóźniających się czy przerażonych zleconą pra­cą studentów, jest dla nich wyłącznie wyrazem emocji. Bogaty szereg wyrazów powstających w eufemizacji podstawy, tj. kurwa, kuźwa, kur­de, kurczę blade, pieczone w pysk, na grillu, kuma, kur zapiał, kurde ba­lans i podobne rezultaty wynalazczości poetów, pisarzy i zwykłych „wy­nalazców” nie są identyfikowane jako pokrewne. Zabawy tej już się chyba po К. I. Gałczyńskim, J. Przyborze oraz M. Wolskim nie uprawia, bo po cóż ochraniająca tabu zabawa, gra z odbiorcą, skoro płazem uchodzi dosłowność.

Wyjaśnienia w wykładzie uniwersyteckim, że kurde nie ma statusu „a niech to", budzi powszechne zdziwienie. Słuchacze powołują się na uzus i potrzebę wyrażenia emocji, pełnego spontanu. Problem zmiennej waloryzacji słownictwa wulgarnego znalazł wyraz w Internecie. Wyko­rzystam dla ilustracji współczesnej świadomości językowej dwa teksty. Pierwszy z nich broni statusu wulgaryzmów w bardzo żywej, ekspresywnej, publicystycznej formie. Chodzi mi o przedruk z tygodnika „Wprost” ([www.wprost.pl](http://www.wprost.pl)). Jest to artykuł Mariusza Cieślika zatytuło­wany Gięcie kobiet (dziś potocznie nazwano by tę czynność dmucha­niem, posuwaniem czy przelatywaniem, eufemistycznie). Autor powta­

POLARYZACJA OPINII O WULGARYZMACH WSPÓŁCZESNEJ POLSZCZYZNY 61

rza obiegowe sądy, że od staropolszczyzny po dziś dzień (tu powołuje się na Beatę Tyszkiewicz, aktorów, piosenkarzy, sportowców) uprawia się „bluzg”, mówi się „ludzkim językiem”, co bardzo słusznie wiąże z kul­turą ludową (cytaty z Leppera, Zycha). Unikanie wulgaryzmów od po­czątku XIX w. Cieślik nazywa hipokryzją, a cytowany przezeń Maleń­czuk uważa, że „nie można ufać abstynentom i przeciwnikom wulgaryzmów” (sic!). Dzieli nosicieli k... na prostaków i twórców, a tym wszystko wolno.

Cieślik powtarza także opinie o funkcji wulgaryzmów - wyrażania artystycznej ekspresji (jak u piszących po angielsku), demokratyzowa­nia języka (i owszem), terapii (rosyjscy kosmonauci). Przyklasnąć moż­na obserwacji, że nobilitowała wulgaryzmy twórczość np. Henry’ego Millera czy teksty Allena Ginsberga w okresie rewolucji obyczajowej w USA. W Polsce obecnie „nadrabia się zapóźnienie”.

Uwagi publicysty są echem sądu Z. Klemensiewicza, powtarzanego za tym autorytetem od lat. W Historii języka polskiego napisał on, że (wyrazy gminne) dowodzą stałego przenikania wulgaryzmów do języka wykształconego..., co ma dodatnie następstwa... (łączy) język pisany z mową żywą (Klemensiewicz, 1976, s. 335), tak to było 30 lat temu.

Można już zakończyć krótki przegląd opinii wyrażanych przez pola­ryzującą się na rzecz aprobaty wulgaryzmów grupę społeczną, która w większości składa się z przedstawicieli klasy średniej, pokolenia 40-latków, polityków, aktorów, pisarzy, sportowców, dziennikarzy oraz z imitatorów zachowań medialnych, czyli młodzieży niezakorzenionej w kulturze wysokiej, wyrosłej w kulturze ludowej. Pełny spontan! (cy­tat z języka w mediach). Działanie pod wpływem takiej świadomości przyniosło już bogate plony. W obiegu medialnym funkcjonują jako neu­tralne następujące leksemy zaczynające się przede wszystkim od k-..., p-..., np. wkurzać „Nic mnie tak nie wkurza jak dominacja męż­czyzn” (M. Środa, GW 1-2 X 2005), „To mnie wkurza” (B. Komorowski, Salon polityczny Trójki, październik 2005), pieprzyć (się) Almodovar odważył się pokazać, że geje „są ludźmi, którzy także pieprzą się od czasu do czasu” (Rozmowy Dużego Formatu, GW, październik 2005).

Niektóre z derywatów (lub form fleksyjnych, chodzi bowiem o imie­słowy bierne) weszły już do frazeologii, np. spieprzone życie, popieprzo­ny wątek filmu. Sam czasownik (predykatywny?) występuje w okrzyku-deklaracji pieprzę to wszystko, a ewentualna ingerencja w tekst nie działa, bo zawsze brzmi to znośniej niż pierdolę. Ale studenci na ulicy wyznają, że pierdolę, kurwa, to wszystko. Idą „na całość’, czego stu­denci I roku dziennikarstwa już nie rozpoznają jako wulgaryzmu.

Tłumacze na język polski nawet wartościowych powieści, np. The End of Winter Toma Griggsa, dziennikarza i redaktora naukowego, wydanej w 2005 r. przez Świat Książki, przenoszą do innej dotąd kultury wulgaryzmy oryginału: zajebiście, olać, pieprzyć. I tak się dzieje w większości tłumaczeń literatury obcej, dialogów fil-

62

ANTONINA GRYBOSIOWA

mowych, nie wspominając o Internecie. Zabieg eufemizacji ze względu na polskiego odbiorcę nie wchodzi w rachubę. Używanie wulgaryzmów należy do strategii zyskania czytelnika i widza. Mocne sceny łóżkowe i mocne słownictwo mają stanowić magnes. Uwagi te dotyczą także teks­tów opisujących np. życie na dworcach rosyjskich (reportaże).

Obce kultury, z pewnością w strywializowanej postaci jednego z ich nurtów dla masowego odbiorcy, są źródłem wulgaryzmów w polszczyźnie. Łączą się one z polską konwencją ludową. Te dwa faktory zmie­niają polską rzeczywistość i język ją odbijający. Są razem na tyle silne, że przełamują opór obrońców tabu; a młodzież nie stawia im żadnego oporu. Uznaje wulgaryzmy za dowód przynależności do grupy, co sta­nowi niezwykle ważny czynnik oparcia wśród rówieśników wobec kry­zysu polskiej rodziny. Chłopcy zdają się mówić Jestem taki jak my wszyscy”, a dziewczyny „nie jesteśmy gorsze od chłopców”, my też po­trafimy „kląć”.

Sądzę, że ci językoznawcy, którzy wyznają, że czasem „muszą sobie zakląć”, dobrze wiedzą, że język polski ma zasób wyrażeń emocjonal­nych typu a niech to szlag trafi, a w kulturze amerykańskiej oprócz fuck istnieje do wyboru damned. Wybierają k..., żeby zamanifestować pseudonowoczesność, a więc także przynależność do nowoczesnych i... młodych.

Wróćmy jeszcze do języka młodzieży. Bogate żniwo zebrać można z ankiety przeprowadzonej wśród licealistów lubelskich. Celem jej była próba skonfrontowania wypowiedzi dziewcząt i chłopców, formułujących akty zaliczane do gramatyki grzeczności (Karwatowska, Szpyra, 2005).

Chłopcy wykazali więcej „spontanu”, oto dowody: spierdalam, zajekurwabiście, chujowo, pojebane itp. Fakt, że są to wypowiedzi liceali­stów, czyli tych, którzy po zdaniu matury pretendują do klasy ludzi wykształconych, mówi sam za siebie. I bez ankiety lubelskiej wiemy z doświadczenia Goffmanowskiego, że tak właśnie wygląda rezultat de­mokratyzacji obyczaju i języka oraz akceptacji „procesu historyczne­go” (Goffman, 1981).

Gdyby tę akceptację zastąpić nazywaniem rzeczy po imieniu i za­miast żartować i cytować, używać powszechnie kwalifikatora \*chamskie, społeczne rozumienie leksemu cham z jego odwiecznymi konota­cjami wywołałoby może ograniczanie wulgaryzmów do sfery prywatnej. Odkąd bowiem zaczęto w mediach zwracać uwagę na kolokwializmy, mówcy stworzyli konwencję usprawiedliwiania się (często zupełnie zby­tecznego), np. w Salonie politycznym Trójki, „mówiąc kolokwialnie, pro­gram wyborczy musi się trzymać kupy”. O ile bardziej rażą wulgary­zmy w obiegu oficjalnym, publicznym (ulica), a nikomu nie przyjdzie na myśl, by zastosować zwykłe przepraszam czy staropolskie uczciw­szy uszy. Nikt nie zamierza czcić naszych uszu, bo nikt z nas nie pro­testuje skutecznie. I artyzm (kwalifikacja Maleńczuka) oraz prostac­two triumfują.

POLARYZACJA OPINII O WULGARYZMACH WSPÓŁCZESNEJ POLSZCZYZNY 63

Bibliografia

В. Bernstein, Socjolingwistyka a społeczne problemy kształcenia, |w:| Język i społeczeństwo, red. M. Głowiński, Warszawa 1980, s. 83-119.

A. Dąbrowska, Eufemizmy współczesnego języka polskiego, Wrocław 1994.

E. Goffman, Człowiek w teatrze życia codziennego, Warszawa 1981.

M. Grochowski, Słownik polskich przekleństw i wulgaryzmów, Warszawa 1995.

A. Grybosiowa, Liberalizacja społecznej oceny wulgaryzmów, [w:| Człowiek - dzieło - sacrum, red. S. Gajda, Opole 1998.

A. Grybosiowa, Modem Polish?, „Poradnik Językowy” 2000, z. 8, s. 70-73.

M. Karwatowska, J. Szpyra, Lingwistyka płci. Ona i on w języku polskim, Lu­blin 2005.

Z. Klemensiewicz, Historia języka polskiego, Warszawa 1976.

Z. Leszczyński, Szkice o tabu językowym, Lublin 1988.

Polarization of Opinions on Vulgarisms in Contemporary Polish

Summary

The author of the article, who has been studying vulgarisms spreading in Polish and their various evaluations in social practice for years, analyzes examples of new 'fashionable' vulgar words and phrases, as well as their evaluation in various social circle and in different types of speech.

tłum. M. Kołodzińska

,

,

**POLEMIKI**

**SPRAWOZDANIA, UWAGI**

SPRAWOZDANIE Z MIĘDZYNARODOWEJ KONFERENCJI  
NAUKOWEJ SŁOWNIK POJĘĆ POLITYCZNYCH I SPOŁECZNYCH  
KRAJÓW EUROPY ŚRODKOWEJ I WSCHODNIEJ

Procesy integracji i dezintegracji dokonujące się w Europie Środkowej i Wschodniej od lat dziewięćdziesiątych XX w. oraz postępujące zjawisko glo­balizacji wywarły wpływ nie tylko na losy społeczeństw i jednostek, ale także - poprzez zjawiska społeczne, polityczne i kulturowe - odbiły swój ślad we wszystkich językach współczesnej Europy. Utrwaleniu tych zmian służyć ma międzynarodowe przedsięwzięcie realizowane od 2001 r. przez badaczy z Pra­cowni Językoznawstwa Stosowanego Uniwersytetu Warszawskiego oraz Cen­trum Badań Europejskich Uniwersytetu Nancy 2, we współpracy z Centre National de la Recherche w Nancy (Francja) i zespołami badawczymi z takich krajów, jak Czechy, Słowacja, Węgry, Ukraina, Litwa, Bulgaria, Macedonia, Serbia, Chorwacja i Słowenia. Prace obejmujące ekscerpcje czasopism i do­kumentów współczesnych, badania ankietowe, analizę słowników języków narodowych oraz korpusów tekstów doprowadzić mają do powstania narodo­wych tomów Słownika pojęć politycznych i społecznych krajów Europy Środkowej i Wschodniej wydanych przez stronę polską oraz tomu zbiorczego, któ­ry zostanie przygotowany we Francji. „Głównym przedmiotem zainteresowania SPPS jest opis uniwersalnego znaczenia wyrazów, które w kontekstach naro­dowych związane są ze sferą polityki i życia społecznego, a które poprzez eksplikację lingwistyczną wskazać mogą idee polityczne, mające wpływ na życie społeczne, polityczne i kulturalne krajów Europy Środkowej i Wschodniej na przełomie XX i XXI wieku"1. Jest to więc przedsięwzięcie bardzo cenne, ale jednocześnie śmiałe i nowatorskie, gdyż układ przygotowywanego opracowa­nia, dobór materiału będącego przedmiotem opisu - zestawu pojęć politycz­nych i społecznych, a także budowa haseł słownikowych wymagają wielu roz­strzygnięć metodologicznych i dyskusji nad ostatecznym kształtem publikacji. Tym ustaleniom oraz podsumowaniu dotychczasowych prac nad słownikiem służyć miała konferencja Słownik pojęć politycznych i społecznych krajów Europy Środkowej i Wschodniej, która odbyła się 23 i 24 lutego 2006 r. w War­szawie. W czasie spotkania próbowano odpowiedzieć na wiele pytań, które współcześnie musi postawić sobie każdy badacz rozpoczynający prace nad dowolnym słownikiem.

1 Z wystąpienia inauguracyjnego kierownika grantu badawczego SPPS Józefa Porayskiego-Pomsty.

L

SPRAWOZDANIA, UWAGI, POLEMIKI

65

Podstawowe wątpliwości dotyczą w tym wypadku tego, które pojęcia nale­ży omawiać i jak je definiować? Pytanie to, postawione przez dyrektora Insty­tutu Języka Polskiego Andrzeja Markowskiego w wystąpieniu otwierającym konferencję, stało się punktem wyjścia w większości referatów wygłoszonych podczas spotkania. Definiowanie pojęć politycznych i społecznych zależy bo­wiem nie tylko od opcji naukowej czy też kierunku naukowego reprezentowa­nego przez badaczy, ale także od ich światopoglądu. Prof. Markowski zwrócił uwagę na konieczność ujednolicenia definicji pojęć lub odnotowania różnic między badaczami reprezentującymi różne punkty widzenia naukowego i świa­topoglądowego.

Temat ten w swoim referacie Tendencje rozwoju terminologii politycznej podjęła Grażyna Ulicka reprezentująca nauki polityczne i politologiczne. W swoim wystąpieniu wskazała trzy podstawowe grupy podmiotów wypowia­dających się w języku polityki i tworzących ten język: polityków, dziennikarzy i opinię publiczną. Autorka referatu trafnie scharakteryzowała specyfikę ję­zyka polityki i czynniki, które wpływają na jego ewolucję. Problemy budzi sama definicja pojęcia 'polityka', które może być rozumiane jako proces po­dejmowania decyzji państwowych przez grono polityków i ich doradców, jako spektakl i meta-świat. Powstaje więc pytanie, w jakim stopniu i w jaki spo­sób język polityki opisuje każdą z tych sfer. Najczęściej analizie poddawane są pojęcia odnoszące się do sfery polityki spektaklu, co Grażyna Ulicka po­równuje do tworzenia opisu cieni pojawiających się na ścianie jaskini pla­tońskiej. Na podobne zjawisko wskazała Jadwiga Linde-Usiekniewicz w wy­stąpieniu pod znaczącym tytułem Czy leksyka społeczno-polityczna jest leksyką specjalną? Odpowiedź na pytanie tytułowe nie jest jednoznaczna: w badaniach materiałowych dotyczących sposobów występowania badanych pojęć pokazano, że ich realne użycia często nie są zgodne z definicjami po­litologicznymi i słownikowymi. Autorka stawia więc tezę, że badana leksyka ma charakter znacznie bardziej onomazjologiczny niż semazjologiczny, a naj­ważniejszym elementem semantycznym jest wartościowanie, które ma przede wszystkim wymiar pragmatyczny - zależy bowiem od nadawcy komunikatu i jego adresata. Do podobnych wniosków dochodzi w swoim wystąpieniu Gra­żyna Ulicka, zwracając uwagę na to, że język polityki nie kształtuje się spon­tanicznie, ale zawsze uwzględniać musi program partii, którą reprezentuje dany polityk, oraz jego wizerunek społeczny. Polityczny język dziennikarski zależy od medium, którym posługuje się dziennikarz, musi także uwzględ­niać istotną współcześnie potrzebę szukania i tworzenia newsów. Powoduje to, że język dziennikarzy zajmujących się polityką odwołuje się do bardzo uproszczonych, manichejskich podziałów, jest skoncentrowany na osobach, emocjonalny, silnie oddziałuje na odbiorców i tworzy stereotypy dotyczące polityki. Zakres używanych w danym języku pojęć zależy również od statu­su państwa w świecie i jego tradycji ustrojowej oraz od sytuacji ekonomicz­nej. Z pewnością oddziałują na ten język także procesy makrospołeczne i technologiczne - rozwój środków masowego komunikowania powodujący mediatyzację polityki.

Na osiągnięcia technologiczne, które wspierać mogą twórców słowników, takich jak SPPS, w swoim wystąpieniu O zaletach informatyzacji: definiowa­nie i eksploatacja w wielkim słowniku zwrócił uwagę Jean-Marie Pierrel, który zaprezentował rozwiązania metodologiczne i przykłady definicji we francuskim

66

SPRAWOZDANIA, UWAGI, POLEMIKI

słowniku Trésor de la langue française informatisé\*. Przygotowanie elektro­nicznej wersji słownika umożliwia nieograniczoną rozbudowę i uzupełnianie publikacji, a także ułatwia dostęp odbiorcom - ze względu na możliwość ko­rzystania ze słownika poprzez sieć teleinformatyczną oraz niskie nakłady fi­nansowe przeznaczone na edycję słownika na płycie CD.

Trudność w porównaniu z podobnymi publikacjami stanowi w przypadku SPPS konieczność przygotowania dziesięciu słowników jednojęzycznych, z któ­rych każdy obejmuje ok. 100 pojęć. Jerzy Molas w referacie Problem opisu konfrontatywnego pojęć społeczno politycznych omówił kwestie związane z kon­frontacją pojęć definiowanych w kilku językach. Najważniejsza wątpliwość dotyczy wyodrębnienia tertium comparationis - języka, który pozwoliłby prze­rzucić mosty pomiędzy konfrontowanymi systemami. Dookreślenia domaga się także sprawa metajęzyka - kodu, który służyć ma porozumiewaniu się z odbiorcą słownika. O tego rodzaju trudnościach w porównywaniu związków wyrazowych pochodzących z różnych języków wspomniała także Monika Ro­zumek w referacie Uwagi do słownika wielojęzycznego na przykładzie hasła demokracja. Asymetria w stosowanych metodach leksykograficznych, zdaniem autorki, dotyczy struktury hasła, a także stosowanego metajęzyka, od któ­rych w pewnym stopniu zależy również znaczenie definiowanych pojęć. W kon­sekwencji to struktura hasła definiuje i profiluje znaczenie, metajęzyk zaś, dodatkowo modelując i precyzując znaczenia, narzuca im pewną, mniej lub bardziej określoną wizję semantyczną.

Stawiając pytanie o uniwersalny język opisu, który mógłby pojawić się w tomach narodowych i który z pewnością zostanie użyty w zbiorczym tomie francuskim, Jerzy Molas sugeruje, że przepuszczenie zebranego materiału leksykalnego przez filtr innego języka zawsze dawać będzie obraz fałszywy. Wątpliwość „Czy zamieszczać polskie tłumaczenia, czy pozostawić materiał w oryginale?” autor pozostawia bez ostatecznego rozstrzygnięcia, wprowadza jednak pewne założenie dotyczące sposobu zbierania materiału, które powin­no opierać się na potwierdzeniach tekstowych pochodzących m.in. z korpu­sów komputerowych poszczególnych języków. Dobrym rozwiązaniem byłoby więc wyjście od analizy leksemów - pojęć rozumianych zgodnie z logicznymi koncepcjami znaczenia jako wyrażenia określające sens danego leksemu, wywiedzione z konkretnych potwierdzeń tekstowych, uwzględniające te ele­menty, które do tradycyjnej definicji tekstowej nie wchodzą - np. konotacje, które tu powinny zostać uwzględnione.

Refleksję i dyskusję dotyczącą metodologicznych zagadnień związanych z pracą nad słownikiem podjęła Milena Hebal-Jezierska w referacie Wykorzy­stanie Czeskiego Korpusu Narodowego przy tworzeniu części czeskiej Słownika pojęć politycznych i społecznych. Referentka wskazała najważniejsze zalety płynące z możliwości wykorzystania korpusu elektronicznego, do których nale­żą: szybkość w uzyskaniu surowego materiału, kolokacji, asocjacji oraz goto­wych statystyk, umieszczenie poświadczeń korpusowych w kontekście języko­wym i sytuacyjnym, a także oprogramowanie ułatwiające pracę z dużą ilością materiału. Korpus w ciągu paru sekund pozwala na otrzymanie nawet kilku tysięcy danych językowych, których zbieranie trwałoby wiele lat i wymagało

2 Trésor de la langue franęaise informatisé (2004-2005), ATILF, Nancy.

SPRAWOZDANIA, UWAGI, POLEMIKI

67

zaangażowania dużej liczby osób. Korzystając z korpusu, należy jednak zdać sobie sprawę z zakłóceń i błędów, które mogą pojawić się w tego rodzaju ana­lizie, takich jak błędna ocena form wariantywnych i homonimicznych.

Na temat konkretnych trudności i rozstrzygnięć pojawiających się pod­czas pracy nad tomami narodowymi głos zabrali członkowie zespołów naro­dowych, wskazując także najciekawsze obszary związane ze zbieraniem i opra­cowaniem materiału leksykalnego. Elżbieta Sękowska w wystąpieniu Metodologiczne problemy opisu słownictwa społeczno-politycznego w polszczyźnie XX i XXI wieku zwróciła uwagę na to, że w komunikowaniu politycznym w badanym okresie największe zmiany dokonały się w zakresie słownictwa i frazeologii. W dyskursie polityczno-dziennikarskim znalazło się wiele zapo­życzeń i derywatów opartych na podstawach obcych i wyrazach rodzimych oraz wyrazów i związków wyrazowych wchodzących do języka ogólnego z od­mian wyspecjalizowanych - są to wyrazy i terminy o ograniczonym dotąd za­sięgu, które można potraktować jako zapożyczenia wewnętrzne. Zjawisko to zostało odnotowane jako jedno z pierwszych znamion wpływu czynników ze­wnętrznych na język ogólnopolski w okresie transformacji. Duża ekstensja tekstowa i społeczna terminów specjalnych spowodowała skutki negatywne w postaci niezrozumienia przez część społeczeństwa komunikatów formuło­wanych w polszczyźnie oficjalnej. Znaczenie wielu słów jest rozumiane mgli­ście na podstawie typowych połączeń, wiele innowacji jest ocenianych jako zbędne. W SPPS te procesy zostaną uwzględnione dzięki wprowadzeniu cyta­tów aktualizujących znaczenia tekstowe leksemów. Oparcie się na tekstach pozwoli ustalić sens i zakres użyć danego słowa lub połączenia. Jednocześnie autorka zwróciła uwagę na to, że słownik, koncentrując się na materiale ję­zykowym obejmującym okres 1998-2003, przedstawia wybrany fragment in statu nascendi, pokazuje pewne zjawiska z planu parole. Odnosi się to zarów­no do znaczeń wyrazów, jak i do notowanych połączeń wyrazowych, które w wielu wypadkach są neologizmami nieustabilizowanymi. Połączenia te wy­magają od badacza podejścia analitycznego: sprawdzenia, w jakim stopniu są ustabilizowane, czy zasługują na uwzględnienie w słowniku, czy też są chwi­lowymi efemerydami związanymi z sytuacją polityczną i aktualną modą - dla­tego w analizie wyrazu należy zawsze brać pod uwagę jego kontekst i szukać potwierdzeń w tekstach.

Zmianom w słownictwie politycznym i społecznym polszczyzny poświęco­na była ostatnia część obrad, podczas której jako pierwszy głos zabrał Józef Porayski-Pomsta, prezentując Zmiany znaczeniowe słownictwa społeczno-politycznego w prasie polskiej na przełomie wieków XX i XXI. W ujęciu ogólnym problem ten podjął Stanisław Dubisz, mówiąc o Przekształceniach znaczeniowych słownictwa społeczno-politycznego w polszczyżnie XIX i XX wieku. Szcze­gółową analizę wybranych zagadnień z tego zakresu przedstawiła Agnieszka Grażul-Luft wskazująca w swoim wystąpieniu na zróżnicowanie znaczenia pojęcia-leksemu "obywatel" w tekstach prasowych, pochodzących z pism o określonym profilu politycznym. Kształtowanie nowych znaczeń w przypad­ku pojęcia społeczno-politycznego, które z rejestru naukowego, terminologicz­nego przechodzi do środków masowego przekazu, w sposób nieunikniony wiąże się z powstawaniem interpretacji zideologizowanej. Autorka referatu zauważa jednak, że mimo niejednorodności poglądów w obrębie sceny politycznej i nie­możności stosowania jedynie dwubiegunowego ich podziału na prawicowe i le­

68

SPRAWOZDANIA, UWAGI, POLEMIKI

wicowe, uwikłanie ideologiczne znaczenia jest jednak dość schematyczne i pod­lega wspólnemu mechanizmowi. Tematykę tę rozszerzyła Ewelina Kwapień, omawiając Pola tematyczne nazw ustrojów i ich cech w leksykografii polskiej od początku XIX do początku XXI wieku. W tym zakresie najbardziej interesu­jące wydają się referentce kolejność pojawiania się nowych jednostek, ewen­tualne zmiany znaczeniowe oraz geneza pojęć.

Zebrany i opracowany Materiał językowy macedoński zaprezentowała w swo­im wystąpieniu Milica Mirkulovska ze Skopje, przedstawiając zarazem inter­pretację pojęć wybranych spośród wszystkich, które znalazły się w słowniku. Podobnym zabiegom poddany został materiał bułgarski w referacie Dariusza Dolińskiego Ewolucja wybranych pojęć społeczno-politycznych. Kolejni referen­ci analizowali pojedyncze pojęcia pochodzące z opracowanego materiału słow­nikowego. Marta Pančikova dokonała zestawienia polskiego pojęcia „ojczyzna” i słowackiego „vlast”, zwracając uwagę na to, że oba pojęcia łączą się najczę­ściej z wyrazami nacechowanymi dodatnio, oznaczającymi wartości pozytywne - coś, co wymaga miłości, ochrony i obrony, pielęgnacji. Orysia Demska-Kulczycka omówiła Współczesne konteksty pojęcia Europa w języku ukraińskim. Dialog Ukrainy i Europy trwa od czasów Rusi Kijowskiej do dzisiaj, ale nowych cech nabywa po Pomarańczowej Rewolucji w 2004 r. Autorka wystąpienia omówiła aspekty strukturalne i treściowe współczesnych kontekstów pojęcia „Europa”, obecność zmian kontekstowych oraz ich typologię.

Do istotnych w życiu narodu i państwa wydarzeń, które swoje odbicie pozostawiają w języku, nawiązała także Elżbieta Artowicz. Punktem wyjścia tego wystąpienia stała się interpretacja przełomowych wydarzeń w historii XX-wiecznej Europy: traktatu wersalskiego i systemu traktatów z nim zwią­zanych, mających różne konotacje wartościujące między innymi dla Polaków i Węgrów. Na ogół są one nieznane, a jednocześnie weszły na trwałe nie tylko do języka potocznego, ale przede wszystkim do języka publicystyki i literatu­ry pięknej.

Poza rozstrzygnięciami metodologicznymi, czy raczej obok głównego ich nurtu, sytuuje się wystąpienie Barbary Kryżan-Stanojevic, która poruszyła niezwykle ważne zagadnienie dotyczące odbiorcy Słownika pojęć politycznych i społecznych krajów Europy Środkowej i Wschodniej. Autorzy kierują swoją publikację do wymagającego - także od siebie - czytelnika, badacza, naukow­ca, tworząc tym samym elitarnego, przyszłościowego odbiorcę. Referentka podjęła także próbę umiejscowienia Słownika w realiach rynkowych, określa­jąc profil jego autora oraz profil potencjalnego odbiorcy/użytkownika i zwra­cając szczególną uwagę na ich wzajemne relacje.

W jednym z początkowych wystąpień Danuta Bartol podkreśliła znacze­nie przedsięwzięcia, jakim jest przygotowanie Słownika pojęć politycznych i spo­łecznych zarówno w wersjach narodowych, jak i w sumarycznym ujęciu fran­cuskim. W swoim referacie autorka idzie jednak dalej, rysując perspektywę przyszłych zadań związanych ze Słownikiem. Prace zaowocować powinny w naj­bliższych latach wydarzeniem ważnym i niespotykanym dotąd w leksykogra­fii światowej: wielojęzycznym słownikiem pojęć politycznych i społecznych. Niezwykłość tego słownika polegać będzie nie tylko na jego multilingwizmie i wielokulturowym charakterze, lecz także na jego nowatorstwie i nietypowym charakterze - będzie on bowiem redagowany przez zespół międzynarodowy, a ukaże się w wersjach klasycznej - papierowej i informatycznej WEB

SPRAWOZDANIA, UWAGI, POLEMIKI

£2

i CD-ROM. Nad jego kształtem leksykograficzno-informatycznym czuwać bę­dzie Laboratorium Analiz Przetwarzania Informatycznego Języka Francuskie­go oraz Atilf - francuska instytucja naukowa wyspecjalizowana w dziedzinie opracowań wielkich słowników informatycznych. W ostatnich latach potrze­ba stworzenia międzynarodowego słownika o tematyce społeczno-politycznej była silnie uświadamiana przez środowiska tłumaczy, dziennikarzy, urzędni­ków państwowych i polityków - zwłaszcza pracujących w międzynarodowych strukturach Unii Europejskiej. Dlatego, myśląc o przyszłości, warto zadbać

o to, aby prace nad rozpoczętym dziełem trwały, a opisany materiał rozwijał się dynamicznie, odpowiadając na wydarzenia i zmiany w rzeczywistości poli­tycznej i społecznej. Warto przywołać w tym miejscu słowa wypowiedziane przez zamykającego konferencję prof. Józefa Porayskiego-Pomstę, który pod­kreślił, że choć kończy się pewien etap prac ujęty w ramy grantu badawcze­go, przeznaczeniem Słownika pojęć politycznych i społecznych krajów Europy Środkowej i Wschodniej jest dalszy rozwój, doskonalenie treści merytorycznej

i narzędzi ułatwiających dostęp do zgromadzonych informacji tak, aby przy­szły użytkownik mógł odczytać nie tylko utrwalony w opisach pojęć obraz prze­łomu wieków, ale także dalszą ewolucję znaczenia pojęć politycznych i spo­łecznych, które stanowią zapis wydarzeń historycznych i życia społecznego utrwalony w języku.

Joanna Dobkowska (Warszawa)

KRONIKA ROKU JĘZYKA POLSKIEGO  
(LISTOPAD 2005 - STYCZEŃ 2006)

1. grudnia 2005 r. Senat Rzeczypospolitej Polskiej jednogłośnie (89 gło­sami) przyjął uchwałę o ustanowieniu roku 2006 Rokiem Języka Polskiego1. Inicjatorką działań zmierzających do przyjęcia tej uchwały była przewodni­cząca senackiej Komisji Kultury i Środków Przekazu, Krystyna Bochenek. W listopadzie 2005 r. odbyła ona w związku z tym kilka spotkań i przeprowa­dziła kilkanaście rozmów z przewodniczącym Rady Języka Polskiego, prof. An­drzejem Markowskim, a także z prezydium Senatu RP. Projekt uchwały był dyskutowany na posiedzeniach senackiej Komisji Kultury i Środków Przeka­zu oraz senackiej Komisji Ustawodawczej i po przyjęciu przez obie te komisje tekstu uchwała została przedstawiona na posiedzeniu plenarnym Senatu RP. Stało się to 22 grudnia 2005 r. Projekt uchwały i jej uzasadnienie przedsta­wiła sen. Krystyna Bochenek, zabrał również głos przewodniczący RJP,

1 Publikujemy ją pod niniejszym artykułem.

70

SPRAWOZDANIA, UWAGI, POLEMIKI

prof. Andrzej Markowski, który przypomniał, że język jest dla większości Po­laków istotną wartością, spajającą naród.

Wszyscy zaangażowani w to przedsięwzięcie postanowili aktywnie uczcić Rok - dlatego jednym z głównych zadań stało się zaplanowanie jego obchodów.

Tytuł i funkcja głównego organizatora Roku przypadły Senatowi Rzeczy­pospolitej Polskiej. Jego partnerami zostały: Rada Języka Polskiego przy Pre­zydium PAN (główny współorganizator), Instytut Języka Polskiego PAN, To­warzystwo Kultury Języka, Towarzystwo Miłośników Języka Polskiego.

Ważną rolę w organizacji obchodów odegrać mogą także akademickie ośrod­ki naukowe, szkoły oraz wydawnictwa.

30 stycznia 2006 r., na nadzwyczajnym posiedzeniu Rady Języka Polskiego, na które zaproszono przedstawicieli pozostałych współorganizatorów Roku, omówiono propozycje obchodów tego święta, zgłoszone przez członków Rady oraz zaproszonych gości.

Merytoryczna część zebrania rozpoczęła się od zaprezentowania logo Roku, przygotowanego przez Senat, oraz zreferowania przez przewodniczącego RJP (w imieniu sen. Krystyny Bochenek) senackich propozycji obchodów Roku Ję­zyka Polskiego2. Propozycje te to: zwołanie na początku lutego 2006 r. infor­macyjnej konferencji prasowej; nawiązanie ścisłej współpracy z Ministerstwem Kultury i Dziedzictwa Narodowego oraz z Ministerstwem Edukacji i Nauki; przeprowadzenie w Senacie minidyktanda dla klubów parlamentarnych (21 lu­tego, w Międzynarodowym Dniu Języka Ojczystego); zorganizowanie w Sena­cie konferencji nt. języka legislacji; urządzenie - jesienią - Festiwalu Języka Polskiego, na którym zostaliby wyłonieni Mistrz Polskiej Ortografii i Mistrz Słowa Polskiego; zwrócenie się z prośbą do specjalistów o przygotowanie ra­portów nt. języka polskich parlamentarzystów; zwrócenie szczególnej uwagi na kultywowanie języka polskiego Polonii.

W dyskusji okazało się, że proponowane inicjatywy i działania wynikają z dwóch różnych sposobów pojmowania Roku Języka Polskiego i roli instytu­cji współorganizujących imprezy z okazji tego święta.

Po pierwsze, silne jest przekonanie, że Rok Języka Polskiego stanowi naj­lepszą okazję do tego, by zainicjować i przeprowadzić działania urzędowe i na­ukowe zmierzające do podniesienia statusu polszczyzny w szkołach (waga przedmiotu "język polski”), urzędach (nie tylko centralnych, ale także lokal­nych), nauce. Chodzi o działania długofalowe, niekiedy kończące się trwały­mi zmianami. Ważne, by zintensyfikować i połączyć wysiłki, bo to jedynie jest gwarancją powodzenia. Przekonanie to zrodziły propozycje, które mieszczą się w nurcie roboczo nazwanym tu „naukowo-publicznym”.

Po drugie, wielu zwolenników mają działania tworzące popularyzatorski, niekiedy nawet „festiwalowy”, nurt obchodów Roku Języka Polskiego. Nurto­wi temu wspólne jest przekonanie o ważnej roli działań popularyzatorskich, „oddolnych”, polegających przede wszystkim na rozwijaniu świadomości języ­kowej Polaków (i pielęgnacji humanistyki w ogóle). Nurt ten został tu nazwa­ny „popularyzatorskim”.

Podkreślić należy, że propozycje opisane poniżej uzupełniają się i jedynie zrealizowane wspólnie przyniosą efekty, na które liczą organizatorzy Roku.

2 Szczegółowy opis wszystkich przedsięwzięć związanych z obchodami Roku Języka Polskiego będziemy publikować w kolejnych częściach kroniki.

SPRAWOZDANIA, UWAGI, POLEMIKI

71

Trzeba bowiem w różny sposób uzasadniać ważność kwestii językowych - przez podejmowanie konkretnych akcji oraz np. przez pokazanie wzajemnych za­leżności języka i kultury, a przez to tożsamości narodowej, wartościowania w języku itd.

Należy znaleźć poważnych sponsorów przedsięwzięć planowanych w ramach obchodów Roku - sponsorów takich jak Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Na­rodowego, Fundacja Kultury oraz Fundacja na rzecz Nauki Polskiej.

Co ważne (i o czym organizatorzy Roku powiadomią zainteresowane oso­by), pod szyldem Roku Języka Polskiego mogą zostać przeprowadzone inne, zaplanowane już wcześniej imprezy naukowe i popularyzatorskie (np. konfe­rencje, konkursy, Olimpiada Literatury i Języka Polskiego, Festiwal Nauki).

Oto propozycje, dotyczące obchodów Roku Języka Polskiego, przedstawione na posiedzeniu 30 stycznia 2006 r.

I. NURT „NAUKOWO-PUBLICZNY”

Wielkie poparcie zyskała propozycja Komitetu Językoznawstwa PAN, do­tycząca wystąpienia do Ministra Edukacji i Nauki z wnioskiem o ustanowie­nie dwu projektów zamawianych: 1. Wielkiego słownika współczesnej polszczyzny i 2. Narodowego korpusu języka polskiego. Rada Języka Polskiego oraz pozostali organizatorzy Roku wspierają tę inicjatywę, o czym powiado­mią pisemnie zainteresowanych.

Warto pamiętać o tym, że od początku XIX w. co półwiecze wydawany jest wielki narodowy słownik języka polskiego: Słownik języka polskiego S.B. Lin­dego (t. I-VI, Warszawa 1807-1814), Słownik języka polskiego pod red. A. Zda­nowicza, tzw. Słownik wileński (t. I-II, Wilno 1861), Słownik języka polskiego pod red. J. Karłowicza, A. Kryńskiego, W. Niedźwiedzkiego, tzw. Słownik war­szawski (t. I—VIII, Warszawa 1900-1927), Słownik języka polskiego PAN pod red. W. Doroszewskiego (t. I—XI, Warszawa 1958-1969). Byłoby niedobrze, gdyby ta tradycja została zerwana - teraz, w wolnej Polsce (przecież wydawa­liśmy słowniki języka polskiego pod zaborami!).

Zaproponowano także (prof. Marian Kucała), aby na podstawie istnieją­cych słowników języka polskiego stworzyć indeks wyrazów polskich (z wyjąt­kiem słownictwa gwarowego, które swój indeks już ma). Opracowanie takie byłoby niezmiernie przydatne dla wszystkich osób zawodowo zajmujących się językiem, m.in. dlatego, że usprawniłoby korzystanie z opracowań leksykograficznych.

Zebrani podkreślali również, że Rok Języka Polskiego to znakomita oka­zja do tego, aby pokazać, jak ważne są działania wynikające z troski o pod­niesienie rangi języka polskiego jako przedmiotu nauczania w szkole. Działa­nia takie prowadzi już od dawna np. Komisja Dydaktyczna Rady Języka Polskiego (m.in. opiniuje podstawę programową nauczania w szkole przed­miotu "język polski", prowadzi prace nad doskonaleniem formuły zadań ma­turalnych i kryteriów oceny - wspólnie z Centralną Komisją Egzaminacyjną). Zarówno członkowie Komisji, jak i pozostali uczestnicy zebrania w imieniu środowisk językoznawczych krytycznie wypowiedzieli się o obecnym projek­cie nowej podstawy programowej - jest on nie do przyjęcia. Nie ma w nim wiedzy o języku (w programie nauczania przedmiotu "język polski"!), co znacz­

72

SPRAWOZDANIA, UWAGI, POLEMIKI

nie pogarsza jakość wykształcenia humanistycznego, oferowanego przez pol­ską szkołę. Nie można pozwolić na to, aby ten projekt podstawy programowej został dopuszczony do zatwierdzenia przez Ministerstwo Edukacji i Nauki oraz Centralną Komisje Egzaminacyjną w Roku Języka Polskiego - pożądana jest wspólna debata przedstawicieli tych instytucji, autorów podstawy oraz śro­dowiska językoznawczego.

Autorką pomysłu innej ważnej społecznie akcji jest dr Katarzyna Kłosińska, sekretarz Rady Języka Polskiego. Akcja dotyczy opisu towarów w języku pol­skim, co sie wiąże z przestrzeganiem przez producentów i kupców Ustawy o języku polskim (przepis, że towar sprzedawany w Polsce powinien być ozna­czony po polsku - czyli klienci powinni mieć możność czytania etykiet, ulo­tek, instrukcji obsługi itd. napisanych po polsku - nie jest przestrzegany przez ponad osiemdziesiąt procent wielkich sklepów - hipermarketów i supermar­ketów; tak wynika z raportu Najwyższej Izby Kontroli). Akcja ma na celu przy­pomnienie łamanego prawa, uświadomienie Polakom, że mogą i powinni sie domagać polskich oznaczeń towarów, a także podpowiedzenie, w jaki sposób można egzekwować to prawo. Akcja ma być przeprowadzona we współpracy z Główną Inspekcją Handlową oraz Programem III Polskiego Radia; rozpoczy­na sie w lutym 2006 r.

Troskę organizatorów Roku - Senatu i instytucji naukowych - budzi tak­że status polszczyzny w urzędach i instytucjach publicznych. Nagminnie nieprzestrzegana jest Ustawa o języku polskim, ważkich kwestii dotyczą także Ustawa o urzędowych nazwach miejscowości i obiektów fizjograficznych (wła­ściwa forma i odmiana nazw miejscowych i utworzonych od nich przymiotni­ków; na podstawie tego dokumentu przygotowuje sie wykaz urzędowy) oraz Ustawa o mniejszościach narodowych i etnicznych oraz o języku regionalnym.

Obchody Roku Języka Polskiego to dobra okazja do tego, by podjąć kon­kretne działania na rzecz przestrzegania tych ustaw. Na zebraniu zapropono­wano: utworzenie w urzędach centralnych, w kancelarii prezydenta i premie­ra miejsc pracy dla polonistów, którzy odpowiadaliby za język pism urzędowych (ma w tym pomóc Senat); wprowadzenie do nowelizowanej właśnie Ustawy o służbie cywilnej zapisów o wymogu sprawności językowej urzędników pań­stwowych różnych szczebli (sprawność te mogłyby np. badać testy, którym byliby poddawani wszyscy urzędnicy); zorganizowanie cyklu wykładów i szko­leń z kultury języka dla pracowników urzędów centralnych; spowodowanie, by znajomość języka polskiego miała co najmniej taki sam wpływ na ocenę kandydatów do pracy w firmach i urzędach jak znajomość języków obcych; zmobilizowanie działających w kraju kościołów do włączenia sie w obchody Roku (np. wprowadzenie kultury języka polskiego do nauczania seminaryjne­go, organizowanie odczytów dla wiernych, seminariów, konferencji); nawiąza­nie współpracy z samorządami, które mają kontakt z regionalnymi towarzy­stwami i organizacjami kulturalnymi.

Nie sposób nie zgodzić sie z tym, że troski i starań wymaga także jakość polszczyzny publicznej (w tym: urzędowej) poza granicami Polski. Polepsze­niu tej jakości służy współpraca Rady Języka Polskiego z tłumaczami Unii Europejskiej, nawiązana na VI Forum Kultury Słowa. Szkolenia dla tłuma­czy przeprowadzają członkowie Rady Języka Polskiego. W grudniu 2005 r. prof. Andrzej Markowski szkolił tłumaczy w zakresie poprawnej ortografii; na luty 2006 r. zaplanowano szkolenie dotyczące kwestii interpunkcyjnych

SPRAWOZDANIA, UWAGI, POLEMIKI

73

i semantycznych (przeprowadzą je prof. Andrzej Markowski i prof. Jerzy Podracki).

Współpracą z organizatorami obchodów Roku Języka Polskiego zaintere­sowane są także środowiska medyczne. Deklarację współdziałania - na ręce przewodniczącego Komisji Języka w Medycynie i Naukach Przyrodniczych RJP, prof. Jana Doroszewskiego - złożyły Naczelna Izba Lekarska, Okręgowa Izba Lekarska w Warszawie oraz Polska Unia Onkologii. Przedmiotem zaintereso­wania tych gremiów jest status polskiego języka medycznego w związku z człon­kostwem Polski w UE (wprowadzenie przepisów pozwalających egzekwować znajomość języka polskiego przez lekarzy z zagranicy pracujących w Polsce, doskonalenie języka medycznego w kraju).

Rzecz jasna, do obchodów Roku Języka Polskiego zostaną włączone kon­ferencje i sesje naukowe i popularnonaukowe - o wszystkich będziemy infor­mować w kolejnych częściach kroniki.

Ważna - zwłaszcza dla potomnych - propozycja upamiętnienia Roku Ję­zyka Polskiego została zgłoszona przez Towarzystwo Kultury Języka Polskie­go i redakcję „Poradnika Językowego”. Chodzi o to, aby w piśmie tym - wyda­wanym z banderolą Roku - publikować kronikę tego święta, którą mamy właśnie przyjemność prowadzić.

W Roku Języka Polskiego nie można zapomnieć o Polonii. Na 10-11 lute­go zaplanowano posiedzenie Konsultacyjnej Rady Polonijnej przy Marszałku Senatu z udziałem przewodniczącego Rady Języka Polskiego, które ma usta­lić szczegóły obchodów Roku wiążące się z życiem Polonii.

II. NURT POPULARYZATORSKI

21 II przypada Międzynarodowy Dzień Języka Ojczystego. Z tej okazji w Se­nacie RP zaplanowano dyktando dla parlamentarzystów, które powinno wy­łonić najlepiej piszący klub parlamentarny3. W jury zasiadają: prof. Walery Pisarek (przewodniczący), prof. Andrzej Markowski (autor dyktanda), prof. Jerzy Bralczyk, prof. Edward Polański. Imprezie, której organizatorem jest Senat, przyświeca idea: „nie chcemy pouczać; znamy własne słabości i pracę nad sprawnością językową zaczynamy od siebie, uczymy się na własnych błę­dach; zachęcamy do tego, by iść naszym śladem”.

Uczenie przez zabawę to także cel konkursów szkolnych, mających za za­danie popularyzację wiedzy o języku oraz pięknej i poprawnej polszczyzny wśród uczniów i nauczycieli (o bardzo złym stanie tej polszczyzny informuje raport cząstkowy Sprawozdania RJP o stanie ochrony języka polskiego za lata 2002- 2004, przygotowany przez prof. Helenę Synowiec). Konkursy takie powinny być konsultowane merytorycznie przez językoznawców; ważne, by organizować je na wszystkich poziomach edukacji szkolnej, także w szkole podstawowej - bar­dzo cenne jest bowiem rozbudzenie zainteresowań humanistycznych właśnie młodszych uczniów.

Komisja Dydaktyczna Rady Języka Polskiego wystąpi do wszystkich ku­ratoriów oświaty z propozycją współorganizacji konkursu „Czy znasz język ojczysty”; o jego wynikach powiadomimy w dalszych częściach kroniki.

3 Zwyciężył klub parlamentarny PiS.

74

SPRAWOZDANIA, UWAGI, POLEMIKI

Wiadomo, że już w całej Polsce organizowane są rozmaite szkolne kon­kursy wiedzy o języku, ortograficzne, recytatorskie, a także - co cieszy - kon­kursy gwarowe. Pomysł nowego przedsięwzięcia tego typu ma Wydawnictwo Naukowe PWN - chce ono zachęcić młodzież gimnazjalną i licealną do zbiera­nia słownictwa regionalnego, na którego podstawie będzie można stworzyć słownik regionalizmów.

Zdaniem prof. prof. Ireny Bajerowej i Jadwigi Puzyniny ważne jest ponad­to zorganizowanie konkursu dotyczącego poprawności gramatycznej i słow­nikowej, konkursu polegającego na zgłaszaniu niepotrzebnych anglicyzmów w języku polskim, a także - na poprawianiu błędów, zwłaszcza leksykalnych i w zakresie łączliwości (mógłby on mieć charakter masowy, tak jak masowe są przeprowadzane dotychczas dyktanda).

Bardzo istotny projekt to opracowanie i wydanie broszury o języku pol­skim oraz przetłumaczenie jej na języki UE. Broszurę taką, znakomicie peł­niącą funkcję promocyjną kraju i języka, którego dotyczy, mają niekóre pań­stwa należące do Europejskiej Federacji Narodowych Instytucji na rzecz Języka (European Federation of National Institutions for Language - EFNIL), której i Rada Języka Polskiego ma zostać pełnoprawnym członkiem od tego roku (od roku 2004 miała status warunkowego członka EFNIL). W wydaniu broszury ma pomóc Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego.

Inna publikacja o charakterze popularyzatorskim, przygotowana w Roku Języka Polskiego, to zbiór wypowiedzi Jana Pawła II nt. polonistyki UJ i nt. języka. Publikacja ta ma zostać uzupełniona wspomnieniami kolegów Papie­ża i opiniami językoznawców. Przygotuje ją Komisja Języka Religijnego RJP; druk zaplanowano na początek kwietnia 2006 r.

W nurcie popularyzatorskim obchodów Roku mieszczą się także duże imprezy, jak np. Festiwal Języka Polskiego (Katowice, październik 2006). Or­ganizatorzy będą zachęcali do włączenia się w obchody także kierownictwa Festiwalu Nauki oraz Olimpiady Literatury i Języka Polskiego (zwłaszcza tej przeprowadzanej za granicą).

Uczestnicy zebrania przypomnieli również o już prowadzonej (nierzadko od wielu lat) działalności popularyzatorskiej językoznawców. Polega ona z jednej strony na opiece nad szkolnymi kołami kultury języka i kołami TMJP, prowa­dzeniu szkoleń, wykładów, seminariów (są one bardzo ważne nie tylko ze względu na przekazywane treści, ale też dlatego, że warto i trzeba dbać o kulturę mó­wienia i ją upowszechniać; współczesna szkoła nie uczy mówienia, tylko roz­wiązywania testów, a społeczne i edukacyjne skutki tego - tragiczne - już widać; ważny jest też kontakt środowisk szkolnych ze środowiskami akade­mickimi), z drugiej - na upowszechnianiu pięknej i sprawnej polszczyzny w środ­kach masowego przekazu (w mediach trzeba szukać sprzymierzeńców; trzeba rozbudzić zainteresowanie językiem, jego opisem i właściwym użyciem). Dzia­łania te należy w Roku Języka Polskiego zintensyfikować.

Prof. Irena Bajerowa zaproponowała zorganizowanie popularyzatorskich wykładów (np. raz w semestrze) z zakresu kultury języka, które prowadziliby językoznawcy z uniwersytetów, szkół pedagogicznych, Instytutu Języka Pol­skiego PAN dla uczelni innego typu (politechnik, akademii medycznych, aka­demii sztuk pięknych itd.) oraz wydanie i darmowe rozdawanie na ulicach np. dwa razy w roku małych jednodniówek popularyzujących problematykę językową; pożądane byłoby rozesłanie ich do mniejszych bibliotek. Inna pro­

SPRAWOZDANIA, UWAGI, POLEMIKI

15

pozycja prof. Bajerowej (poparta przez pozostałych uczestników zebrania) to przypomnienie (np. przez publikację w prasie) doskonałego pasterskiego listu biskupów na niedzielę 27 XII 1987 r. O czystość słowa oraz wznowienie Dnia bez Błędów - sprawdzianu poprawności polskiej prasy. Warto zorganizować także programy i konkursy onomastyczne, np. o etymologii nazwisk sławnych Polaków, etymologii nazw miejscowości, audycje o imionach i nazwiskach.

Po omówieniu i przyjęciu planu obchodów Roku Języka Polskiego powo­łano zespół koordynujący prace RJP w związku z obchodami Roku Języka Polskiego. W skład zespołu weszli: prof. Aleksandra Cieślikowa (przewodni­cząca), dr Katarzyna Kłosińska (sekretarz RJP), prof. Tadeusz Zgółka (członek RJP), prof. Józef Porayski-Pomsta (prezes Towarzystwa Kultury Języka), Wio­letta Wichrowska (reprezentująca Ministerstwo Środowiska), Agata Hącia (se­kretarz zespołu).

KALENDARIUM (LISTOPAD 2005 - STYCZEŃ 2006)

1. - spotkanie przewodniczącego RJP z przewodniczącą Komisji

Kultury i Środków Przekazu, mające na celu omówienie projek­tu działań zmierzających do ustanowienia przez Senat RP roku 2006 Rokiem Języka Polskiego.

1. - zebranie KKŚP; przyjęcie projektu uchwały ustanawiającej rok

2006 Rokiem Języka Polskiego. Radę Języka Polskiego repre­zentowali prof. Andrzej Markowski i dr Katarzyna Kłosińska.

1. - wspólne zebranie Komisji Kultury i Środków Przekazu oraz

Komisji Ustawodawczej Senatu RP, podczas którego przepro­wadzono pierwsze czytanie projektu uchwały w sprawie usta­nowienia roku 2006 Rokiem Języka Polskiego. Radę Języka Polskiego reprezentowali prof. Jerzy Podracki i dr Katarzyna Kłosińska.

1. - posiedzenie plenarne Senatu RP, na którym jednogłośnie przyję­

to uchwałę o ustanowieniu roku 2006 Rokiem Języka Polskiego. Radę Języka Polskiego reprezentował prof. Andrzej Markowski. 12.01.2006 - spotkanie w Senacie RP, zorganizowane przez wicemarszałka Ryszarda Legutkę. Uczestniczyli w nim: przewodnicząca KKŚP Krystyna Bochenek, jej zastępca sen. Piotr Boroń, sen. Krzysz­tof Cugowski z KKŚP; wiceminister kultury Tomasz Merta; dy­rektor Biura Prasowego Senatu. Radę Języka Polskiego repre­zentował prof. Andrzej Markowski. Spotkanie miało na celu omówienie zakresu współpracy organizatorów Roku.

1. - nadzwyczajne posiedzenie plenarne RJP poświęcone obchodom

Roku Języka Polskiego; wyznaczenie kierunków działań; przy­jęcie propozycji obchodów Roku.

Agata Hącia (Warszawa)

76

SPRAWOZDANIA, UWAGI, POLEMIKI

UCHWAŁA SENATU RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ  
z **dnia 22 grudnia 2005 r.**

w sprawie ustanowienia roku 2006 Rokiem Języka Polskiego

Polszczyzna łączyła w przeszłości i łączy dziś wszystkich Polaków, bez względu na miejsce zamieszkania, wiek, poglądy polityczne i wszelkie inne różnice czy odrębności. Nie ma innego dobra tak powszechnego i tak ważne­go dla nas wszystkich jak język ojczysty.

Po polsku rozmawiamy, przekazujemy swoje uczucia, uczymy mówić na­sze dzieci, wyznajemy wiarę, piszemy wiersze. Możemy mieć różne poglądy, zajmować różne stanowiska w wielu kwestiach, możemy się spierać, dysku­tować, ale zawsze będziemy to robić po polsku i nie jest obojętne, czy będzie to język różnorodny i bogaty, piękny i poprawny, etyczny i estetyczny, czy też ubogi i prymitywny, pełen sloganów i nieporadnych sformułowań, niepotrzeb­nych zapożyczeń i wulgaryzmów.

Język jest podstawowym składnikiem tożsamości Polaków i dobrem kul­tury narodowej.

Biorąc to pod uwagę, uchwala się, co następuje:

Senat ogłasza rok 2006 Rokiem Języka Polskiego.

Senat wyraża przekonanie, że w Roku Języka Polskiego należy pokazy­wać polszczyznę w jej bogactwie i w całej różnorodności - od języka ogólnego do odmian regionalnych i gwar ludowych, w których często wyraża się kultu­ra małych ojczyzn; od stylów artystycznych do wypowiedzi zawodowych i śro­dowiskowych, od języka pokolenia najstarszego do gwary młodzieżowej.

Zdaniem Senatu - w telewizji, w radiu, na łamach prasowych należy upo­wszechniać wiedzę o języku, propagować dobrą polszczyznę oraz kulturę ję­zyka. To, jaka będzie polszczyzna, zależy przede wszystkim od nas samych, od naszej postawy wobec języka ojczystego; gospodarzami języka są bowiem wszyscy nim się posługujący.

W opinii Senatu ochrona i rozwijanie języka polskiego pozwoli zachować tożsamość kulturową i świadomość odrębności we wspólnej, ale przecież róż­norodnej Europie. Wejście do Unii Europejskiej spowodowało, że troska o pol­szczyznę nabrała nowego wymiaru: nasz język stał się piątym (pod względem liczby użytkowników) językiem Unii Europejskiej i istnieje duża szansa na to, by stał się także jednym z najważniejszych języków europejskich. Powinni­śmy więc nie tylko dbać o polszczyznę w kraju, lecz także upowszechniać ją poza granicami Polski.

Polszczyzna nas łączy i niech to będzie język bogaty, poprawny i piękny. Z tych względów Senat zwraca się do władz publicznych i Polaków o ochronę, otaczanie opieką i kultywowanie polszczyzny.

Uchwała podlega ogłoszeniu w Dzienniku Urzędowym Rzeczypospolitej Polskiej „Monitor Polski”.

MARSZAŁEK SENATU

Bogdan BORUSEWICZ

**RECENZJE**

BARBARA BARTNICKA, BJÖRN HANSEN, WOJTEK KLEMM, VOLKMAR LEHMANN, HALINA SATKIEWICZ, GRAMMATIK DES POLNISCHEN, Verlag Otto Sagner, München 2004, s. 620.

Opisy gramatyczne tworzone nie przez native speakerów i nie dla native speakerów można podzielić na dwa główne typy: teoretyczne studia konfrontatywne, analizujące bardzo szczegółowo wybrane zagadnienia, oraz kompendia dydaktyczne, niewnikające głęboko w teorię i wyjaśniające głównie to, co dla obcojęzycznego czytelnika najtrudniejsze.

Najnowsza gramatyka polska dla Niemców reprezentuje raczej drugi typ, inaczej niż wydana przed dziesięciu laty dwutomowa Deutsch-polnische kon­trastive Grammatik (red. U. Engel). Oba wydawnictwa opisują polszczyznę w konfrontacji z językiem niemieckim, oba nie stronią od propozycji teore­tycznych, wykraczających poza minimum niezbędne do opanowania języka na lektoracie.

Deutsch-polnische kontrastive Grammatik była w zamyśle autorów miejscem spotkania badaczy, którzy proponowali własny opis poszczególnych zjawisk, nierzadko nowatorski i niezgodny z tradycją dydaktyczną na poziomie pod­stawowym.

Źródłem pomysłu Grammatik des Polnischen była uproszczona Gramaty­ka języka polskiego dla cudzoziemców Barbary Bartnickiej i Haliny Satkiewicz (1990). Nowy tom powstał we współpracy obu autorek polskich oraz Volk- mara Lehmanna, Björna Hansena i Wojciecha Klemma z Hamburga. Jest to podręcznik zupełnie nowy, znacznie obszerniejszy niż Gramatyka z roku 1990, a jednak spójny i kompletny, choć mniej szczegółowy niż Deutsch-polnische kontrastive Grammatik.

Tom hamburski, liczący ponad 600 stron, prezentuje kolejno poziomy sys­temu językowego od fonologicznego do składniowego, nie wkraczając w zasa­dzie na poziom tekstu (Kontrastive Grammatik omawiała także typy tekstów). Ta analiza, dopasowana do dydaktyki uniwersyteckiej, ujęta jest w karby zdy­scyplinowanej i jasno wyłożonej we wstępie teorii funkcji i form językowych.

Choć Volkmar Lehmann we wstępie deklaruje, że jest to gramatyka opi­sowa, a nie uniwersalne wyjaśnienie psychologiczne procesów językowych, to jego wykład aspektu pozwala ujrzeć tę kategorię właśnie na tle uniwersal­nych kategorii pojęciowych, nieprzypisanych wyłącznie do polszczyzny.

Autor uznaje alternację kształtu akcjonalnego (aspektualności) czasowni­ka czytać za powód różnego przyporządkowania par aspektowych: czytać - poczytać (ateliczna) i czytać - przeczytać (teliczna).Wykład aspektu jako kate­gorii morfologicznej sensu stricto jest nie tylko jasny, ale i wciągający, ponie­waż ilustruje go fragment Prawieku Olgi Tokarczuk, w którym opisano funk­cje akcjonalne wszystkich form czasownikowych.

78

RECENZJE

Równie jasny jak podział na funkcję i formę jest podział kategorii morfo­logicznych na klasyfikujące i fleksyjne, lecz także na leksykalnosemantyczne (np. tranzytywność) oraz rozszerzone kategorie morfologiczne. Wykładnikami tych ostatnich są np. czasowniki modalne. Opis modalności oraz tabelarycz­ne porównanie typowych kontekstów polskich czasowników modalnych i ich odpowiedników niemieckich stanowi na pewno mocną stronę tej gramatyki.

Układ podręcznika jest tradycyjny. Część poświęcona morfologii, zatytu­łowana Słowo (Das Wort), zajmuje aż dwie trzecie książki, być może ze szkodą dla szczegółowości opisu składniowego, ale na pewno zgodnie z potrzebami przeciętnego użytkownika - zagranicznego polonisty. Do morfologii ograniczą się też szczegółowe uwagi w tej recenzji.

Inaczej niż w polskich opisach akademickich, reguły słowotwórcze dla poszczególnych części mowy są omawiane w rozdziałach poświęconych tym częściom mowy przed opisem fleksji. Czytelnika polskiego może zdziwić brak oddzielnego rozdziału o słowotwórstwie. Jednak dzięki tej innowacji łatwiej jest np. zagranicznemu poloniście ogarnąć alternacje tematowe we fleksji i w słowotwórstwie rzeczownika.

Kategorie słowotwórcze rzeczowników wprowadza się zgodnie z tradycyj­nym opisem polonistycznym. Może w opisie złożeń lepiej byłoby wyraźniej zaznaczyć, że są one w polszczyżnie marginesem słowotwórstwa, inaczej niż w niemieckim. Wynika to wprawdzie jasno z porównania polskich i niemiec­kich przykładów, ale zabrakło postawienia kropki nad i właśnie w akapicie poświęconym compositom (s. 167).

Rodzaje gramatyczne rzeczownika wydziela się według stopnia odrębno­ści wzoru deklinacyjnego, a więc podział na rodzaj żeński i nieżeński jest bardziej podstawowy niż podział rodzaju nieżeńskiego na męski i nijaki oraz dalsze podziały rodzaju męskiego. Obowiązujące w polskiej gramatyce od cza­sów Mańczaka 3 różne rodzaje męskie to w gramatyce hamburskiej podrodzaje. Wzory deklinacyjne rzeczownika omawiane są w kolejności rodzajów, oczywiście z uwzględnieniem zakończenia tematu, ale bez numerowania te­matowych grup deklinacyjnych.

Choć zróżnicowanie rodzajowe rzeczownika wprowadza się wedle zasady morfologicznej, definicyjne dla rodzaju są uzgodnienia składniowe. Dlatego rzeczowniki typu dyrektor, minister w odniesieniu do kobiet uznane są za żeń­skie. Ta konwencja, zgodna z ustaleniami polskiej gramatyki akademickiej, jest często kwestionowana we współczesnej lingwistyce rodzaju i w zagranicznej polonistyce za pomocą argumentu, który autorzy nowej gramatyki wyraźnie odnotowali: rzeczowniki typu dyrektor nie mogą być użyte jako indeklinabilia z żeńskim uzgodnieniem składniowym w liczbie mnogiej (s. 237).

Czasem autorzy widzą jednak w polszczyźnie zbyt dużo alternacji funk­cjonalnych w obrębie rodzaju. We wstępnych rozważaniach o funkcji i formie jednostek językowych rzeczownikowi gwiazda w znaczeniu osobowym zostały przypisane dwie wartości rodzaju (s. 17), a przecież nawet w odniesieniu do mężczyzn gwiazda pozostaje gramatycznie rodzaju żeńskiego, nigdy - męskiego (tylko rosyjski rzeczownik zvezda łączy się z czasownikiem męskim). Także inny przykład alternacji rodzajowej - czerwony kur - to rzeczownik odmienia­ny tylko według wzoru męskozwierzęcego (w terminologii autorów męskiego żywotnego), a nie męskorzeczowego (nieżywotnego), nawet gdy oznacza meta­forycznie pożar.

RECENZJE

79

Przydatne dla niemieckiego czytelnika jest krótkie omówienie funkcji przy­padków, które przecież nie są w polszczyźnie i niemieckim jednakowe. Omó­wienie jest tym ciekawsze, że zaczyna się od etymologii polskich nazw. Jeden z przypadków nieznanych niemieckiemu - miejscownik - autorzy nazywają Präpositiv, nietypowo dla zagranicznej polonistyki, ale zgodnie z istotną funk­cją tego przypadka (nazwa Prápositiu jest powszechna w niemieckiej rusycystyce jako przekład rosyjskiego predložnyj padež).

W omówieniu wołacza (którego język niemiecki nie zna) słuszna jest oczy­wiście uwaga o zaniku tej kategorii we współczesnej polszczyźnie, ale przyda­łoby się zaznaczenie, że zanik dotyczy tylko imion, a nie tytułów rzeczowni­kowych (odpowiednie komentarze znajdują się na szczęście w opisie form adresatywnych).

W charakterystyce zaimków zasługuje na uwagę konsekwentne uznanie jednostek pan/pani za pełnoprawne zaimki dystansowe drugiej osoby. To roz­wiązanie, stosowane coraz częściej przez gramatyki kontrastywne (także przez Deutsch-polnische kontrastive Grammatik) i niektóre podręczniki języka pol­skiego dla obcokrajowców, powinno już dawno trafić do standardowych pol­skich opisów polonistycznych.

Wydaje się, że z dydaktycznego punktu widzenia nie dość wyraźnie pod­kreślono w opisie form adresatywnych specyfikę jednostki ksiądz. Ze wzglę­du na użycie jest ona także zaimkiem, ponieważ musi zastąpić pana w związ­kach składniowych i ma taki sam jak pan analityczny wołacz proszę księdza. W rozdziale o formach adresatywnych napisano wprawdzie, że ksiądz jest obligatoryjnym zwrotem do duchownych, ale umieszczono go wśród rzeczow­ników mecenas, obywatel i nazw pokrewieństwa (te nazwy jedynie mogą, a nie muszą wystąpić w uzgodnieniu trzecioosobowym).

Z regułami adresatywnymi związana jest inna specyficzna cecha polszczy­zny, która na tle języka niemieckiego wydaje się istotna, ale w gramatyce jej nie zauważono. W opisie trybu rozkazującego lp. (s. 431) przypisano mu, tak jak w niemieckim, funkcję bezpośredniego zwrotu do pojedynczego adresata. Tymczasem w polszczyźnie - inaczej niż w niemieckim - forma ta jest powszech­na w funkcji dystansowej w zwrotach do zbiorowego adresata: w reklamie, pro­pagandzie, instrukcjach obsługi, zakazach i nakazach administracyjnych.

Ta właściwość polskiego imperatywu, istotna z konfrontatywnego punktu widzenia, nie jest oczywiście pierwszoplanowa w gramatyce dydaktycznej. Bardziej uderzające jest to, że nie uwzględniono tego faktu w Deutsch-polni­sche kontrastive Grammatik (s. 163-169) w szczegółowym omówieniu instrukcji obsługi jako typu tekstu w polszczyźnie i niemieckim.

W rozdziale o czasownikach tom hamburski dużo miejsca poświęca po­równaniu polskich i niemieckich konstrukcji nieosobowych. Zabrakło tu wy­raźnego podkreślenia, że niemieckiej regularnej stronie biernej odpowiadają często bezosobniki (np. zbudowano) lub konstrukcje z się (willę się buduje), a strona bierna jest dla polszczyzny codziennej nietypowa. Odpowiednie kon­strukcje omówiono dokładnie w części składniowej (s. 508), ale potraktowano po macoszemu nieosobowe użycie rodzaju mos. Konstrukcje typu Pisali o tym w gazecie zostały uznane za nietypowe dla polszczyzny (tzn. rzadsze niż w ro­syjskim) bez zwrócenia uwagi na obligatoryjność rodzaju mos.

Rozrzucenie po różnych częściach książki informacji o konstrukcjach se­mantycznie bezosobowych doprowadziło do zbyt formalnego spojrzenia na

80

RECENZJE

odpowiedniość konstrukcji i do dziwacznego miejscami przekładu zdań nie­mieckich na polski, np. Pana samochód jest zreperowany przez kolegę (s. 423).

Choć w Grammatik des Polnischen znajdujemy szczegóły, które można by opisać lepiej, dokładniej lub inaczej, całość jest spójnym i wyczerpującym wykładem polskiej gramatyki. Wstęp teoretyczny oraz opis kategorii mogłyby być po przełożeniu na polski znakomitym wstępem do morfologii także dla polskich studentów. Dla polskich polonistów oryginalne i twórcze może być łączne przedstawienie reguł słowotwórczych i fleksyjnych właściwych danej części mowy, a przede wszystkim zaproponowany w podręczniku opis aspek­tu i zaimków.

Z wydania tej książki trzeba się cieszyć także dlatego, że to pierwsza współ­czesna gramatyka polszczyzny w kraju, gdzie w przeliczeniu na mieszkańca funkcjonuje najwięcej wydziałów slawistyki i lektoratów polonistycznych w świecie niesłowiańskim.

Marek Łaziński (Warszawa)

STUDIA PRAGMALINGWISTYCZNE 4: KOMUNIKACJA I TEKST W PERSPEKTYWIE ROZWOJOWEJ I DYDAKTYCZNEJ, red. Józef Porayski-Pomsta, Dom Wydawniczy Elipsa, Warszawa 2005, s. 350.

Artykuły zebrane w czwartym tomie Studiów Pragmalingwistycznych po­chodzą z V Ogólnokrajowej Konferencji Naukowej Z badań nad kompetencja i świadomością językowa dzieci i młodzieży, która odbyła się na Uniwersyte­cie Warszawskim w październiku 2003 r.

Materiał zawarty w książce został podzielony na cztery części. W pierw­szej znalazły się artykuły poświęcone kwestiom metodologicznym. Józef Po­rayski-Pomsta (Opis rozwoju mowy dziecka z perspektywy komunikacjonizmu) w sposób przekonujący pokazuje intencjonalność działań mownych dzieci, umiejętność planowania strategii komunikacyjnych uwzględniającego wiedzę pozajęzykową, dostosowanego do celów i rangi rozmówcy. Uzasadniony więc staje się postulat wyjścia w badaniach wypowiedzi dziecięcych poza opis struk­tury powierzchniowej i korzystanie z narzędzi dostarczanych przez komunikatywizm. Artykuł Aldony Skudrzyk i Jacka Warchali (Czy dwie kompeten­cje? Tekst mówiony i pisany w szkole) przynosi ciekawą propozycję niekanonicznej interpretacji pojęć kodu ograniczonego i rozwiniętego w teorii językoznawczej i ich adaptacji na potrzeby dydaktyki. Autorzy zwracają uwa­gę na rolę kodu rozwiniętego w procesie socjalizacji uczniów, przeciwstawia­jąc się tendencji do kolokwializacji języka w dyskursie szkolnym. Piotr Toma­szewski (Polski język migowy w wychowaniu dwujęzykowym dzieci głuchych)

RECENZJE

81

podnosi znaczenie polskiego języka migowego jako pierwszego, naturalnego języka dzieci niesłyszących, którego przyswojenie powinno poprzedzać naukę języka polskiego, a w konsekwencji konieczność dostosowania metod naucza­nia dzieci głuchych do wymogów edukacji dwujezykowej.

Kolejna cześć zbioru to artykuły dotyczące problematyki tekstu. Przed­stawione tu badania pokazują umiejętności tworzenia tekstów poprawnych pod względem wymogów gatunku i struktury. Krzysztof Kaszewski (Jak dzie­ci próbują stwarzać w opowiadaniu nastrój grozy) opisuje potrzebną podczas pisania opowiadań sprawność uczniów w posługiwaniu sie technikami nar­racyjnymi, w konstruowaniu składników świata przedstawionego, doborze słownictwa czy tworzeniu rozbudowanych opisów. Jerzy Podracki i Katarzy­na Kozłowska (Sposoby rozpoczynania i kończenia wypowiedzi przez maturzy­stów) koncentrują sie z kolei w swych badaniach na strukturze wypowiedzi, na umiejętności nawiązania do tematu w jej rozpoczęciu i syntetycznego przed­stawienia wniosków w zakończeniu. W tej części znalazł sie również artykuł Renaty Makarewicz (Tworzenie tekstu przez ucznia dyslektycznego) poświeco­ny problemom, jakie napotykają dyslektycy na różnych poziomach edukacji szkolnej w odbiorze i tworzeniu tekstów. Warte uwagi są konkluzje autorki, które obok potwierdzenia trudności, jakich przysparza uczniom z dysleksją budowanie poprawnej wypowiedzi, przynoszą ciekawe spostrzeżenia dotyczą­ce warstwy aksjologicznej tekstów tworzonych przez uczniów dyslektycznych. Artykuł Joanny Jagodzińskiej (Funkcja cytowania w dyskusji internetowej) zawiera z kolei refleksje nad stosunkowo nowym zjawiskiem, jakim jest ko­munikacja internetowa. Autorka porusza problem sposobów budowania spój­ności tekstów - szczególnie ważny w warunkach typowej dla dyskusji inter­netowych potencjalnie nieograniczonej wielowątkowości.

W trzeciej części tomu znalazły się artykuły poświęcone zagadnieniom odbioru tekstu. Barbara Boniecka (Kto, do kogo, o czym, jak... Rozumienie przez dzieci przedszkolne pojęcia osoby i jej rangi społecznej) koncentruje uwagę na społecznych kompetencjach dzieci, badając ich umiejętność rozpoznawania i stosowania form motywowanych rangą społeczną. Justyna Nicpoń (Rozpo­znawanie i rozumienie przez dzieci i młodzież intencji nagany w wypowiedziach w sytuacjach dydaktycznych przedszkola i szkoły) przedstawia wyniki badań nad kompetencjami pragmatycznymi uczniów w odniesieniu do dydaktycz­nych aktów mowy. Artykuł Grzegorza Ptaszka (Rozumienie wzorca gatunko­wego baśni...) przynosi refleksje dotyczące umiejętności praktycznego zasto­sowania wiedzy o wymogach gatunkowych w konstruowaniu samodzielnych wypowiedzi. Dwa kolejne artykuły zamieszczone w tej części: Iwony Artowicz (Prototyp, stereotyp oraz profile pojęcia 'dom' w wypowiedziach młodzieży...) oraz Moniki Peplińskiej i Małgorzaty Święcickiej (Sposoby konceptualizacji pojęcia „miłość” w języku dzieci i młodzieży) sięgają do narzędzi językoznaw­stwa kognitywnego i przynoszą niezmiernie ciekawe wyniki badań, zwłaszcza w tej części, w której wychodzą poza słownikowe znaczenia badanych pojęć i sięgają do systemu aksjologicznego młodzieży. Małgorzata Karwatowska i Jo­lanta Szpyra-Kozłowska („Baba z wozu, koniom lżej” - recepcja seksistowskich związków frazeologicznych przez licealistów) przedstawiają wyniki badań nad stopniem przyswojenia przez uczniów stereotypów kobiety utrwalonych we frazeologizmach, potwierdzając przy okazji niski stopień zrozumienia znacze­nia stałych związków wyrazowych, nawet tych powszechnie używanych.

82

RECENZJE

Ostatni dział tomu poświęcony jest szkole. Analizie poddane zostały kom­petencje uczniów zreformowanej szkoły w tworzeniu i rozumieniu tekstów. Anna Granat (Uczniowska świadomość przełączania kodów) przedstawia wyniki ba­dań nad umiejętnością świadomego posługiwania się różnymi wariantami pol­szczyzny w konstruowaniu wypowiedzi uczniowskich; autorka wskazuje rów­nież dydaktyczne sposoby i konsekwencje wykorzystania tych umiejętności. Jolanta Nocoń (Kompetencje tekstowe uczniów a rozumienie czytanego tekstu) oraz Daniel Bartosiewicz (Scalanie wiedzy w dyskursie - modele rozumienia teks­tu i ich dydaktyczna przydatność), analizując niepokojąco niski poziom zrozu­mienia tekstu przez uczniów, proponują wprowadzenie w dydaktyce takich modeli odbioru (procesualnego modelu van Dijka, według autorki pierwszego z przytoczonych artykułów, bądź konstrukcyjno-integracyjnego modelu Kintscha, jak proponuje autor drugiego), które pozwoliłyby dostrzec makrostrukturę i od­tworzyć globalny sens czytanych tekstów. Podobną diagnozę kompetencji od­biorczych uczniów, zarówno dyslektycznych, jak i zdrowych, przynosi artykuł Zofii Pomirskiej (Porównanie sprawności czytania uczniów klas szóstych szkół podstawowych z dysleksją i bez specjalnych zaburzeń w czytaniu). Kształtowa­niu umiejętności tworzenia tekstów spójnych, dostosowanych do wymagań gatunkowych oraz w logiczny i przemyślany sposób prezentujących treści abs­trakcyjne poświęcony został artykuł Anny Tabisz (Uczenie tworzenia tekstów w gimnazjum - fakt czy mit?). Refleksji w tej części tomu poddane zostały także metody i środki nauczania, w których doborze upatrywać można źródła niepo­wodzeń dydaktycznych. Wilga Herman (Problematyka i język najnowszych pol­skich powieści dla młodzieży), poddając analizie lektury przeznaczone dla mło­dych odbiorców, pokazuje, że za niskim poziomem czytelnictwa wśród młodzieży nie stoi brak wartościowych i ciekawych pozycji, ale nieumiejętny dobór lektur szkolnych. Andrzej Kominek (Jak skutecznie przekazywać prawdę o miłosier­dziu Bożym?...) opisuje język katechezy, wskazując na trudności, jakie może on sprawiać w odbiorze, choć konkluzje dotyczące zbyt silnego nasycenia prze­kazu pojęciami abstrakcyjnymi, unikania emocjonalności i konkretnych egzemplifikacji odnieść można do całego dyskursu szkolnego. Dwa kolejne artykuły przynoszą analizę podręczników pod kątem pomocy w rozwijaniu zdolności czytania ze zrozumieniem. Henryka Kaczorowska (Konstrukcja zadań do teks­tów w podręcznikach dla szkoły podstawowej a kształcenie umiejętności czyta­nia ze zrozumieniem) koncentruje się na pytaniach pomocniczych do tekstów umieszczanych w podręcznikach, badając ich przydatność w nauce wszech­stronnego rozumienia i interpretacji tekstów. Małgorzata Latoch-Zielińska (Czy­tanie i odbiór tekstów kultury) skupia się z kolei na całościowej strukturze ma­teriałów realizujących program nauczania w gimnazjum. Artykuły Aliny Maciejewskiej (Rozumienie zagadek przez osoby z uszkodzonym słuchem) i Al­dony Rogowskiej (Studium przypadku z przebiegu terapii bliźniąt z opóźnionym rozwojem mowy) przynoszą refleksje nad kształtowaniem kompetencji języko­wych osób z zaburzeniami komunikacji. Mamy tu wreszcie tekst Swietłany Martynowej (Kształcenie rozumienia tekstu w szkole rosyjskiej) o doświadcze­niach rosyjskiej szkoły, w której potrzebę systematycznej i zorganizowanej na­uki sprawnego komunikowania się zrealizowano, wprowadzając do szkół reto­rykę jako odrębny przedmiot. Pomysł niezwykle interesujący, zwłaszcza w kontekście wielokrotnie w niniejszym tomie przedstawianych niepokojących ocen kompetencji komunikacyjnych młodzieży.

RECENZJE

83

Zdecydowana większość tekstów zawartych w przedstawianym tomie Stu­diów Pragmalingwistycznych oparta jest na interesujących badaniach kom­petencji komunikacyjnych najmłodszego pokolenia użytkowników języka pol­skiego. Zastanawia jednak powszechne nastawienie normatywne (najczęściej negatywne) autorów w analizie wyników badań. Z jednej strony wydaje się to uzasadnione i konieczne, jeśli diagnoza ma być punktem wyjścia działań zmierzających do zmiany obecnego stanu rzeczy. Czasem jednak ma się wra­żenie, że na szkołę tradycyjnie po prostu wypada narzekać. Obiektywizm wymagałby bowiem odniesienia wyników badań do badań wcześniejszych czy ustalonych norm. Tymczasem punktu odniesienia dla badań kompetencyj­nych często po prostu nie ma - bądź ze względu na to, że struktura szkoły, wymogi programowe i metody sprawdzania ich realizacji to efekt zmian w szkol­nictwie z ostatnich lat, bądź dlatego, że metodologia tych badań opiera się na stosunkowo nowych teoriach językoznawczych.

Niewątpliwą wartością tomu jest jego spójność, pomimo szerokiego zakre­su poruszanych problemów teksty układają się w logiczną, uporządkowaną całość. Prezentowani autorzy unikają czysto teoretycznych spekulacji, odwołu­ją się do własnych badań, sięgając przy tym do nowych i najbardziej w chwili obecnej obiecujących podstaw teoretycznych z zakresu komunikacjonizmu, kognitywizmu, lingwistyki tekstu. Opisowi kompetencji komunikacyjnych to­warzyszą refleksje nad przyczynami zaistniałego stanu rzeczy i propozycje kon­kretnych rozwiązań dydaktycznych zmierzających do jego zmiany, co sprawia, że prezentowana książka nie jest kolejną hermetyczną publikacją przeznaczo­ną dla wąskiego grona odbiorców, ale pozycją przydatną i potrzebną także dla metodyków nauczania języka polskiego w szkole i samych nauczycieli.

Marta Bulińska

MAtGORZATA KARWATOWSKA, JOLANTA SZPYRA-KOZŁOWSKA, LINGWISTYKA PŁCI. ONA I ON W JĘZYKU POLSKIM, Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, Lublin 2005, s. 294.

Upłynęło ponad dwadzieścia lat od chwili, kiedy czytelnik polski mógł zapoznać się z interesującym, by nie powiedzieć: poruszającym, studium Robin Lakoff o kobiecym mówieniu i społecznych konsekwencjach różnic komuni­kacyjnych między kobietami i mężczyznami (R. Lakoff, Język a sytuacja ko­biety, |w:| Język w świetle nauki, red. B. Stanosz, Warszawa 1980). Koniec lat dziewięćdziesiątych ubiegłego stulecia przyniósł kilka bestsellerowych ksią­żek innej amerykańskiej socjolingwistki Deborah Tannen przekonującej o ist­nieniu kobiecego i męskiego stylu konwersacyjnego. I tu nacisk jest położony na dyskryminacyjne implikacje tego faktu - opresyjne dla jednej tylko płci.

84

RECENZJE

Zalewające rynek popularne poradniki pełne są wskazówek, jak powinni po­rozumiewać się kobieta i mężczyzna, mówiący „przecież" obcymi dla siebie językami (por. np. Mario Barth, Przetłumacz damsko-męski. Pierwsza pomoc dla bezradnego mężczyzny, tłum. G. Szarszewska, Berlin - Monachium - Warszawa - Wiedeń - Zurych - Nowy Jork 2005). Co nie powinno nikogo dzi­wić, skoro „mężczyźni są z Marsa, a kobiety z Wenus".

W Polsce zagadnienie języka, a właściwie mówienia kobiet systematycznie eksplorowała Kwiryna Handke, jednak jej liczne artykuły nie zostały zwieńczo­ne ujęciem syntetycznym. Powstało też sporo prac mieszczących się w dome­nie lingwistyki kulturowej, a dotyczących językowego obrazu kobiet, oraz już znacznie mniej - rekonstruujących obraz mężczyzny w języku i//lub tekstach.

Feministyczne inspiracje przyświecają Ewie Sławkowej postulującej my­ślenie o stylistyce feministycznej (por. Ewa Sławkowa, Stylistyka feministycz­na: zarys problematyki badawczej, |w:| Nowe czasy, nowe języki, nowe (i stare) problemy, red. E. Jędrzejko, Katowice 1998).

Z wielkim więc zainteresowaniem czytelnik - już przygotowany - przystę­puje do lektury bardzo obszernej monografii pod frapującym tytułem Lingwi­styka płci. Ona i on w języku polskim napisanej przez Małgorzatę Karwatowską i Jolantę Szpyrę-Kozłowską.

Autorki z wielką odwagą zmierzyły się z tematem trudnym - i pod wzglę­dem naukowym, i ze względów społecznych, kulturowych.

Już same określenia seksizm, feminizm budzą w „przeciętnym" użytkow­niku języka albo obawę, albo irytację, albo rozbawienie lub pełen politowania uśmieszek. Kojarzą się ze spektakularnymi manifestacjami (np. paleniem biu­stonoszy), wywołują karykaturalny obraz feministki jako seksualnie sfrustro­wanej nieatrakcyjnej kobiety z nieogolonymi nogami. To słowa straszaki, któ­rych obawiają się także same kobiety. Widać to wyraźnie w licznych wywiadach, kiedy indagowane przez dziennikarza o postawę wobec „kwestii kobiecej" za­interesowane ze zgrozą i oburzeniem odpowiadają: Ja feministką? Ależ skąd! Symptomatyczna jest więc taka wypowiedź:

„Gala": Okrzyknięto cię feministką, jesteś nią?

Renata Przemyk: Czytałam parę wywiadów i uderzyło mnie, że kobiety pytane o fe­minizm zaklinają się często, mówiąc: „Nie jestem feministką, lubię mężczyzn". Ale w bycie feministką nie jest wpisany brak ciepłych uczuć wobec płci przeciwnej, to bzdura. Te­raz dopiero domyślam się, że kiedy mówiłam, że jestem feministką, musiałam być w pew­nych kręgach postrzegana jako babochłop, który nienawidzi facetów, chce ich bić po głowie i najchętniej pozbawia męskości tępym narzędziem. To nieprawda. Nie jestem drapieżnikiem. Chciałabym tylko, żeby każdy miał szansę robić to, co lubi. Ja ją mam, ale dobrze by było, gdyby i inni mogli mieć wolność wyboru, bez względu na płeć. Ktoś marzy o tym, żeby być fizykiem jądrowym, ktoś inny chce zostać policjantką, kominia­rzem, gospodynią domową albo striptizerką („Gala" 2004 nr 51/52).

Autorki książki także odżegnują się od feminizmu, zwłaszcza w jego wer­sji radykalnej.

A jakie budzi asocjacje używane przez nie słowo androcentryzm, określa­jące zasadnicze dla problematyki książki zjawisko w sposób trafniejszy niż nacechowany seksizm? Brak go przecież w Innym słowniku języka polskiego PWN pod redakcją Mirosława Bańki i w Wielkim słowniku wyrazów obcych PWN pod redakcją Mirosława Bańki (Warszawa 2003), nie odnotowuje go Uniwersalny słownik języka polskiego pod redakcją Stanisława Dubisza (War­

RECENZJE

85

szawa 2003) ani Praktyczny słownik współczesnej polszczyzny pod redakcją Haliny Zgółkowej (Poznań 1994-2005). Tu znajdziemy tylko informację o cząstce andro-: „pierwszy człon wyrazów złożonych, w których określa się, podkreśla męski charakter tego, co oznacza człon drugi” (Poznań 1994, t. 2).

Autorki utożsamiają te dwa pojęcia: androcentryzm i seksizm językowy, choć ich zakresy nie pokrywają się całkowicie. W seksizmie zawarty jest już element ideologiczny, aksjologiczny. To tylko praktyka społeczna decyduje o traktowaniu zjawiska etykietowanego tym słowem jako synonimu dyskry­minacji kobiet, takie jednak rozumienie zostaje zinstytucjonalizowane przez autorów nowych słowników językowych (por. np. definicję seksizmu w Innym słowniku języka polskiego PWN). Słowo to weszło też w obieg potoczny, stąd może wynikać jego mniejsza przydatność w dyskursie naukowym. Androcen­tryzm jest jednoznaczny, wydaje się bardziej neutralny i mniej obciążony ko­notacjami. Nawet jeśli brak wyjaśnienia jego znaczenia w słownikach, ma na tyle przejrzystą budowę, że już jego struktura ułatwia rozumienie.

Zdając sobie sprawę z różnego nacechowania dwóch wymienionych słów, lubelskie badaczki używają ich jednak do nazywania zjawiska, które opisują, jak również traktują wyrażenie asymetrie językowe jako im bliskoznaczne. Taka praktyka ma oparcie w literaturze przedmiotu. Tym, czego brak w recenzo­wanym opracowaniu, jest choćby tylko przywołanie skrajnych form dyskry­minacji jednej płci, przybierających postać fobii, która znajduje tekstowy wyraz w wypowiedziach kwalifikowanych jako przejaw mizoginii i mizoandrii.

Autorki, w ślad za badaczami języka uważającymi językowy androcentryzm za fenomen niemal uniwersalny, choć o różnym nasileniu w konkretnych ję­zykach, dokonują przeglądu jego manifestacji w polszczyźnie, kiedy opisują szczegółowo obecne w niej leksykalne i gramatyczne asymetrie rodzajowo-płciowe. Za bardzo wyraziste językowe eksponenty przewagi sfery męskiej uznają takie zjawiska z poziomu leksykalnego, jak: nadawanie imion i nazwisk dzie­ciom, przyjmowanie przez kobiety nazwisk mężowskich, oficjalne i nieoficjal­ne sposoby zwracania się do kobiet i mężczyzn.

Interesujące jest tu wzmocnienie zjawiska osiągane przez współdziała­nie elementów leksykalnych i gramatycznych. Autorki przywołują np. zwy­czaj o charakterze regresywnym nazywania kobiety przez jej relację wobec mężczyzny - męża lub ojca, a więc z zakodowaną w formie żeńskiej informa­cją ostanie cywilnym kobiety noszącej//przejmującej nazwisko o pewnym typie strukturalnym (poza nazwiskami na -ski//-ska, -cki//-cka informu­jącymi tylko o płci nosiciela). W tym polu mieszczą się też dwa, również wychodzące z użycia, zwyczaje: określania kobiety przez derywat żeński od zawodu ojca (doktorówna) lub męża (doktorowa) oraz nazywania pary mał­żeńskiej rzeczownikiem zbiorowym utworzonym od imienia mężczyzny (np. Andrzejowie i dawniejsze Andrzejostwo). Także w przypadku apelatywów po­wszechne w polszczyźnie jest derywowanie nazw żeńskich (istnieje zresztą taka właśnie kategoria słowotwórcza) od rzeczowników męskich. Tu jednak widoczna jest dysproporcja: nie od każdego zawodu czy tytułu w rodzaju męskim tworzy się nazwy żeńskie, nawet wtedy, kiedy system językowy nie stawia przeszkód formalnych. Bariery w ich tworzeniu są natury raczej spo­łecznej, uzualnej, choć można też wskazać parę powodów czysto językowych (wieloznaczność formacji z -ka, np. reżyserka, czy trudności prozodyczne, np. w architektka).

86

RECENZJE

Poważną przeszkodą dla obecności kobiet w języku jest specyfika rzeczow­ników męskoosobowych, które charakteryzuje dwuznaczność lub dwufunkcyjność semantyczna: są one nazwami mężczyzn, ale też są wyposażone w zna­czenie ogólne (gatunkowe), co jest widoczne w takich wyrażeniach, jak np. Wszyscy ludzie są braćmi. Bardzo bogata w asymetrie w traktowaniu męż­czyzn i kobiet jest frazeologia, która kategorię kobiecości łączy z czymś gor­szym, niższym, negatywnym. Nie pozostają w tyle przysłowia, bardzo mocno zaznacza się w nich nurt traktowania kobiety jako zbioru cech negatywnych. Tu niejednokrotnie można już chyba mówić o mizoginizmie, choć istnieje też tendencja do przedstawiania bardzo pozytywnego portretu kobiety i przyjmo­wania wobec niej postawy adoracji.

Autorki zauważają, że w historii polszczyzny częsta jest pejoratywizacja rzeczowników żeńskoosobowych, która polega na tym, że wyrazy odnoszące się do kobiet, początkowo neutralne, a czasem nawet pozytywne, przyjmują znaczenia ewokujące sferę seksualną, waloryzują kobiety negatywnie przez wskazywanie ich zainteresowania seksem.

W opisie akcentującym androcentryzm polszczyzny nie mogło zabraknąć przywołania systemu gramatycznego, w którym zwłaszcza w zakresie rodzaju gramatycznego i jego dystrybucji zaznacza się dysproporcja w traktowaniu męskości i kobiecości//żeńskości. Gramatyczno-semantyczna kategoria męskoosobowości jest tym, na co zwracają uwagę zwłaszcza cudzoziemcy po­znający język polski, dla których gramatyczna dominacja męskości w polszczyźnie stanowi duże zaskoczenie. Pozostając w obrębie kategorii rodzaju, autorki wskazują też konsekwencje fleksyjne użycia rzeczowników męskich (zwłaszcza tytułów i pewnego typu nazwisk) w odniesieniu do kobiety. Ich paradygmat fleksyjny staje się wówczas ułomny, są one bowiem nieodmien­ne, czyli w przypadku języka fleksyjnego zyskują status wyjątku, odmienno­ści, dewiacji.

Rozdział drugi książki jest rozwinięciem i pogłębieniem zarysowanej wcześ­niej problematyki seksizmu w systemie językowym polszczyzny. Autorki po­szukują więc śladów takiej postawy przede wszystkim w słownictwie i frazeolo­gii, gdzie zachodzą różnice w prezentowaniu i wartościowaniu kobiet i mężczyzn.

Na szczególne zainteresowanie zasługuje coś, co autorki nazywają „odwró­conym seksizmem”, rozumiejąc przez to postawę polegającą na dyskryminacji mężczyzn. I, jak się okazuje, nie są to przypadki odosobnione, zwłaszcza na gruncie językowego obrazu świata, gdy „maluje się" wizerunek mężczyzny, sku­piając uwagę na wadach i ułomnościach. Kiedy więc to on znajduje się na ce­lowniku, kiedy wyolbrzymiane są jego właściwości i zachowania, co nie cieszy się uznaniem „opinii społecznej" aż tak, że musi zostać zwerbalizowane? Są to: i nadużywanie alkoholu, i abstynencja, i zaradność życiowa, i nieudacznictwo, i inteligencja, i jej brak. To mężczyzna jest postrzegany jako „czarny charak­ter", zauważa się jego skłonność do awanturnictwa. Wreszcie mocno akcentuje się odmienność seksualną mężczyzny, co nie powinno dziwić z racji utrwalone­go także w polszczyźnie stereotypu „prawdziwego mężczyzny".

Dotychczas autorki zajmowały się „niesprawiedliwością” języka wobec kobiet, rzadziej wobec mężczyzn. Ale seksizm w stosunku do kobiet ma też inne oblicze. W książce mówi się o zjawisku „nieobecności" kobiety w różnego rodzaju tekstach, zwłaszcza tekstach oficjalnych, takich jak ustawy, przepisy i regulaminy, podręczniki szkolne, formularze, kwestionariusze i materiały

RECENZJE

87

propagandowe. Językową „niewidzialność" kobiety powodują następujące pro­cedury z wykorzystaniem systemowych właściwości języka:

[...] użycie rzeczowników męskoosobowych jako nazw gatunkowych, zarówno w licz­bie pojedynczej (...), jak i mnogiej użycie męskich form przymiotnikowych oraz imiesłowów w funkcji rzeczowników gatunkowych |...|; użycie męskich form czasowni­ków (...), zaimków [...), przymiotników |...|, wynikających ze związków zgody z męskoosobowym rzeczownikiem w liczbie pojedynczej; użycie męskoosobowych form czasow­ników [...), zaimków (...) oraz przymiotników (...), wynikających ze związków zgody z męskoosobowym rzeczownikiem w liczbie mnogiej; stosowanie form męskich w pole­ceniach, instrukcjach i opisach (...), bez względu na adresata; umieszczanie form mę­skich przed żeńskimi (...) (Karwatowska, Szpyra-Kozłowska 2005: 102-103).

Przenikliwe i subtelne spostrzeżenia Małgorzaty Karwatowskiej i Jolanty Szpyry-Kozłowskiej pobudzają do refleksji czytelnika, budzą także niepokój władz państwowych, które zaczynają dostrzegać problem pomijania kobiet w „tekstowym świecie". Jednak propozycje zmian np. w podręcznikach szkol­nych, polegające na uwzględnianiu tego, że jego adresatami są reprezentanci obu płci, wywołują kontrowersje. Zresztą taktyka samych autorek omawianej książki, które w tekście regularnie odwołują się do czytelniczki i czytelnika, wykracza poza przyjęty zwyczaj „dialogowania" z ODBIORCĄ komunikatu. Taki zabieg stosowany konsekwentnie wydaje się manieryczny, zbyt dosłowny i kon­kretny, przydaje też tekstowi ciężkości.

Rozdział trzeci Problematyka płci w języku młodzieży licealnej przechodzi na płaszczyznę empiryczną. Po rozważaniach natury generalnej, analizach i interpretacjach androcentryzmu językowego, autorki sprawdzają podejście młodych ludzi, uczniów liceów lubelskich, do kwestii seksizmu językowego. Wybór takiego środowiska jest słuszny, podzielam tu wymienione przez au­torki racje: młodzież jest grupą o dużej mobilności lingwistycznej (zwłaszcza w zakresie języka standardowego i odmiany środowiskowej, choć nie zgadzam się z kwalifikowaniem języka licealistów jako slangu), to ona będzie „w przy­szłości kształtować polszczyznę, również w zakresie problematyki rodzajowo-płciowej" (Karwatowska, Szpyra-Kozłowska 2005: 139).

Przeprowadzone na użytek książki badania ankietowe dotyczą sposobów widzenia przedstawicieli drugiej płci. W ankiecie proszono o wskazanie skoja­rzeń (z jakimi wyrazami młodzież kojarzy rzeczowniki dziewczyna, chłopak?), łączliwości (zadanie polegające na podaniu przymiotników łączących się z wymienionymi wcześniej słowami), synonimów wyrazów dziewczyna i chło­pak, podanie ich definicji, wreszcie porównań dziewczyny i chłopaka. Wyniki potwierdzają intuicyjne i naukowe przekonanie o tym, że punkt widzenia - przynajmniej w pewnym stopniu - determinuje postrzeganie. A więc z wypo­wiedzi wyłaniają się różne obrazy dziewczyny i chłopaka, zależne od tego, kto jest wykonawcą czynności kognitywnych. Wizerunki te zbliżone są do stereo­typowego widzenia obu postaci.

Już wcześniej autorki wykorzystywały przysłowia i powiedzenia, by do­trzeć do zmagazynowanej w nich potocznej wiedzy o kobiecie i mężczyźnie. Tym razem ten typ danych językowych służy do zbadania, jak młodzi ludzie rozumieją i interpretują czy komentują frazeologizmy jawnie seksistowskie”. Z wypowiedzi uzyskanych w trakcie badań wyłaniają się dwie postawy: seksistowska (czyli taka, która akceptuje treści dyskryminujące jedną płeć) i nieseksistowska (czyli taka, która odmawia frazeologizmowi racji bytu, uznając

88

RECENZJE

jego treść za nieprawdziwą). Warto uważnie przestudiować komentarz auto­rek do wyników tych badań, ukazujących oscylacje na skali: myślenie stereo­typowe versus myślenie krytyczne, oryginalne, nonkonformistyczne.

Z wielkim zainteresowaniem czytałam też fragment książki poświęcony grzeczności uczniowskiej, który pozornie nie pasuje do całości, jednak jest bardzo istotny dla omawianej problematyki dyskryminacji językowej kobiet,

o czym przekonuje lektura kilku znanych już czytelnikowi polskiemu prac Deborah Tannen o kobiecym stylu konwersacyjnym i jego opresyjnej natu­rze. Autorki podjęły próbę spojrzenia na problem grzecznościowych aktów mowy z perspektywy polskiej, badając zachowania grzecznościowe młodzieży z uwzględnieniem kategorii płci.

Ważny ze względu na społeczne implikacje badanego zjawiska androcentryzmu językowego jest rozdział czwarty ukazujący stosunek do językowych przejawów seksizmu. I tu autorki poruszają też istotny problem ideologizacji nauki i jej badań.

Zestawiając różne podejścia do seksizmu i zróżnicowane wobec niego po­stawy (o dłuższej tradycji i bardziej rozwinięte na Zachodzie i w USA niż w Pol­sce, gdzie ciągle jeszcze należy je określić jako będące w stadium początko­wym), autorki przedstawiają typologię poglądów polskich lingwistów zajmujących się - systematycznie lub akcydentalnie - asymetriami rodzajowo-płciowymi. Wskazują pięć zasadniczych rodzajów postaw badaczy, które ujawniają się w ich publikacjach; są to:

|...| całkowite niedostrzeganie i pomijanie omawianego problemu, podejście rela­cjonujące istnienie asymetrii językowych bez żadnej jednak ich oceny czy wartościo­wania oraz stanowisko akceptujące, a nawet pochwalające istniejący stan rzeczy. Mamy tu również do czynienia z pracami krytycznie oceniającymi ten aspekt języka oraz pre­zentującymi w ramach językoznawstwa feministycznego najbardziej radykalne podej­ście wzywające do zmiany istniejącego stanu rzeczy (Karwatowska, Szpyra-Kozłowska 2005: 251).

Z przeglądu literatury i z sondażowej ankiety, jaką przeprowadziły, ba­daczki wysnuwają wniosek, że w Polsce nie ma jeszcze klimatu, który by sprzy­jał przeprowadzeniu odgórnych zmian i regulacji w języku mających na celu wyeliminowanie androcentryzmu lub przynajmniej zmniejszenie jego zakre­su. Widać jednak, że zmiany takie się dokonują, choć bez ingerencji urzędo­wej, i to z dwóch kierunków: równość płci implikuje przemiany językowe, badania nad związkami języka i pici (w tym te odnoszące się do seksizmu językowego) i zachodzące zmiany językowe z kolei tworzą klimat zrozumienia dla problemów seksizmu w ogóle.

Tak więc książka pod frapującym i przyciągającym (choć trochę na wy­rost. bo brak w niej - jeśli nie liczyć małego fragmentu dotyczącego grzeczno­ści dziewcząt i chłopców - części poświęconej "językowi kobiet” i "językowi mężczyzn”, czyli językowo i tekstowo artykułowanej podmiotowości kobiety

i mężczyzny) tytułem Lingwistyka płci pełni dwie ważne funkcje: stanowi zna­komite wprowadzenie w problematykę wielorakich i złożonych relacji języka i kategorii płci oraz wkracza na teren społecznej aplikacji wiedzy, proponując - po rozpoznaniu poglądów badaczy i „przeciętnego użytkownika języka” - drob­ne zmiany zmierzające może nie w kierunku trochę sztucznie implantowanej poprawności politycznej, ale w stronę wskazaną przez Jadwigę Puzyninę i Annę Pajdzińską (Etyka słowa, |w:| O zagrożeniach i bogactwie współczesnej

RECENZJE

89

polszczyzny. Forum Kultury Słowa, red. J. Miodek, Wrocław 1996, s. 42) w ich koncepcji etyki słowa: zaleceniem dla nadawcy jest „nie krzywdzić dru­giego człowieka ani też grup społecznych słowem wrogim, poniżającym, ra­niącym” (jedna z zasad „na nie”) i „mówić tak, by partnerzy czuli się bezpiecz­nie i mieli świadomość akceptacji” (jedna z zasad „na tak”).

Książka Małgorzaty Karwatowskiej i Jolanty Szpyry-Kozłowskiej zawiera bardzo bogaty materiał językowy, który uświadamia jej odbiorcy problem dys­proporcji w traktowaniu płci przez język i uzasadnia określenie polszczyzny jako języka o charakterze androcentrycznym. Jest on też zróżnicowany: od danych systemowych przez badanie frazeologizmów po wypowiedzi współczes­nych użytkowników języka uzyskane metodą ankietową. Autorki zastosowały bardzo ciekawy metodologicznie zabieg: po rekonstrukcji językowego wizerunku kobiety (i mężczyzny) z wykorzystaniem procedury analizy danych z poziomu leksykalnego i frazeologicznego sięgnęły do ankiety, która objęła młodzież licealną, by skonfrontować obraz utrwalony w przeszłości ze współczesnym widzeniem postaci dziewczyny i chłopaka uzyskanym dzięki pytaniom ankie­towym.

Opracowanie lubelskich autorek jako pierwsza obszerna monografia pro­blematyki płci w optyce lingwistycznej jest bardzo ważne i potrzebne. Pro­blem trudny, delikatny i drażliwy jest przedstawiony z wzorcową rzetelnością i naukowym obiektywizmem. Książka jest też bardzo inspirująca, zachęca do dalszych badań zarysowanej w niej problematyki.

Małgorzata Kita (Katowice)

INFORMACJE DLA AUTORÓW „PORADNIKA JĘZYKOWEGO”

Prosimy Autorów o nadsyłanie artykułów, rozpraw, recenzji publikacji językoznawczych oraz sprawozdań z konferencji, sympozjów i spotkań, ponie­waż chcemy, aby „Poradnik Językowy" w szerokim zakresie informował o życiu naukowym w kraju i za granicą.

Uprzejmie prosimy wszystkich Autorów o przestrzeganie następujących zasad przy przygotowaniu maszynopisu:

* Objętość artykułu nie powinna przekraczać 14 stron znormalizowanego maszynopisu (ok. 25 000 znaków ze spacjami), objętość recenzji zaś - stron 7 (ok. 12 000 znaków ze spacjami).
* Prosimy o dołączenie do tekstu artykułu krótkiego (pół strony znormali­zowanego maszynopisu, ok. 1000 znaków ze spacjami) streszczenia w języku polskim. Powinno ono zawierać: 1) uzasadnienie podjętych badań; 2) prezentację uzyskanych wyników; 3) omówienie zastosowanej metody badawczej. Te streszczenia po przetłumaczeniu na angielski będą też publikowane w elektronicznym czasopiśmie Akademii Nauk państw Grupy Wyszehradzkiej „The Central European Journal of Social Sciences and Humanities".
* W cudzysłowie podajemy tytuły czasopism oraz cytaty - jeżeli nie są wyodrębnione w inny sposób (np. inną wielkością pisma).
* Kursywą wyodrębniamy wszystkie omawiane wyrazy, zwroty i zdania, ponadto tytuły książek i części prac, tzn. rozdziałów i artykułów, oraz zwroty obcojęzyczne wplecione w tekst polski.
* Podkreślenia tekstowe oznaczamy spacją (druk rozstrzelony).
* Znaczenie wyrazów omawianych podajemy w łapkach ' \
* Prace należy dostarczyć w postaci wydruku (zgodnego z wersją elektro­niczną) z dyskietką lub w dwóch egzemplarzach maszynopisu trady­cyjnego.
* Autorów przysyłających swoje prace po raz pierwszy prosimy o czytelne podanie imienia, nazwiska, tytułu naukowego lub zawodowego, nazwy i adresu reprezentowanego przez nich ośrodka naukowego, adresu prywatnego i numeru telefonu.

Redakcja nie zwraca tekstów niezamawianych

Cena zł 10,00 w tym VAT 0%

**INFORMACJA O PRENUMERACIE**

**„PORADNIK JĘZYKOWY”**

Prenumeratę można zamówić od dowolnego numeru wpłacając odpowiednią kwotę na konto:

Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, ul. Nowy Świat 4,00-497 Warszawa, BANK MILLENNIUM SA, nr 39 1160 2202 0000 0000 4794 0315.

Prosimy o podanie na blankiecie przelewu w polu „tytułem" numeru, od którego jest zamawiana prenumerata.

Ceny „Poradnika Językowego" w roku 2005:

Prenumerata roczna (10 numerów) - 80,00 zł,

Prenumerata półroczna (5 numerów) - 45,00 zł,

Opłata za pojedynczy numer - 10,00 zł.

Wszelkie sprawy związane z prenumeratą prowadzi Dział Handlowy Wydawnictw

Uniwersytetu Warszawskiego, ul. Nowy Świat 4,00-497 Warszawa,

tel. (22) 55 31 333,e-mail: dz.handlowy@uw.edu.pl, faks: (22) 55 31 318.

Zamówienia na prenumeratę „Poradnika Językowego” przyjmują również: RUCH SA, Oddział Krajowej Dystrybucji Prasy, ul. Jana Kazimierza 31/33, 01-248 Warszawa.

Zamówienia należy składać w jednostce właściwej dla miejsca zamieszkania, przesłać pocztą, faksem bądź za pośrednictwem Internetu: [www.prenumerata](http://www.prenumerata). ruch.com.pl

Oddział Krajowej Dystrybucji Prasy realizuje także prenumeratę ze zleceniem wysyłki za granicę: telefony 5328 816, 5328 819, 5328 731; infolinia 0 800 1200 29; wpłata na konto w banku PEKAO SA, IV O/Warszawa, nr 68 1240 1053 1111 0000 0443 0494 lub w kasie tego Oddziału.

Terminy przyjmowania prenumeraty:

na I kwartał do 5 grudnia roku poprzedzającego

na II kwartał do 5 marca

na III kwartał do 5 czerwca

na IV kwartał do 5 września

KOLPORTER SA, ul. Kolberga 11,25-620 Kielce GARMOND PRESS SA, ul. Sienna 5,31-041 Kraków

Subscription orders for all magazines published in Poland available through the local press distributors or directly through the Foreign Trade Enterprise ARS POLONA SA, uL Obrońców 25, 00-933 Warszawa, Poland. BANK HANDLOWY SA, Oddział w Warszawie, PL 02 1030 1016 0000 0000 0089 5001 or IPS, ul. Noskowskiego 10 lok. 38, 00-664 Warszawa, Poland, tel. (48 22) 625 16 53, e-mail: ma@ips.com.pl